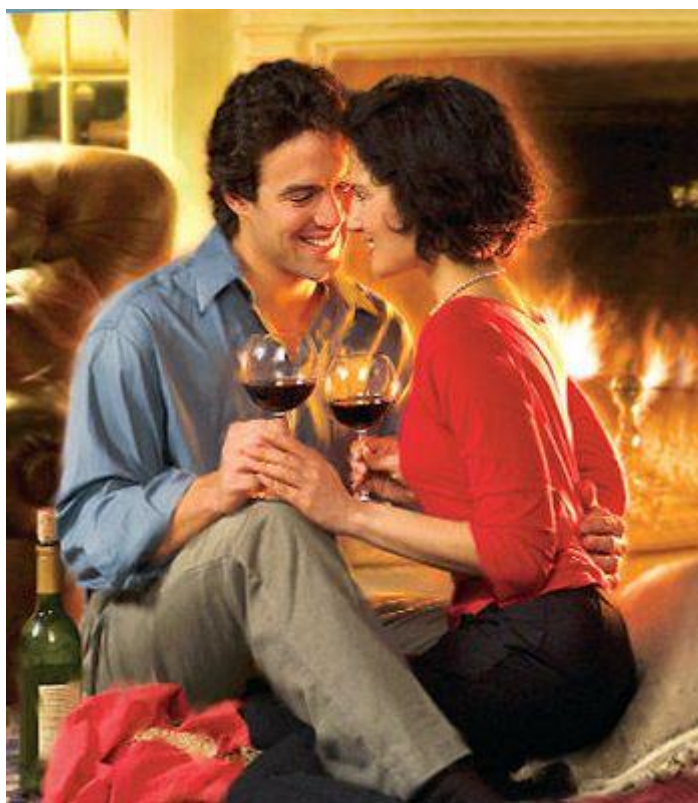




MEREDITH WEBBER

SZCZĘŚLIWY PRZYPADEK

Tytuł oryginału: Fairytale on the Children's Ward



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Oliver Rankin nie znoślił się spóźniać. Nigdy i pod żadnym pozorem. Ale na trasie z Melbourne do Sydney popsuł mu się samochód i zanim mógł znowu ruszyć w drogę, minęła prawie doba. Gdy wreszcie dojechał do miasta, trafił na korki, w których stracił jeszcze pół godziny. Na parkingu Szpitala Pediatrycznego imienia Świętego Jakuba znalazł się dosłownie na minutę przed czasem i zdyszany wbiegł do budynku.

Na szczęście dobrze znał ten szpital, więc nie błądził na korytarzach. Tym razem także udało mu się przybyć punktualnie na zebranie. Co za ulga!

Zziajany opadł na krzesło. Alex przedstawił go Angusowi, nowemu chirurgowi w ich zespole, po czym dodał, że z Kate, która jest anestezjologiem, mieli już okazję się poznać. Oliver na sekundę przymknął oczy, a gdy je otworzył, miał wrażenie, że śni.

Przepiękna zjawia, o urodzie zapierającej dech...

- Z ogromną radością przedstawiam wam Clare Jackson, która będzie odpowiedzialna za perfuzję - powiedział Alex. - Clare jest wybitną specjalistką w dziedzinie krążenia pozaustrojowego. Szkoliła się i pracowała w wiodących ośrodkach kardiochirurgicznych w Stanach Zjednoczonych. Ogromnie się cieszę, że dołącza do naszego zespołu.

Nie, to niemożliwe, musisz się uszczyplnąć! Oliver przywołał się do porządku. A jednak to prawda. Miał przed sobą kobietę, która po tylu latach wciąż czasami nawiedzała go w snach. Zerknął na znajomy profil i jej piękną długą szyję. Ona ma pracować z nimi w zespole.

Wprawdzie na liście jego członków była osoba nazywająca się C. Jackson, ale do głowy mu nie przyszło, że to może być ona. Jak to możliwe, że ona jest perfuzjonistą? Kiedy zmieniła zawód?

Przecież była aktorką.

- Clare! - wydusił na powitanie.

Skinęła mu głowę. Burza ciemnych włosów i piwne oczy przesłonięte długimi rzęsami.

- Oliver?

Gdy usłyszał ten znajomy głos, zrobiło mu się gorąco. Na próżno próbował skupić się na tym, co: mówi Alex, a kiedy zerknął na nią ukradkiem, odniósł wrażenie, że jej to niespodziewane spotkanie zupełnie nie poruszyło.

Clare, choć była w szoku, umiała tego nie okazać. Tej przydatnej umiejętności nauczyła się przed laty na studiach w szkole teatralnej. Wtedy właśnie poznała Olivera. Nie do wiary, co też los może nam spletać. To wprost niebywałe, że mają pracować w jednym zespole. Wprawdzie dziesięć lat temu Oliver specjalizował się już w pediatrii, ale nic nie zapowiadało, że zostanie dziecięcym kardiochirurgiem.

Tak czy inaczej, znaleźli się w jednym zespole, on siedzi tuż obok i zdobył się wobec niej jedynie na zdawkowe powitanie. Zresztą, co by jej miał powiedzieć? Że nie widzieli się od dawna?

Ale po zebraniu tak czy owak będą musieli zamienić ze sobą parę słów. I on na pewno poruszy sprawę Emily!

Na myśl o tym zrobiło jej się słabo, zdołała jednak zapanować nad sobą. Przecież Oliver jest z całą pewnością nie mniej niż ona zszokowany tym spotkaniem, a gdyby mu zależało na dziecku, skontaktowałby się z nią, gdy go powiadomiła, że jest w ciąży. Albo odezwałby się później.

Skoro tego nie zrobił, to znaczy, że nie chciał znać swego dziecka. Trudno, takie są fakty. Trzeba się z nimi pogodzić i stawić im czoło. Da sobie z tym radę! Przecież zawsze potrafiła dawać sobie radę!

Ona to zniesie, ale oby to się nie odbiło na Emily. Na myśl o córce zaczęło bić jej szybciej serce. Co będzie, jeśli jednak zechce ją poznać?

Przez moment miała wrażenie, że osuwa się w otchłań. Dla dobra dziecka trzeba to będzie jakoś z nim rozegrać. Nie ma rady, muszą się rozmówić.

Zerknęła na niego kątem oka i mocno zabiło jej serce. Wysoki, szczupły, opalony. Zawsze był bardzo przystojny. Ciemne brwi i jasnozielone oczy, jasne włosy przyprószone teraz na skroniach siwizną. I usta, najpiękniejsze usta na świecie...

Próbowała się skoncentrować na tym, co mówi Alex, ale na próżno.

Dlaczego to się skończyło tak tragicznie? Dlaczego była na tyle głupia, że od niego odeszła? Pozwoliła, żeby ten związek się rozpadł?

Jak to, dlaczego? Przywołała się w duchu do po rządku. Przecież on nie chciał dziecka. A ona naiwnie myślała, że nie pozwoli jej odejść, że to wszystko jakoś się poskłada.

Na Boże Narodzenie pojechała do domu. Tam zorientowała się, że jest w ciąży. Jej ogromną radość mącił jednak niepokój, jak Oliver przyjmie tę wiadomość.

Nie miała możliwości złapania go przez telefon, więc o tym, że spodziewa się dziecka, powiadomiła go listownie. Nie odpowiedział na ten list i nie reagował na następne. Wtedy pogodziła się z myślą, że musi o nim zapomnieć.

Nie przyszło jej to łatwo, ale potem całą ich rodzinę zaabsorbowała śmiertelna choroba ojca. Rozpacz z tego powodu przesłoniła ból związany z Oliverem. Po urodzeniu Emily w życiu Clare zaszły tak wielkie zmiany, że jego osoba przestała zaprzętać jej myśli.

Chociaż nie, to nieprawda.

Myślała o nim i tęskniła do niego. Potrzebowała, go, by ją wspierał, by dzielił z nią ten lęk...

Ale go nie było, więc związała się z mężczyzną, który był wtedy przy niej.

- Clare, Kate i Oliver - powiedział Alex, przerywając jej te rozmyślenia
- jutro pracujecie z Angusem. Clare, mam wielką prośbę. Czy mogłabyś zaprowadzić Olivera do jego mieszkania? Będziecie przecież sąsiadami.

Nie miała o tym zielonego pojęcia. Mimo że była przejęta z powodu powrotu do Australii i podjęcia pracy w znakomitym zespole medycznym, zapamiętałyby z całą pewnością, że piętro w willi Roda ma dzielić z niej-

kim Oliverem Rankinem. Gdyby o tym wiedziała, natychmiast spakowała-
by manatki i stamtąd uciekła!

- Oliver, znalazłem ci lokum w pobliżu szpitala - ciągnął Alex. - Mój
teść, Rod Talbot, odkąd wylądował na wózku inwalidzkim, nie korzysta z
piętra swojego domu. Urządził tam dwa niewielkie, ale wygodne mieszka-
nia. Jeśli ci się nie spodoba u niego, wynajmiesz sobie coś innego. Rod z
łatwością znajdzie lokatora, a zresztą on i tak nie wynajmuje tych mieszkań
dla pieniędzy.

- Rod Talbot? - spytał Oliver. - Ten pisarz?

- Tak, to mój teść.

- Uwielbiam jego książki - powiedział Oliver.

Jasna sprawa, miał czas na czytanie książek, pomyślała Clare. A teraz
ma z nim sąsiadować drzwi w drzwi. Perspektywa, że on będzie sypiał za
ścianą, sprawiła, że oblała się zimnym potem. Ale najgorsze w tym wszyst-
kim było to, że Emily może się na niego natknąć. Przecież miała na week-
endy będzie przyjeżdżać z internatu do domu!

Nie, trzeba stąd zwiewać, i to natychmiast, pomyślała w popłochu.
Wróć do Ameryki, gdzie bez trudu znajdzie pracę. Ale po chwili przywo-
łała się do porządku.

Ucieczka nie wchodzi w rachubę. Dość uciekania. To już nie te czasy,
dziś jest dojrzałą kobietą. Odnosi sukcesy w prestiżowym i trudnym zawo-
dzie, pracuje w zespole kardiochirurgicznym. Dzięki jej umiejętnościom
ratuje się pacjentom życie.

Ciekawe, czy Oliver się ożenił? Czy ma dzieci?

Zawsze powtarzał, że nie chce zakładać rodziny. Do pewnego stopnia potrafiła go zrozumieć. Pamięta jak wstrząsnęło nim, gdy odkrył, że jego życie zostało zbudowane na kłamstwie. Ale jeśli ma żonę jak ta kobieta by zareagowała, dowiadując się o Emily?

Clare próbowała powstrzymać te myśli. Nie zastanawiać się, dlaczego to spotyka ją i jej córkę. Nie myśleć o tym, że z taką radością wracały do Australii i nie dociekać, dlaczego los jest tak okrutny.

Nie, o Emily nie powinna teraz myśleć. Poza tym on chyba nie przyjechał do Sydney z żoną. Rod przecież mówił, że to drugie mieszkanie jest mniejsze. Ale może jest żonaty, a jego żona została na razie w Melbourne? I wcale nie wykluczone, że ma dzieci.

- Clare?

Nie przypuszczała od dziesięciu lat, że przyjdzie jej usłyszeć swoje imię z jego ust. Nikt na świecie nie wypowiadał go w ten sposób! Tylko on wciąż potrafił przy tym przyprawić ją o dreszcz.

Po tylu latach? Aż nie chce się wierzyć.

Teraz stał od niej o krok, tak by mogła go dotknąć. Tak by chciała znów się przekonać, że ten na pozór chłodny i pozbierany człowiek ma w sobie tyle ciepła.

Boże, czy zwariowała? To byłoby dla niej zgubne, bo wiedziała świetnie, że nie umiałaby na tym poprzestać.

Przywołała jego obraz, kiedy dziesięć lat temu widzieli się po raz ostatni parę dni przed Bożym Narodzeniem. Wtedy całkowicie stracił na sobą kontrolę, rozpierała go wściekłość, oczy pałały mu gniewem. Właśnie tak powinna go zapamiętać. Wtedy przestanie ją pociągać. No dobrze, ale pozostanie...

staje jeszcze Emily. Ostatkiem sił zdołała się opanować i z uprzejmym uśmiechem powiedziała:

- A więc będziemy sąsiadami.

- Na to wygląda.

Czyżby w jego głosie dosłyszala niepewność. Czyżby Oliver przeżywał to spotkanie? Czyżby też czuł się zmieszany i zaskoczony? Poczula, jak serce W niej zamiera. Musi mu to powiedzieć.

- Pisałam do ciebie, jak wiesz.

Zabrzmiało to śmiesznie, ale przynajmniej wzbudziło jego uwagę.

- Kiedy? - zapytał, a ona dosłyszala napięcie w jego głosie.

- Jak to kiedy - odparła nerwowo. - Pod koniec stycznia i później jeszcze parę razy.

- Napisałeś do mnie pod koniec stycznia? Nie uważasz, że trochę za późno, zważywszy że odeszłaś przed świętami? Do tego czasu zdążyłem się trochę pozbierać i otrząsnąć psychicznie.

- Chcesz powiedzieć, że nie dostałeś tego listu? Ani późniejszych?

- Nie - odparł, patrząc na nią chłodno.

Na pewno nie kłamie, tego nigdy nie robił. A to znaczy, pomyślała z bólem, że jednak nie wiedział o ciąży. I nie miał pojęcia, że ma córkę, która przyjedzie w piątek do mieszkania obok! Wobec tego musi mu o tym powiedzieć!

Ale łatwo się mówi, trudniej zrobić. Kiedy i gdzie znajdzie się na to odpowiednia chwila? Na pewno nie teraz, myślała gorączkowo.

Coś do niej mówił, ale go nie słyszała. Gdy wreszcie trochę ochłonęła, dotarło do niej, że zadał jej jakieś pytanie.

- Dlaczego zrezygnowałaś z aktorstwa? Jak to się stało, że zajęłaś się perfuzją?

- To długa historia. Przeprowadziłam się do Melbourne, zaczęłam studiować nauki ścisłe. Tuż przed dyplomem poznałam perfuzjonistę, który współpracował z Alexem. Dzięki niemu zainteresowałam się aparaturą podtrzymującą krążenie pozaustrojowe. Studia w tej dziedzinie skończyłam w Brisbane, potem przez parę lat pracowałam w Chicago, skąd Alex ściągnął mnie do pracy w tym zespole.

Oliver wpatrywał się w nią, próbując zastąpić zachowany w pamięci obraz dwudziestopięcioletniej aktorki obrazem dojrzałej kobiety, która zmieniła zawód. I która dziś jest jeszcze piękniejsza niż kiedyś.

Serce biło mu jak oszalałe.

-Będziemy sąsiadami - wrócił do tematu, siląc się na obojętność.

Czy naprawdę można z nią prowadzić tak zdawkową rozmowę? Z nią, która kiedyś żywiołowo się śmiała, nie bała się miłości i kochała bez pamięci miała w sobie tyle temperamentu i entuzjazmu? Z kobietą, która sprawiła, że w ich związku było tak wiele uczucia, że każda razem spędzona chwila była ważna i piękna.

Tak to wyglądało aż do tego dnia, kiedy powiedział jej, że nie chce mieć dzieci, a ona nie chciała nawet podejmować rozmowy na ten temat, lecz po prostu bez słowa go opuściła.

A on pozwolił jej odejść, wściekły, że nie chce go zrozumieć, że nie umie wczuć się w jego położenie.

Bo jak miałyby myśleć o dziecku, skoro sam nie wiedział, kim jest jego ojciec? I czy mógłby myśleć o małżeństwie, napatrzywszy się na koszmarną związek własnej matki, która wychodziła za mąż trzykrotnie?

- Powiedziałaś, że znasz książki naszego gospodarza, Roda Talbota?

- I co w tym dziwnego. Miałem ostatnio sporo czasu na lekturę.

Gdy spojrzała na niego z uśmiechem, znów poczuł kołatanie serca.

- Wtedy nie miałeś ani chwili na relaks.

Tak, bo kiedyś poza tobą nie widziałem świata, byłaś dla mnie wszystkim, pomyślał. A dziś mam wrażenie, że jesteś za jakąś szybą, przez którą cię widzę, ale która sprawia, że nie mogę cię dotknąć. Ale przecież minęło dziesięć lat, więc trudno się dziwić, że wytworzyła się między nimi bariera obcości. Trzeba wrócić do dnia dzisiejszego!

- Mam na parkingu samochód. Może ty pojedziesz przodem i w ten sposób pokażesz mi drogę do Roda - zaproponował.

- Nie mam samochodu, więc mogę cię poprowadzić, a ty mnie podrzucisz do domu.

Natychmiast pożałowała własnych słów.

Nie powinna mu tego proponować, ich kontakty powinny się ograniczyć do spraw służbowych. Tym bardziej, że potrzebuje chwili dla siebie, by przemyśleć w spokoju, jak mu ma do diabła powiedzieć o Emily. I to nie

dlatego, że on na to zasługuje, bo nie chciał mieć dziecka. Ale musi to zrobić ze względu na córkę.

Skoro kapryśny los sprawił, że spotkali się po latach, Emily powinna poznać swego ojca. Przecież Clare zawsze jej powtarzała, że ma tatę i że kiedyś go pozna. Ale to bliżej nieokreślone „kiedyś” miało nastąpić, gdy Emily dorośnie i będzie w stanie zrozumieć, jak trudno było jej matce, kiedy się jej spodziewała. I jak trudno było po jej urodzeniu!

Cały Oliver Rankin: uprzejmie podziękował jej, że gotowa jest go pilotować, i przepuścił ją w drzwiach. Ale ona musi się teraz mieć na baczności i za nic nie ulegać jego czarowi.

Żeby nie iść z nim razem do auta, powiedziała:

- Muszę jeszcze zamienić słowo z Alexem. Wyprowadź tymczasem samochód z parkingu i czekaj na mnie przy bramie. Będę za pięć minut.

Po wyjściu Olivera z salki konferencyjnej Alex porządkował tam jeszcze notatki pod tablicą. Widząc, że Clare podchodzi do niego z niepewną miną, zapytał:

- Czy Emily jest zadowolona ze szkoły i z internatu?

- Bardzo. Mówi, że jest super i ekstra.

Ale to uprzejme pytanie przypomniało jej, że przecież Alex, jego żona Annie i Rod, oni wszyscy znają dziewczynkę i przejmują się jej adaptacją w Australii.

- Angusą znałem dotychczas tylko pośrednio - powiedział Alex - ale Oliver współpracuje z nami już od paru miesięcy. Jest znakomitym chirurgem.

giem, więc jeśli Angus okaże się choć w połowie tak dobry jak on, stworzymy świetny zespół. Zobaczysz, będziesz z nas miała satysfakcję.

Clare uśmiechnęła się do niego. On i Annie są wobec niej bardzo serdeczni. Gdy w sobotę zaprosili ją z Emily na kolację, patrzyła na nich z podziwem. Kochająca się para, pomyślała wtedy niemal z zazdrością. Dlaczego jednym ludziom udają się związki, podczas gdy inni...

Oliver wyjechał z parkingu i stanął przy bramie. Gdy po paru minutach zobaczył zbliżającą się Clare, miał wrażenie, że widzi swą dawną piękną dziewczynę, która biegnie na randkę z nim. W tamtych czasach był przekonany, że pozostaną ze sobą na zawsze.

Znów poczuł silne kołatanie serca. Zapomniał już o takich emocjach. Od pewnego czasu nie wiązał się z kobietami. Jego ostatnia partnerka powiedziała mu na pożegnanie, że jako mężczyzna jest wypalony i że nie ma pojęcia, co to miłość.

- Na światłach skręć w prawo - poinstruowała Clare. - To jest bardzo miła dzielnica, naprzeciwko domu Roda jest park. Prawie wszyscy z naszego zespołu mieszkają w pobliżu. Do szpitala idzie się dziesięć minut, więc od przyjazdu nawet nie pomyślałam o kupieniu samochodu.

Powiedziała to w liczbie pojedynczej, więc złapię byka za rogi, pomyślał.

- Na liście pracowników zespołu występujesz jako C. Jackson. Nie wysłaś za mąż?

Znowu odniósł wrażenie, że dzieli ich jakaś szyba.

- Byłam zameżna, ale to się nie udało i szybko się rozpadło - powiedziała obojętnym tonem. - Zwolnij, prawie jesteśmy na miejscu, to ten dom z czerwonymi drzwiami. Na parterze jest wspólny hol i schody na górę. Nasze mieszkania są na pierwszym piętrze. Umeblowane i bardzo wygodne.

Równie dobrze zamiast zmieniać temat, mogłaby powiedzieć, a co cię to obchodzi, czy wyszłam za męża. Ale na myśl, że była z kimś innym, znów poczuł przyspieszone bicie serca. To idiotyzm, napomniał się w duchu.

Wjechał na posesję, bo miejsca parkingowe przed domem były zajęte.

- Z tyłu jest garaż, gdzie Rod trzyma swój samochód. Może tam wjechać wózkiem inwalidzkim. Ale w garażu jest miejsce na drugie auto, więc chyba będziesz mógł z niego korzystać.

Gare czuła, że gada nerwowo o głupotach, ale nie mogła się powstrzymać, bo obecność Olivera okazała się dla niej bardziej stresująca, niż przypuszczała. Miała wrażenie, że wróciły dawne czasy, kiedy zakochała się w nim bez pamięci, a każda chwila spędzona razem była dla niej świętem. Teraz też, choć za wszelką cenę próbowała to opanować, jak dawniej nie umiała się oprzeć jego czarowi.

- Zamknę bramę i zajrzę do Roda, żeby spytać, czy możesz korzystać z garażu.

Zastała gospodarza w małym gabinecie na parterze. Pochłonięty pracą, siedział przy laptopie.

- Bardzo przepraszam, że przeszkadzam, ale przyjechał Oliver, to znaczy doktor Oliver Ranking który prosił, żebym cię spytała, czy może wprowadzić samochód do garażu.

- Oczywiście - odparł Rod, ruszając na powitanie nowego lokatora.

- Przykro mi, że nie mogę ci pomóc przy wnoszeniu bagaży - powiedział Oliverowi w garażu. -Przejdź tymi drzwiami, przez moje mieszkanie będzie ci bliżej do schodów na górę - dodał, pokazując mu drogę.

Na parterze u Roda panował idealny porządek. Gospodarz miał niewiele mebli, by móc poruszać się swobodnie na wózku. W salonie wręczył Oliverowi klucze do drzwi frontowych i jego mieszkania.

- Clare zaprowadzi cię na górę. Umowę wynajmu znajdziesz na stole w kuchni. Papierami zajmuje się moja córka, Annie. Gdybyś czegoś potrzebował, daj mi znać albo zadzwoń do niej. Zostawiła ci na górze swój numer telefonu. Clare, która tu jest już od tygodnia, na pewno chętnie pokaże ci okolicę- dodał, po czym zwrócił się do niej: - Masz jakieś wieści od Emily? Wciąż uważa, że jej szkoła jest najcudowniejsza na świecie?

- Tak, jest zachwycona internatem i szkołą - odparła, czując ogarniający ją popłoch.

- Kto to jest Emily? - spytał ją Oliver, gdy po chwili ruszyli na górę.

Miała wrażenie, że zemdleje, że straci równowagę i spadnie ze schodów.

- Moja córka - powiedziała, opanowując drżenie w głosie.

- No proszę! A więc masz dziecko, spełniło się twoje marzenie. Po jego urodzeniu mąż stał się już bezużyteczny, więc go rzuciłaś - dodał, mierząc ją lodowatym wzrokiem.

Clare nie była w stanie wydusić z siebie słowa. Czy ma mu teraz powiedzieć? A może lepiej go spoliczkować? Czy też powinna przemilczeć tę beczelną uwagę?

- Nie wiedziałam, że stać cię na takie chamstwo - rzuciła w końcu z pozornym spokojem, otwierając drzwi do siebie.

Zanim zdążyła zatrzaskać mu je przed nosem, usłyszała tylko, jak mówi:

- Clare?

Na miękkich nogach oparła się o framugę i łapiąc oddech, próbowała zebrać myśli. Najlepiej będzie po prostu go zamordować. Wtedy nie trzeba mu będzie niczego wyjaśniać i nie narazi Emily na stresy.

No dobrze, ale co ona ma zrobić naprawdę? Jest poniedziałek, więc do przyjazdu córki zostały cztery dni. Musi przedtem powiedzieć Oliverowi, że Emily jest jego dzieckiem. Bo gdy mała przyjedzie na weekend, niemal na pewno go tutaj spotka.

Na myśl o tym ogarnęła ją panika. Ale trudno, nie ma wyboru, musi mu wyznać prawdę. Nie może się przejmować jego reakcją. Niech to będzie dla niego wstrząs, niech ma za swoje.

Za wszelką bowiem cenę powinna chronić Emily. Musi dbać o jej dobro i spokój, zapewnić jej równowagę emocjonalną. Zrobi to, nie oglądając się na nic.

Nieważne, co Oliver pomyśli o niej, nieważne, co rodzice Emily myślą o sobie nawzajem. Liczy się tylko dobro córki.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nie, tego przecież nie mógł oczekiwać!

Oliver postawił walizki w małym przedpokoju i zerknął przelotnie na mieszkanie. Niewielki salonik z wydzieloną częścią jadalną pod wielkim oknem i rozsuwane drzwi prowadzące do kuchni.

A więc ona ma dziecko.

Przestań myśleć o Clare, lepiej obejrzyj dokładnie swoje nowe lokum. Alex powiedział wyraźnie, że w każdej chwili możesz się stąd wyprowadzić.

Ale nie, na razie tu mieszkasz, więc masz się rozejrzeć.

Przytulnie, gustownie, wygodnie. Idealne mieszkanie. Spora sypialnia, też z dużym oknem wychodzącym na ogród od frontu. Spokojna ulica i park po drugiej stronie. Z holu idzie się do łazienki i do mniejszego pokoju z solidnym biurkiem. Miejsce doskonale nadające się do pracy. Albo na pokój dla dziecka.

Nie, to się nie mieści w głowie. Ma przez ścianę sąsiadować z dzieckiem Clare. Dzieckiem, które skoro już chodzi do szkoły, od dawna nie jest niemowlęciem.

Czemu wtedy nie dostrzegł, jak bardzo Clare pragnie dziecka? Bo myślał, że to po prostu jej kaprys albo... Ale ona przecież świetnie wiedziała,

że nie chce się żenić. A skoro nie chce się żenić, także nie zamierza mieć dzieci.

Zaklął pod nosem. Fakt, że ona ma dziecko, to w końcu nie jego sprawa. A dziś ona jest tylko i wyłącznie jego koleżanką z pracy. I tyle. To dla czego jednak nie może przestać o niej myśleć? Czy brakuje mu samodyscypliny? Jednak kołatanie serca na jej widok to nic innego jak pożądanie. Nie ma co się oszukiwać.

A jak to było wtedy? Pożądał jej, to na pewno, ale czy też ją kochał? Nie wie, czy to była miłość, ale z całą pewnością darzył ją głębokim uczuciem. I jak by miało być inaczej, skoro była nie tylko piękna, lecz także żywiołowa i otwarta?

Ciekawe, czy ona wciąż uważa, że ich pięcioletni związek był stratą czasu?

Nie! To jest przeszłość. A jeśli ta jej Emily już chodzi do szkoły, Clare nie opłakiwała go długo.

Przestań wreszcie o tym myśleć, przywołał się do porządku. Przestań roztrząsać dawne dzieje, wróć do teraźniejszości. Tyle później wydarzyło się w ich życiu. Ona przeszła daleką drogę, zmieniła zawód, urodziła dziecko i pewnie nawet przez chwilę o nim nie myślała.

Aż do dzisiaj...

Głęboko zaczerpnął powietrze, po czym przeniósł walizki do sypialni i zaczął się rozpakowywać.

Większość rzeczy i sprzętów domowych zostawił w Melbourne. Miały tam poczekać w firmie spedycyjnej do czasu, aż wynajmie na dłużej miesz-

kanie w Sydney. Rozwiesił ubrania, wyjął pościel, ręczniki i kilkanaście książek. To wszystko, czego mu po trzeba. Na razie.

Czytanie było dla niego formą ucieczki. Ale właściwie przed czym chciał się schronić? Nigdy się nad tym nie zastanawiał. Czy to była ucieczka przed codzienną monotonią? A może przed pustką wewnętrzną, o której powiedziała mu jego ostatnia partnerka? Czy była to wręcz ucieczka przed uczuciem?

Co za bzdury chodzą ci po głowie! To chyba ze zmęczenia długą drogą samochodem. Czytanie pozwala po prostu oderwać się myślami od ciężkiej pracy. Jest formą relaksu, i tyle. A teraz koniec tych głupich rozmyślań, pora się zabrać do roboty.

Usiadł przy laptopie, który postawił na biurku, podłączył się do internetu i przez parę godzin pracował w skupieniu. Wreszcie poczuł głód.

W kuchni znalazł broszurę ze spisem pobliskich restauracji zjedzeniem na wynos. Zdecydował się na pizzę. Zje, weźmie prysznic i pójdzie do łóżka. Potrzebuje snu.

Gdy usłyszał pukanie do drzwi, zdziwił się, jakim sposobem roznosiciel dostał się do środka.

- Clare!

Uśmiechnęła się uprzejmie, mówiąc:

- Wpadłam, żeby ci wytłumaczyć sprawę kluczy. Ten duży srebrny jest do drzwi frontowych, ten mniejszy do twojego mieszkania. Nasi goście powinni korzystać z dzwonek do domofonu przy furtce. Twój oznaczyłam imieniem Oliver. To nam ułatwia sprawę, bo możemy ich wpuszczać, nie

wychodząc z mieszkania. Wystarczy nacisnąć ten przycisk. - Pokazała niewielki guzik na prawo od framugi drzwi wejściowych.

Gdy tak stała w przedpokoju o krok od niego, poczuł jej zapach. Ten znajomy zapach. Tak bardzo chciałby porwać ją w ramiona, tak bardzo... Weź się w garść! To przeszłość!

- Dzięki - wydusił, z trudem łapiąc powietrze.

- Nie ma sprawy. Posłuchaj, czy ty się dobrze czujesz? - Spojrzała na niego z niepokojem. - Jesteś strasznie blady, wyglądasz na wykończonego.

- Miałem po drodze kłopoty z samochodem i potem musiałem to nadgonić. Jechałem bez przerwy przez całą noc. Po prostu powinienem się wyspać.

Clare odwróciła się do drzwi wyjściowych z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony sprawa dzwonka była dla niej pretekstem, by do niego zajrzeć i jeszcze dzisiaj porozmawiać z nim o Emily. Miała zamiar zaprosić go na kolację i powiedzieć mu o tym spokojnie, przy stole. Ale widząc, że jest wyczerpany uznała, że wstrzyma się z tym do jutra. Tym bardziej że z rana Oliver będzie operował.

Dzisiaj potrzeba mu spokoju, musi się wyspać pomyślała nie bez pewnej ulgi. Ale nie wiedziała, czy mimo to powinna zaprosić go na kolację. O Boże, jak on na nią działa! Ma nadzieję, że tego nie wyczuwaj Lepiej...

Przechodziła przez próg, gdy usłyszała dzwonek z dołu, a Oliver spojrział na nią z uśmiechem.

- W samą porę mi to powiedziałaś, bo właśnie zamówiłem pizzę na kolację - dodał, przyciskając guzik domofonu.

Wróciła do siebie, marząc tylko, by odzyskać spokój. Ale mając Olivera za sąsiada, nie umiała odpędzić myśli o przeszłości.

Po tym, jak nie odpowiedział na jej listy, postanowiła raz na zawsze wykreślić go ze swego życia. Starła się, lecz nie było to łatwe, zwłaszcza że Emily odziedziczyła po nim kolor oczu i rysunek ust.

Chciałaby tej nocy po prostu dobrze się wyspać, ale wiedziała, że to się nie uda, bo nie sposób uciec od myśli o tym, jak powiedzieć Oliverowi o Emily.

Gdy wpadła do niego pod pretekstem wyjaśnienia mu sprawy z domofonem, myślała, że najlepiej będzie, jeśli nie będzie odkładać tej rozmowy. O, zapomniałam ci wspomnieć, że Emily jest twoją córką, powiedziałałaby mu wprost. Teraz jednak zrozumiała, że tak się nie da. Musi znaleźć na to lepszy sposób. Może powie tak: Oliver, powinieneś o czymś wiedzieć...

Nie, tak też nie można. Odejdzie jej odwaga, zanim przejdzie do rzeczy. Sama zmieni temat, spyta go na przykład, jak się czuje jego matka. Albo o coś równie nieistotnego dla tej sprawy.

Może więc powinna zacząć od wyjaśnień, zapewnienia go, że próbowała się z nim skontaktować, powiadamiała go w listach, ale...

To też nie ma sensu, bo musiałaby mu wtedy opowiedzieć o śmierci ojca, a ta sprawa wciąż była dla niej zbyt bolesna. Nie chciała tego dotykać.

W końcu zdołała się zdrzemnąć, ale obudziła się przed świtem. Zmęczona, rozbita, obolała.

Chociaż przez cały zeszły tydzień dzień po dniu przez wiele godzin poznawała maszynę, którą miała obsługiwać w czasie operacji, chciała zrobić jeszcze jedną próbę przed dzisiejszym zabiegiem.

Gdy brała prysznic i szykowała się do wyjścia, myślała już tylko o pracy. Czuła przed dzisiejszą operacją lekką treść. Nie, to była ogromna treść, zwłaszcza że miała tego dnia pracować z Oliverem.

Przed oczami stanęła jej jego twarz, posiwiałe skronie, lekkie zmarszczki wokół zielonych oczu. I usta, najpiękniejsze usta na świecie.

Emily ma jego usta!

Ale teraz nie wolno ci o niej myśleć, powiedziała sobie w duchu. I nie wolno ci wpadać w panikę.

Próbowała zapanować nad zdenerwowaniem. Tak, to niewątpliwie kaprys losu, że po latach ich drogi zeszyły się nieoczekiwanie. Ale pamiętaj, że jesteśmy kolegami z pracy. I nic poza tym. Spotkaliśmy się na gruncie zawodowym. Mamy pracować w zespole kardiochirurgicznym na pediatrii, wspólnie ratować życie.

Zapomnij o tym, że on wciąż działa na ciebie! Zapomnij w tej chwili o problemie z Emily! Myśl tylko o pracy.

Włączyła w kuchni ekspres do kawy, który kupiła sobie od razu po przyjeździe do Sydney, włożyła do tosterka dwie kromki chleba z rodzynekami. Ciekawe, czy Oliver będzie miał co przekąsić na śniadanie? I czy ma kawę?

Miała ochotę do niego zapukać, ale była dopiero szósta rano, więc on z pewnością jeszcze śpi. Poza tym na jego widok zaczęłaby ją męczyć świadomość, że jeszcze mu nie powiedziała o Emily. A teraz nie pora na te problemy.

Jej wyobraźnię zaprzętnął obraz śpiącego Olivera. Pewnie jak dawniej ma lekko opalone plecy. Poczowała ukłucie w sercu. Zostawiła niedojedzoną

grzankę i niedopitą kawę. W łazience umyła zęby, po czym wybiegła z mieszkania. Nie, myśl, że on jest za ścianą, burzy jej spokój. Powinna się stąd wyprowadzić...

Ale nie może tego zrobić. Alex był wobec niej taki gościnny i miły, a w tym wygodnym mieszkaniu zdążyła się już się zagospodarować i zadomowić.

Nie tędy droga. Będzie znacznie lepiej, jeśli...

Oliver szeroko otworzył okno w sypialni, mając nadzieję, że poranny wietrzyk od morza przyniesie mu trochę ochłody. Z dołu dobiegł go odgłos zamykanych drzwi. Clare szybkim krokiem wyszła na ulicę i ruszyła przed siebie. Czy ona przypadkiem przed czymś nie ucieka?

Ale przed czym? Bo na pewno nie przed nim. Uśmiechnął się w duchu, lecz w dalszym ciągu zaciekawiony wyglądał przez okno. Odszedł od niego dopiero, gdy Clare zniknęła za zakrętem.

Wziął szybki prysznic i ubrał się do pracy. Między nimi wszystko skończyło się dziesięć lat temu, powtórzył sobie. W tym czasie oboje się zmienili i dojrzeli. Teraz są tylko kolegami z pracy. Ale myśl o dziecku nie dawała mu spokoju. I gdzie jest to dziecko? Gdyby było za ścianą, na pewno by je usłyszał.

Clare i jej dziecko. To, że ona wciąż go pociąga, świadczy tylko o dawnych emocjach. Całe szczęście, że wczoraj wieczorem ta pizza przyjechała w porę, bo przecież walczył z sobą, by nie wziąć Clare w ramiona. Ale przestań teraz zaprzętać sobie tym głowę, upomniał się w duchu. Lepiej pomyśl o śniadaniu.

Córka Roda zostawiła mu w lodówce mleko, masło i dżem, w szafce kuchennej znalazł kawę, herbatę i pieczywo. Później rozejrzy się za jakimś supermarketem w okolicy i zrobi duże zakupy. Do tego czasu będzie jadał w szpitalu. Właściwie dziś też może tam zjeść śniadanie. Może i Clare wyszła tak wcześnie, żeby coś przekąsić?

Nie zastał jej ani w kawiarni w holu szpitala, ani w bufecie. Zjadł więc samotnie, po czym poszedł prosto na blok operacyjny.

- Clare, co ty tu robisz tak wcześnie? - powiedział, zdumiony jej widokiem.

- Cześć - odparła pogodnie.

I po tym wszystkim, co ich kiedyś łączyło, stać ją tylko na taki zdawkowy uśmiech!

- Zawsze przychodzisz jako pierwsza do pracy?

- To trema związana z nowym miejscem. W zeszłym tygodniu spędziłam tu mnóstwo czasu, ale wciąż czuję jakiś niepokój. Rzecz jasna, tej tremy nie da się wytłumaczyć, bo w Chicago miałam do czynienia z identyczną aparaturą. Tyle tylko...

Przerwała, a on zobaczył lekki rumieniec na jej policzkach.

- Pewnie uznasz, że to śmieszne - ciągnęła - ale dla mnie każda maszyna ma osobowość, czy raczej jakieś cechy szczególne. Zanim nie poznam jej dobrze, nie jestem do końca pewna, czego mogę oczekiwać.

Ze zdumieniem dostrzegła na jego twarzy uśmiech zrozumienia.

- Wcale ci się nie dziwię. W końcu to ty nadzorujesz w czasie operacji krążenie pozaustrojowe. To ty odpowiadasz za maszynę, więc musisz znać jej narowy. Przygotowujesz płucoserce pod względem mechanicznym i elektronicznym, podajesz przez pompy płyn kardioplegiczny, regulujesz przepływ tlenu. Masz na głowie skomplikowaną aparaturę, w której w każdej chwili coś może się popsuć. Ale powiedz - ciągnął - miałaś kiedyś do czynienia z jakąś awarią? Byłaś kiedyś w sytuacji, z którą nie mogłaś sobie poradzić?

- Wielokrotnie zatykały się pompy albo coś nie tak było z membraną. Nieraz były kłopoty, i wtedy musiałam jakoś im zaradzić. Ale dobrze przygotowana maszyna powinna działać bez zarzutu.

W jej głosie słyszał poczucie pewności, że dobrze sobie radzi z trudnym zawodem perfuzjonisty.

- Jak na kogoś, kto był zapatrzony w gwiazdy i zaczynał karierę aktorską, wybrałaś sobie trudny fach.

- Czasem trzeba zmienić priorytety. - Lekko wzruszyła ramionami. - W szkole byłam dobra z przedmiotów ścisłych i z biologii, a poza tym bardzo je lubiłam, więc wbrew pozorom ta zmiana nie była dla mnie trudna.

Odniósł jednak wrażenie, że mówiąc to, trochę zeszywniała. Na pewno nie kłamała, ale chyba nie powiedziała mu całej prawdy.

- Więc postanowiłaś zająć się perfuzją...

- Gdybym wiedziała z góry, jak pokocham tę pracę, od razu wybrałabym ten zawód. Ale to zawód, o którym mało kto słyszał, a ja się na niego zdecydowałam właściwie przez przypadek. Na uniwersytecie po prostu poznałam kogoś, kto go wykonywał.

- Ten zawód jest nie tylko rzadki, ale też wymaga ogromnych kwalifikacji i doświadczenia. Na pewno nie było ci łatwo zdobyć te umiejętności, skoro miałaś dziecko na głowie.

- Nigdy by mi Się to nie udało, gdyby nie pomoc mamy.

Postanowił chwycić byka za rogi.

- Ile lat ma twoja córka? - spytał, siląc się na obojętność.

- Dziewięć.

- Dziewięć? - Był wstrząśnięty. - Chcesz powiedzieć, że tak zależało ci na dziecku, że po naszym rozstaniu nie czekałaś z tym ani chwili? A może spotykałaś się z nim, zanim się rozstaliśmy? Ukrywałaś to przede mną? Czy on proponował ci małżeństwo? I kiedy to zrobił? Dopiero, jak mu powiedziałaś, że jesteś w ciąży? Czy przedtem?

Clare jeszcze nigdy nie słyszała w głosie Olivera takiej wściekłości, ale to nie była odpowiednia pora na rozmowę. On ma niedługo operować. Zanim do tego przystąpi, musi się uspokoić, musi się skoncentrować wyłącznie na pracy.

Poza tym ona też potrzebuje skupienia! Później mu powie, później da upust złości.

- To nie twoja sprawa, Oliver. A teraz, bardzo proszę, nie mówmy o tym. Przed operacją oboje potrzebujemy maksymalnego spokoju.

W jego wzroku dostrzegła nienawiść zmieszaną z pogardą, ale postanowiła się opanować za wszelką cenę. Porozmawia z nim później.

- A ty pewnie potrzebujesz się tutaj rozejrzeć, choć Alex wspominał, że pracowałeś już z jego zespołem - dodała, widząc ze zdziwieniem, że on kiwa głową z jakąś rezygnacją.

Więc i tym razem zdołała rozładować napięcie!

- Tak, operowałem już na tym bloku.

- Czy wiesz coś więcej o naszym dzisiejszym pacjencie poza tym, co nam wczoraj powiedział Alex?

- Wiem tyle, co wszyscy - odparł. - Dziecko cierpi na całkowite przełożenie wielkich pni tętniczych, potencjalnie wrodzoną śmiertelną wadę serca.

- Alex uważa Angusa za wybitnego specjalistę od tych zabiegów. Spytałam cię o tego pacjenta, bo ja zwykle nie mam z nimi przed operacją żadnego kontaktu.

Gdy Clare zaczęła mówić z przejęciem o operacjach na otwartym sercu, Oliver zwrócił uwagę, że gdzieś ulotniło się jej zdenerwowanie. Teraz obydwoje koncentrowali się wyłącznie na czekającym ich zabiegu.

Po chwili zadzwonił pager przy jego pasku, a sekundę później Clare usłyszała swój.

- Za moment zaczynamy - oświadczyła z błyskiem w oku. - Trzymam za ciebie kciuki.

- A ja za ciebie.

Teraz dla nich obojga liczyło się tylko chore dziecko.

Na salę weszli pozostali członkowie zespołu operacyjnego. Oliver, który miał otworzyć dziecku klatkę piersiową, sprawdzał, czy ma pod ręką wszystkie narzędzia.

Kate Armstrong rozmawiała na boku z Clare o narkozie i jej podawaniu. Oliver przypatrywał się im kątem oka. Clare, wyższa od niej i z pozoru absolutnie spokojna, rudowłosa Kate o bardzo żywej mimice. Takiej Clare nie znam, pomyślał z podziwem. Kiedyś...

Ona pochwyciła jego spojrzenie. Zrobiło się jej lekko na sercu, ale przywołała się do porządku. Nie, nie powinna zawracać sobie głowy Oliverem. On liczy się dla niej tylko ze względu na Emily.

Kiedy przywieziono pacjenta, wszystko poza nim przestało odgrywać jakiegokolwiek znaczenie. Oliver przystąpił do otwierania dziecku klatki piersiowej, Clare obserwowała monitory i od czasu do czasu cicho rozmawiała z Kate. Ale spod oka zerknęła też na Olivera, który operował delikatnie, niemal z czułością. Na wspomnienie, jak bardzo kiedyś kochał swych małych pacjentów i jak bardzo się nimi przejmował, uśmiechnęła się w duchu z poczuciem satysfakcji.

I ponieważ tak ich kochał, uznała wtedy podświadomie, że będzie chciał mieć własne dziecko. Kiedy mu więc oznajmiła, że chce zostać matką, a nigdy wcześniej o tym nie rozmawiali, jego reakcja kompletnie ją zaskoczyła.

ROZDZIAŁ TRZECI

Angus niezwykle sprawnie dokończył operację. Dziecko zostało uratowane, Clare pomyślała z ulgą. Ale jej praca bynajmniej nie dobiegła końca. W dalszym ciągu czuwała nad aparaturą, która podtrzymywała czynności życiowe małego pacjenta. Towarzyszyła jej Kate, która mówiła, że zawsze czuje największą radość, gdy operowany budzi się z narkozy.

- Kiedy patrzę na te bezbronne dzieci, dostrzegam namacalnie ich. niezwykłą wolę życia - oznajmiła Clare z westchnieniem.

- To prawda! Zwłaszcza że to są zabiegi inwazyjne. My ingerujemy brutalnie w ich organizmy, a mimo to dzieci wychodzą z tego obronną ręką.

Dopiero teraz pomyślała znowu, że pracuje w jednym zespole z Oliverem jedynie z powodu przedziwnego zrządzenia losu. Na szczęście już nie ma go w sali, stwierdziła, przypominając sobie jego nienawistne uwagi, które wypowiedział pod jej adresem tuż przed operacją.

Kiedy Angus po raz kolejny skontrolował, czy wszystko jest w porządku, Kate zwróciła się do nich:

- Słuchajcie, możecie spokojnie zrobić sobie przerwę na kawę. Zresztą powinniście coś przekąsić, nie jedliście lunchu. Radzę wam bufet, który jest tańszy i lepszy od kawiarni na parterze.

Angus też najwyraźniej uznał, że mogą wyjść, bo skinąwszy głową, stanął przy drzwiach, czekając na Clare. Dobrze, pójdzie więc z nim coś zjeść, choć powinna rozmówić się z Oliverem. Wszystko mu wygarnąć! Nie będzie mu pozwalała więcej na takie uwagi!

Tylko gdzie ma mu to powiedzieć? Bo chyba jednak nie tutaj, w szpitalu? Czy jest jakieś odpowiednie miejsce, gdzie można by powiadomić faceta, że jest ojcem dziewięcioletniej dziewczynki?

- Pierwsze koty za płoty! - powiedziała, gdy wyszli na korytarz. - Bardzo się cieszę, że pierwszą operację z waszym zespołem mam już za sobą.

Za wszelką cenę chciała skierować rozmowę z Angusem na tematy zawodowe.

- W Stanach pracowałam na identycznej maszynie. Ty też praktykowałeś w Ameryce, więc jestem ciekawa, czy widzisz duże różnice z procedurami australijskimi?

Wywiązała się między nimi ciekawa rozmowa na ten temat. Miły z niego facet, pomyślała Clare. Do tego bardzo przystojny, i jeszcze mówi z tym pociągającym szkockim akcentem. Ale na jej gust Angus miał w sobie zbyt wiele rezerwy i brakowało mu magnetyzmu Olivera.

Oliver? Magnetyzm? Dość tego, nie wolno jej tak myśleć. To są bzdury, jakieś przebrzmiałe echa z przeszłości. Nie wolno dopuścić, by ten facet wciąż tak ją pociągał! Trzeba z tym skończyć. Bo poza Emily, której sprawę musi z nim omówić, absolutnie nic ich nie łączy.

- Dziękuję za miłe towarzystwo - powiedziała Angusowi, dopijając kawę.

Czuła, że potrzeba jej chwili samotności, by przemyśleć, w jakie słowa ubrać swą przemowę do Olivera.

Jeszcze tydzień temu życie wydawało się takie proste. Wróciły z Emily do Australii, urządziły sobie dom. Tylko dla siebie i tylko we dwie. Po raz pierwszy w życiu.

A teraz wszystko się skomplikowało i trzeba będzie zapanować nad tym chaosem.

- Dobrze się czujesz? - spytał Angus, widząc, że Clare nerwowo skubie serwetkę.

- Tak, poza tym, że się niepokoję o naszego pacjenta, malutkiego Boba.

- Więc wracajmy do sali, żeby zobaczyć, jak on się ma. Ale skoro operacja poszła bardzo sprawnie, najprawdopodobniej wszystko jest z nim w porządku.

Kamień spadł jej z serca, bo jeśli teraz natknie się na Olivera, będzie w towarzystwie Angusa.

Przed salą operacyjną czekali rodzice Boba, uszczęśliwieni, że zabieg się powiódł. Clare zasiadła przy monitorach w towarzystwie dyżurnej pielęgniarki. Chwała Bogu, nie spotkała Olivera.

Na myśl o czekającej ich rozmowie przeszedł ją dreszcz. Skoro Bob ma się dobrze, to nie ma powodu, żeby tu dłużej siedziała. Postanowiła pójść odsapnąć do pokoju lekarskiego i wypić jeszcze jedną kawę.

Miejmy nadzieję, że tam nie będzie Olivera. To jego pierwszy dzień pracy, więc pewnie siedzi w swoim gabinecie i przegląda dokumentację medyczną pacjentów, którzy będą operowani w tym tygodniu.

Idąc korytarzem, minęła gabinety Angusa i Alexa oraz recepcję, w której akurat nie zastała Becky, więc; nie miała u kogo upewnić się, gdzie jest pokój lekarski. Tutaj pewnie Oliver ma swój gabinet, uznała, przechodząc obok następnych drzwi, po czym. otworzyła kolejne.

Co za cholerny pech! Trafiła właśnie do niego!

Siedział za biurkiem, tyłem do okna, więc jego twarz pozostawała w cieniu. Na jego widok zebrała się w sobie. Skoro los sprawił, że go teraz widzi, powie mu od razu. Nie ma co zwlekać. Po prostu oznajmi mu, że Emily jest jego dzieckiem.

Ale on ją rozbroił! Odebrał jej pewność siebie.

- Nie miałem prawa tak mówić i bardzo cię za to przepraszam - powiedział, podnosząc się z krzesła.

- Też tak uważam. - Poczula, że robi się jej słabo - Absolutnie nie miałem do tego prawa. Ale nie przyszedłem tu po to, żeby się wyklócać o słowa. Chcę porozmawiać o Emily, mojej córce. Naszej córce.

Zdażyła wyrzucić to z siebie, zanim się nad tym zastanowiła. Spontanicznie i bez namysłu.

- Naszej córce?

Jego głos zabrzmiał ironicznie, spojrzenie zielonych oczu przeszło ją na wskroś.

Zadrżała, ale zebrała się w sobie. Nie pozwoli, żeby ją znowu obrażał!

- Tak, o naszej córce. O tym, że jestem w ciąży, dowiedziałam się dopiero pod koniec stycznia. I wtedy próbowałam się z tobą skontaktować.

Ale bezskutecznie, bo się wyprowadziłeś, zmieniłeś numer komórki i adres mejlowy. W szpitalu powiedzieli mi, że wyjechałeś, ale nie chcieli mi podać twojego nowego adresu. Kiedy dzwoniłam do twojej matki, nie chciała ze mną rozmawiać, więc tylko wysłałam list do ciebie na jej adres. A potem jeszcze kolejne listy. I dzisiaj spotykamy się po tylu latach. Dopiero teraz zrozumiałam, że ty naprawdę nie dostałeś moich listów. Dotychczas myślałam, że nienawidzisz mnie tak bardzo, że nie obchodzi cię nasze dziecko.

Wszystko to wypowiedziała tak szybko, jakby długo ćwiczyła tę kwestię. Ale kto wie, może tak było w istocie. Może ćwiczyła ją przez całe lata w snach, kiedy podświadomie myślała o chwili, w której przyjdzie jej to oznajmić Oliverowi.

Z całych sił zaciskała dłonie. Czy ona naprawdę mu to powiedziała?

Oliver stał oniemiały, by po chwili ukryć twarz w dłoniach. Ma dziecko? Córka Clare jest jego dzieckiem? Nazywa się Emily?

To ładne imię, pomyślał, nie wierząc zarazem, że w tak doniosłym momencie przychodzą mu do głowy takie bzdury.

- Mówisz, że do mnie pisałeś? - zapytał wstrząśnięty, czując zarazem narastającą wściekłość. - Kiedy? I gdzie?

- Przed chwilą ci to wyjaśniłam. Pisałam do ciebie na adres twojej matki. Wysłałam także do ciebie list na adres szpitala, ale do mnie wrócił, więc wiedziałam, że ci go nie doręczono. Pisałam, bo nie mogłam się do ciebie dodzwonić, a moje mejle wracały. Napisałam jeszcze raz po urodzeniu Emily.

- Matka nie przekazała mi tych listów, pewnie ja zniszczyła - powiedział, czując, jak ogarnia go furia? - Ale mogłaś do niej zadzwonić, powiedzieć jej o dziecku.

- Skoro wcześniej nie chciała ze mną rozmawiać, i nie przekazała ci listów, na pewno nie powtórzyłaby ci, że dzwoniłam. Nie wiem, czy przeczytała te listy, czy też po prostu wyrzuciła. Ona zawsze uważała, że jestem dla ciebie nieodpowiednią dziewczyną. Ale dzisiaj to wszystko nie ma już znaczenia.

Urwała, z trudem łapiąc oddech.

- Do ciebie wiadomość o dziecku nie dotarła -ciągnęła - a ja byłam przekonana, że wiesz o mojej ciąży i nienawidziłam cię za to, że nie odpowiadasz, że nie obchodzi cię własne dziecko. Dzisiaj najważniejsze jest to, że przez dziewięć lat Emily nie znała swojego ojca. Wprawdzie mówiłam jej o twoim istnieniu, ale teraz ty, a właściwie my razem, musimy zdecydować, co dalej robić. Nie chcę jej narażać na wstrząs, zwłaszcza że niedawno przeprowadziła się ze Stanów i po raz pierwszy w życiu jest w szkole z internatem.

- Wysłałaś ją do szkoły z internatem? Jak mogłaś? A nie mówiłem ci, co myślę o rodzicach, którzy się pozbywają w ten sposób własnych dzieci? Dziewięciolatka w internacie! Nie pamiętasz, co ci opowiadałem o moich przeżyciach z internatu?

Oliver znowu przyłapał się na tym, że mówi o drugorzędnych sprawach, ale tylko to przychodziło mu w tej chwili na myśl.

- Uspokój się - poprosiła, dotykając jego ramienia. - Emily na wszystkie weekendy przyjeżdża do domu. Od jej urodzenia mieszkała z nami moja mama. Dzięki mamie, która przez te wszystkie lata pomagała mi przy niej, mogłam skończyć studia, a potem pracować. Ale mama ma swoje lata i jest bardzo zmęczona, więc postanowiłyśmy zamieszkać oddzielnie. Poza tym moi bracia też mają dzieci, a mama chce je częściej widywać. Nie miałam więc wyboru, musiałam znaleźć Emily szkołę z internatem. Ale zro-

zum, ona jest tym zachwycona. Ma tam mnóstwo koleżanek, a do tego jeszcze może jeździć konno. O na uwielbia konie, ma bzika na ich punkcie. Poza tym do najstarszej klasy w tej szkole chodzi moja kuzynka Caitlin, więc Em jest raźniej, bo ma tam kogoś z rodziny.

- Em!

Wypowiedział to imię bez namysłu. Ale czuł, że jest bliski wybuchu, a nie chciał zrobić czegoś, czego by potem żałował. Wiedział, że za wszelką cenę musi się opanować. Szumiało mu w głowie, serce waliło jak oszalałe.

Mam dziecko, córkę, nazywa się Em, Emily, powtarzał sobie w duchu. Ostatkiem sił zmusił się, by wrócić do biurka i usiąść. Patrzył na piętrzące się przed nim sterty papierów.

Clare stała z rękami założonymi na piersiach.

- Nienawidziłem, jak w szkole zdrabniano moje imię! - wyrzucił z siebie gwałtownie.

- Oliver - powiedziała cicho. - Zdaję sobie sprawę, że musisz oswoić się z tą wiadomością. Myślę, że będzie lepiej, jeśli dalszą rozmowę odłożymy na później - dodała łagodnie, patrząc na niego z niepokojem.

Rozpierała go wściekłość. Gdyby tylko jej zależało, na pewno zdołałaby go jakoś odnaleźć. Ale ona najwyraźniej tego nie chciała.

Poza tym to wszystko nie bardzo trzyma się kupy ona wiedziała o wszystkim wcześniej.

- Kiedy ode mnie odeszłaś, wiedziałaś, że jesteś w ciąży! I dlatego mówiłaś, że chcesz sobie zrobić przerwę w pracy, że to odpowiednia chwila na za graniczny wyjazd. Wszystko sobie przemyślałaś? Kiedy przestałaś brać

pigułkę? Kiedy to zaplanować łaś? Czy zanim Owen powiedział mi, że nie jest moim ojcem? Czy później, kiedy wiedziałaś, jaki to był dla mnie wstrząs.

- Niczego nie planowałam! - zawołała, czując, jak ogarnia ją furia, ale po sekundzie zdołała się opanować. - I kiedy się rozstawaliśmy, nie wiedziałam, że jestem w ciąży - dodała spokojnie. - Myślę, że znasz mnie dość dobrze, żeby wiedzieć, że nie ukrywałam niczego. A poza tym - ciągnęła zimno choć jej serce waliło jak oszalałe - teraz przeszłość już nie ma znaczenia. Liczy się tylko Emily i to, czy zamierzasz zaistnieć w jej życiu jako ojciec.

- Czego ty oczekujesz ode mnie? Czy chcesz, żebym o tym zdecydował w tej chwili?

- Nie, zdaję sobie sprawę, że powinieneś ochłonać i to przemyśleć. Ale musisz też zrozumieć, że nie mogłam tego ukrywać, skoro cię spotkałam.

Czy ona wiedziała wtedy, że jest w ciąży? Aż trudno uwierzyć, że postanowiła go rzucić tylko dlatego, że nie chciał mieć dzieci, a o ciąży dowiedziała się później. Nie, to się wydaje nieprawdopodobne!

Zresztą gdyby naprawdę chciała, mogłaby go odwieźć. Przecież gdyby jej na tym zależało, mogłaby znaleźć jakiś sposób, by go o wszystkim powiadomić, Clare dostrzegła, że jest bliski wybuchu. - Oliver-odezwała się cicho- to nie jest pora na wzajemne żale. Teraz musisz tylko przemyśleć, co mam powiedzieć Emily. Musisz zdecydować, czy pragniesz być jej ojcem. Ona nie może być ofiarą tego, co kiedyś zaszło między nami. Oboje jesteśmy dorośli i ponosimy pełną odpowiedzialność za to, co robimy. Ona jest dzieckiem, a my mamy dbać o jej dobro.

Jesteś jej matką, więc sama jej o tym powiedz, miał na końcu języka, ale zdołał się zreflektować. Clare ma rację, nie wolno działać w afekcie, dla dobra Emily muszą panować nad emocjami.

Ale czy on w ogóle jest gotów się z tym zmierzyć? Czy gotów jest zostać ojcem? Przecież nigdy nie chciał mieć dziecka, więc jak tu nagle poradzić sobie z faktem, że ma córkę? Czy wobec tego wolno mu ją odrzucić, tak jak odrzucił go Owen?

Albo jak odrzucił go jego biologiczny ojciec?

Nie, to nie wchodzi w rachubę. To jest absolutnie nie do pomyślenia. Znowu zaczęła ogarniać go furia, ale zanim zdążył otworzyć usta, Clare powiedziała cicho:

- Może najpierw po prostu powinieneś ją poznać, a potem pomyślimy wspólnie, jak to rozegrać?

- Jednym słowem chcesz, żebym spędził z wami weekend, a potem, pod warunkiem, że ona mnie polubi, oznajmimy jej, że jestem jej tatusiem?

Clare znów niemal straciła panowanie nad sobą.

Ale wiedziała, że nie wolno jej tego zrobić, że ze względu na Emily musi przełknąć jego słowa.

- Zrozum, nie mogę jej okłamywać, muszę jej powiedzieć prawdę. Wyjaśnię jej, że nie dostałaś moich listów, więc nie wiedziałaś o jej istnieniu. Zresztą ona słyszała ode mnie, że ma ojca. Zna twoje imię, opowiadałam jej, że...

- I co, co jej o mnie naopowiadałaś? -przerwał jej w pół słowa. - Że tatuś miał ją gdzieś? Że jej nie chciał?

Clare poczuła, że choć nie będzie się z nim kłócić o słowa, bo to nie ma sensu, nie pozwoli mu na takie wyskoki.

- A jak było naprawdę? Zdobądź się na uczciwość. Rozstaliśmy się, bo nie chciałeś mieć dziecka. Stanowczo i nigdy w życiu. Jestem w stanie to pojąć, bo w końcu miałeś powody. Jako dziecko nie wiedziałeś, kto jest twoim ojcem. Mogę więc cię usprawiedliwić i zrozumieć twój lęk.

Mimo że była na niego wściekła, poczuła przemożną chęć, by go dotknąć. Wbrew sobie poczuła, jak ten facet wciąż ją pociąga fizycznie. Boże, to jest żalosne. On ją obraża, a ona chce go pocieszyć.

- Co jej o mnie mówiłaś? Co ona wie na mój temat?

- Sporo. Wie, że jesteś lekarzem, mówiłam jej, że jesteś pediatrą i że leczysz dzieci. Jakoś pogodziła się z tym, że nie masz dla niej czasu, bo inaczej niż inni ojcowie musisz zajmować się chorymi dziećmi.

Oliver poczuł narastający ucisk w gardle. Odetchnął więc głęboko, bo wiedział, że gdyby dał upust wściekłości, nie wynikłoby z tego nic dobrego. To, co przed chwilą usłyszał od Clare, wywołało w nim jakiś przełom.

Uświadomił sobie jasno, że choć przez dziewięć lat nie miał pojęcia o istnieniu swego dziecka, teraz jego matka zmusza go, by nagle zmierzył się ojcostwem, mimo że stanowczo nie chciał mieć dzieci.

Ostatkiem sił zdołał zapanować nad sobą, by racjonalnie odpowiedzieć na jej słowa.

- Oboje byliśmy za granicą i oboje pracowaliśmy. Ale jeśli ona wie o moim istnieniu i o tym, że jestem pediatrą, czy nie możesz jej po prostu powiedzieć, że spotkaliśmy się po latach? Powiedz jej: posłuchaj, córeczko, mam dla ciebie nowinę, tata pracuje w tym samym szpitalu co ja.

- Ale co by dla niej miało z tego wynikać? -odparła tak cicho, że ledwo ją słyszał. - Nie chcę jej wspominać o ojcu, który nie chce być jej ojcem, który nie jest gotów do ojcostwa. Bo bycie ojcem to coś więcej niż chodzenie na wywiadówki albo wspólne wycieczki do zoo. Ojciec powinien być dla niej podporą, prowadzić ją przez życie, uczyć rozróżniać dobro od zła, pomagać jej w trudnych chwilach, bronić jej. Musiałbyś temu sprostać, być ojcem w pełnym znaczeniu tego słowa.

Ale czy to jest możliwe w jego przypadku? Czy umiałby temu sprostać? On, który nawet nie poznał dobrze własnego ojca? Owen był zawsze dla niego chłodny, wręcz zimny. Czy to dlatego, że Oliver nie był jego synem?

Być może, ale Owen nie sprawdził się nawet jako jego ojczym, nie był dla niego wzorem osobowym.

I tak samo było z innymi mężczyznami, którzy pojawili się po nim w życiu jego matki.

- Przemyśl to sobie wszystko na spokojnie - powtórzyła Clare na odchodnym, lecz on ledwie ją słyszał i tylko bezmyślnie pokiwał głową.

Teraz musisz ochłonąć, powiedziała sobie w duchu po wyjściu na korytarz. Pamiętaj, że jesteś w pracy.

Udała się do sali pooperacyjnej, żeby sprawdzić, jak się ma Bob. Na widok małego poczuła ulgę. Dziecko leżało podłączone do aparatury podtrzymującej życie, ale spało, a na jego buzi pojawiły się kolory.

Nie chciała przeszkadzać, bo przy łóżeczku siedzieli jego rodzice, więc sprawdziła, czy aparatura działa bez zakłóceń, po czym cicho zamknęła za sobą drzwi.

- Idę do domu - oznajmiła pielęgniarce dyżurnej. - Gdyby coś było nie tak, mam włączoną komórkę. Wzywajcie mnie w każdej chwili.

- I ty, i cały zespół, wszyscy jesteśmy gotowi na każde wezwanie - z uśmiechem odparła siostra. - Ten mały człowieczek wie, jak się zdobywa serca i przyciąga uwagę.

- Wszystkie operowane dzieci to potrafią. Każde z nich ma w sobie niezwykłą siłę i wolę przetrwania. Po tylu latach wciąż jeszcze nie umiem się temu nadziwić.

- Każde z tych maleństw jest cudem, zwłaszcza dla rodziców - odparła pielęgniarka.

Myśl o Bobie, powiedziała sobie Clare, wychodząc ze szpitala. Pamiętaj, że przyczyniłaś się do tego, by uratować mu życie. Nie dopuszczaj do siebie złych myśli! Poradzisz sobie. I Emily sobie poradzi.

Może to nie będzie łatwe, ale w końcu znajdą we troje jakiś sposób, żeby przywrócić dziecku ojca, a jemu przywrócić córkę.

Po jej wyjściu Oliver powtórzył sobie w myśli to, co Clare mówiła o ojcostwie. Wydało mu się to całkiem sensowne i możliwe do zrealizowania. Sama myśl o tym, że jego córka może potrzebować pomocy, przyprawiła go o gęsią skórę. Ale rola rodzica nie sprowadza się przecież do obrony dziecka w sytuacjach kryzysowych.

Jako ojciec musiałby się spełniać na co dzień. Clare wyraźnie mu powiedziała, że tego od niego oczekuje. Musiałby współdecydować, czy mała może oglądać telewizję i o tym, ile czasu wolno jej surfować w internecie. A skąd on miałby to wiedzieć? A jak córka zacznie dorastać, dopiero mogą wyłonić się prawdziwe problemy. Bo niby jak miałby zareagować, gdy zacznie się spotykać z chłopakami?

Nie, to niemożliwe, przecież tego wszystkiego nie sposób się nauczyć tak nagle. Co ta kobieta właściwie sobie wyobraża? I czego od niego oczekuje? W rozpaczy opadł na krzesło i zaczął walić głową o blat biurka.

Nie, teraz nie będę w stanie się przedrzeć przez to wszystko, myślał, spoglądając na piętrzące się przed nim papiery. Można z tym poczekać do jutra. Teraz musi się zastanowić nad sobą. I musi porozmawiać z Clare, dowiedzieć się od niej, czego ona by właściwie od niego oczekiwała. Co według niej miałby robić jako ojciec? Żeby przymierzyć się do tej roli, musi z nią porozmawiać. Im szybciej, tym lepiej.

Ale gdzie ona jest? Dopiero gdy spojrział na zegarek, zorientował się, że zrobiło się bardzo późno. Na pewno już wyszła. Ale pielęgniarka dyżurna powiedziała mu, że widziała ją jeszcze przed chwilą. Pobiegnął więc na blok

pooperacyjny, tam jednak dowiedział się, że jej nie ma. Czyli najprawdopodobniej zostanie ją w domu.

Nie mylił się, bo odnalazł ją siedzącą w ogrodzie.

- Ojcowie zwykle uczą się w praniu, czym jest rodzicielstwo - powiedział bez zbytecznych wstępów. - To na nich nie spada z dnia na dzień.

- Powiedz mi uczciwie, Oliver - zaczęła z lekkim uśmiechem - czy ty naprawdę żałujesz, że ci się u-piekło dziewięć lat? Sam pomyśl o tym wszystkim, o codziennych kąpielach, zmienianiu pieluch, czytaniu na dobranoc, godzinach spędzonych na placu zabaw.

Stropiony jej słowami postanowił zmienić temat.

- Czemu tu siedzisz?

- Zapomniałam kluczy. Musiałam je zostawić w mojej szafce w szpitalu. Roda nie ma w domu, więc czekam, aż wrócisz i otworzysz drzwi frontowe.

- Z tym nie ma problemu, ale jak się dostaniesz do siebie?

- Zapasowe klucze trzymam w doniczce na pół-piętrze. Zawsze tak robimy, żeby w razie czego Emily mogła dostać się do środka. Rod zresztą rzadko wychodzi, a Emily wie, że gdyby go nie było, ma zadzwonić do Annie, która by ją wpuściła.

Oliver aż zdrętwiał z przerażenia.

- Przecież ona ma dziewięć lat! Co z ciebie za matka! Dlaczego pozwalasz jej poruszać się w tym wieku samej po mieście?

- Bądź spokojny, Emily nie porusza się sama po mieście. Ale wszystko może się zdarzyć. Po prostu chcę, żeby w razie czego zawsze się mogła dostać do własnego domu. Poza tym ona ma komórkę i nosi przy sobie pieniądze na taksówkę. To wszystko jest nieprawdopodobne, ale nie mogę przecież wykluczyć, że któregoś dnia urwie się ze szkoły. Ty też czasem zwiewałeś z internatu. Sam mi o tym mówiłeś, świetnie to pamiętam. A co, jeśli odziedziczyła po tobie tę skłonność?

- Czy ty musisz myśleć z góry o takich ewentualnościach i się przeciw nim ubezpieczać? Czy rodzicielstwo ma polegać właśnie na tym?

- Uwierz mi, że wszystkiego nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Ale kiedy weźmie się takie rzeczy pod uwagę i z góry znajdzie na nie radę, śpi się spokojniej. Chociaż nigdy nie można uwolnić się całkowicie od niepokoju o dziecko.

Ten dzień był dla niej wyjątkowo wyczerpujący. Teraz marzyła już tylko o ciepłym prysznicu.

On ruszył do drzwi, zamyślony nad tym, co usłyszał przed chwilą. Przepuścił ją przodem, lecz kiedy wyjmowała na półpiętrze klucze z doniczki, położył jej dłoń na ramieniu.

- Zdajesz sobie sprawę, że będziemy musieli się pobrać? - powiedział.

ROZDZIAŁ CZWARTY

To niemożliwe, musiała się przesłyszeć! Zdezorientowana ruszyła na górę.

- Małżeństwo jest w tej sytuacji jedynym sensownym rozwiązaniem. I najlepszym dla Emily. Sama musisz to przyznać.

- Czyś ty oszalał? Skąd, do licha, przyszło ci to do głowy?

Wszedł za nią do jej mieszkania, a ona czuła, że stojąc tak blisko naprzeciw niego, traci pewność siebie.

- Jak to skąd? Przecież wiadomo nie od dziś, że dzieci wychowywane przez oboje rodziców są szczęśliwsze i łatwiej przystosowują się do życia.

- To bzdura i ty świetnie o tym wiesz. Dowiedziono, że dziecko chowane przez samotną, ale szczęśliwą matkę ma się znacznie lepiej niż dziecko skonfliktowanych rodziców.

- Ale kto powiedział, że mamy ze sobą walczyć? - spytał zduszonym głosem, pochylając się ku niej.

Nie wolno jej do tego dopuścić! On wyczuwa, jak bardzo ją wciąż pociąga i chce to wykorzystać. Chciała się cofnąć, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. To było silniejsze od niej. Nie odpowiadaj tylko na jego poca-

łunek, krzyczała w duchu. Ale od tego też nie umiała się powstrzymać, bo dotyk jego warg był czymś niesamowitym.

Czuła, jak poddaje się fali cudownego ciepła, jak Ogarnia ją pożądanie, jak traci oddech. Poczowała niewypowiedzianą ekstazę i zapragnęła jeszcze więcej. To było niemal jak ból fizyczny. Przywarła do niego całą sobą, a on całował jej szyję, ucho, skronie, kark.

Wiedziała, że nie powinna reagować na jego pieszczoty, ale miała wrażenie, jakby całowała się z nim wczoraj, jakby od czasu ich rozstania nie upłynęło dziesięć lat. Więcej nawet, czuła, że te dziesięć lat chętnie by nadrobiła.

Oliver drżał z pożądania, spragniony kobiety, którą trzymał w ramionach. Tulił ją do siebie, w uniesieniu pieścił jej piersi. Lecz ona nagle odepchnęła go od siebie.

- Proszę cię, dajmy spokój, wracaj do siebie - wyszeptała z trudem, a on w jej głosie dosłyszał ból i przerażenie, więc zmusił się, by odejść i zamknąć za sobą drzwi jej mieszkania.

Ale gdy otworzył drzwi do siebie, nie wszedł do środka, lecz pełen niepokoju, że stało się coś złego, został na schodach. Clare pochłaniała go całkowicie, myśli o Emily odsunął w tej chwili od siebie, choć wiedział, że wkrótce będzie musiał podjąć jakąś decyzję.

Dlaczego Clare zareagowała tak gwałtownie? Skąd w jej oczach wzięło się to śmiertelne przerażenie? I dlaczego tak nagle zbladła? Czy wszystko jest z nią w porządku?

Oczywiście, że tak, wmawiał sobie. Na pewno zdażyła już położyć się do łóżka. Łóżko... Kiedy ją całował, a ona tak namiętnie odwzajemniała jego pieszczoty, myślał o łóżku przekonany w głębi duszy, że wkrótce w nim

wylądują. Jeśli nie dziś, to bardzo niedługo. Ale z chwilą, gdy go odepchnęła z takim przestrawieniem...

Jej gwałtowna reakcja sprawiła, że nie mógł skupić się na tym, że ma córkę i że to jest w tej chwili jego najważniejszy problem.

Kiedy się przed laty rozstawali, zranił ją boleśnie, mówiąc, że nie chce mieć dzieci. Był tego całkowicie świadom. Potem, gdy nie odpowiadał na jej listy, Clare była przekonana, że ją odrzucił ostatecznie. I że nie chce uznać ich dziecka. To musiało być dla niej straszne.

Trudno się temu dziwić. Z drugiej strony dlaczego jednak przed paroma minutami najpierw tak gorąco i namiętnie odpowiadała na jego pieszczoty, by chwilę później nieoczekiwanie go odtrącić?

W tym momencie i tak nie znajdzie na to odpowiedzi. I nie powinien tego drażnić, bo to dla niego tylko pretekst, by nie myśleć o Emily. A przecież musi myśleć o dziecku. Emily jest w tej chwili najważniejsza. Ale jak ma myśleć o niej, skoro jej wcale nie zna? Od czego tu zacząć?

Bezwiednie przeszedł do pokoju i opadł na fotel. Och, co za ulga! Rod Talbot umiał znaleźć komfortowe meble do tego mieszkania. Ale dlaczego znów ucieka myślami przed Emily? Dlaczego zaprzęta sobie głowę bzdurami? Dlaczego myśli o Rodzie i jego meblach?

A może właśnie celowo powinien nie próbować o myśleć w tej chwili o dziecku? Może wtedy jego podświadomość sama mu coś zasugeruje? Może podpowie mu, jak się poznaje nagle dziewięcioletnią dziewczynkę? I jak się rozmawia z dziewięciolatką?

Ale bez przesady, przecież ma doświadczenie z dziećmi i umie z nimi rozmawiać. Ma w tym koniec końców mnóstwo wprawy. Jako pediatra od

wielu lat ma do czynienia z dziećmi i musi do nich trafiać. Potrafi nawiązać z nimi dobry kontakt.

Jednak pacjenci to co innego. A tu chodzi o jego córkę! Ciekawe, jak ona wygląda. Czemu nie spytał o to Clare?

Przez otwarte wciąż drzwi wejściowe zerknął na schody, ale pod drzwiami mieszkania Clare nie było smugi światła i nie dochodziły stamtąd żadne odgłosy.

Oczywiście, mógłby do niej zapukać i poprosić o zdjęcie małej, ale tego nie robi. Z jednej strony jest na to zbyt dumny, z drugiej wciąż miał w pamięci jej pobladłą twarz. Nie, teraz stanowczo nie powinien tego robić.

Położył się do łóżka, lecz przed oczami wciąż pojawiały mu się obrazy dziewczynek w tym wieku. Ciemnowłosych, ciemnookich, uczesanych w kucyk. Ile ona właściwie ma wzrostu? Jest wysoka czy niska? Chuda czy pulchna? Czy jest szczerbata? A może nosi aparat ortodontyczny?

W końcu doszedł do wniosku, że skoro i tak nie może spać, lepiej zabrać się za coś pożytecznego. Alex wspominał, że jutro będą rekonstruować ubytek przegrody przedsionkowo-komorowej u noworodka z zespołem Downa. Ponieważ dzieci z zespołem

Downa rodzą się często z tą wadą, od razu po urodzeniu robi się im elektrokardiogram, nawet jeśli nie słyhać szmerów serca.

Oliver otworzył laptopa, by sprawdzić w internecie najnowsze statystyki dotyczące tych operacji. Z ulgą stwierdził, że udają się one w dziewięćdziesięciu siedmiu procentach przypadków, choć u niektórych pacjentów trzeba po pewnym czasie operacyjnie skorygować płatek mitralny.

Pokrzepiony wrócił do łóżka.

Clare przysiadła na brzegu wanny z twarzą ukrytą w dłoniach. Próbowała zebrać myśli, ale niedawne przejścia całkowicie ją wyczerpały. Dlaczego najpierw namiętnie odpowiadała na pieszczoty Olivera, a potem gwałtownie go odepchnęła? Co on o niej pomyślał? Czemu nie przewidziała z góry, że to się może zdarzyć?

Z oczu płynęły jej łzy. Nie mogła ich powstrzymać, choć była do dziś przekonana, że przed laty wypłakała się za całe życie! Drżała z zimna i ze wstydu. Dlaczego właśnie teraz nawiedziły ją upiory z przeszłości? I co pomyślał o niej Oliver, skoro najpierw bardzo chętnie odwzajemniła jego pocałunki, a po chwili od niego uciekła?

Na pewno uznał, że jest niezrównoważona. I być może zacznie teraz powątpiewać, czy jest dobrą matką. Nie! Absolutnie nie wolno jej tak myśleć. Nie wolno jeszcze bardziej pogarszać sprawy. Lepiej wziąć prysznic, postarać się zapomnieć o tym, co się stało, i iść spać.

Nie wolno jej niczego rozpamiętywać. Ani tego, co było przed laty, ani tego, co się stało dzisiaj. Musi myśleć tylko o Emily i o przyszłości. Do jej przyjazdu zostały trzy dni.

Córka dzwoniła tego ranka, by powiedzieć, że w piątek wieczorem będzie zabawa w szkole, więc prosiła, by matka przyjechała po nią w sobotę o dziewiątej rano.

Na wieść o tym Clare poczuła lekkie ukłucie w sercu. Zanim zobaczy córkę, minie jeszcze jeden dzień, ale z drugiej strony zyska trochę czasu na ustalenia z Oliverem.

Co też mu nagle przyszło do głowy? Skąd ten jego pomysł, że najlepszym rozwiązaniem byłoby małżeństwo? Ale tak czy inaczej., po jej wieczornym wyskoku on z pewnością zmieni zdanie.

Poślubienie Olivera nie wchodzi zresztą w rachubę. Przynajmniej nie teraz, kiedy tak namiętnie reaguje na jego dotyk. On zakłada, że to nie będzie białe małżeństwo. I dlaczego miałyby tego nie zakładać, skoro czują do siebie tak ogromny pociąg fizyczny?

Przed oczami stanęły jej sceny z przeszłości. Sceny, które, jak sądziła, już nigdy nie będą jej prześladować. Pod wpływem tych wspomnień zrobiło jej się słabo. Weź prysznic, dobrze ci zrobi, przywołała się do porządku.

Po rozebraniu się do naga zrobiła coś, czego nie robiła od lat. Obejrzała się w lustrze. Blizny na piersiach stały się niemal niewidoczne, ale gdy o nich pomyślała, oblała się rumieńcem wstydu. Nie, małżeństwo z Oliverem nie wchodzi w grę!

Ale czy dla Emily to nie byłoby najlepszym rozwiązaniem?

Białe małżeństwo? Może to jest jakieś wyjście. Jednak jej namiętna reakcja na pieszczoty Olivera wyklucza tego rodzaju rozwiązanie. Przecież wyszła na wygłodniałą seksualnie idiotkę, więc jak miałyby go przekonać do platonicznego związku? Tego się nie da zrobić!

Kiedy wreszcie usnęła, śniło jej się, że jest w łóżku z Oliverem. Czowała rozkoszny dotyk jego rąk, ale chwilę potem zaczął się koszmar. Oliver zobaczył z przerażeniem blizny na jej ciele. Blizny, których kiedyś nie było.

Obudziła się nad ranem, zlana potem. To tylko sen, pomyślała, usiłując odzyskać spokój. Znajdą jakieś rozwiązanie, nie muszą brać ślubu.

Chciała za wszelką cenę jeszcze usnąć, jakoś się wyciszyć, ale bezskutecznie. Ukojenie przyniosła jej dopiero myśl o porannej rozmowie z Emili, która uszczęśliwiona opowiadała jej o zabawie.

Radość córki potwierdzała, że dziecko samotnej matki może się świetnie chować. Przekonanie o tym, że mała jest wesoła i bezpieczna, przywróciło jej spokój i pozwoliło na chwilę zasnąć.

Ale rano powrócił niepokój. Emily jest szczęśliwa i bezpieczna, jednak może się to wkrótce zmienić, bo niedługo będzie musiała powiedzieć jej o ojcu. Dziecko może przeżyć wstrząs.

Clare do tej pory koncentrowała się na tym, jak ma zawiadomić Olivera o istnieniu córki, teraz zaś musi się skupić na dziewczynce. Na tym, w jaki sposób ma poznać Emily z ojcem.

Tego ranka Oliver przyszedł do szpitala wcześniej niż ona.

- Chciałbym cię poprosić o jej zdjęcie - powiedział na dzień dobry.

Dobrze, że po wczorajszym wieczorze wciąż chce z nią rozmawiać, pomyślała z ulgą.

- Oczywiście, to żaden problem. Mam setki fotografii, mogę ci parę wybrać. Ale musisz wiedzieć, że Emily prowadzi dla ciebie album i będzie chciała ci go dać osobiście.

- Album? Dla mnie? O czym ty mówisz, u diabła?

- Tak, to był jej pomysł, więc sama ci to wyjaśni. Zrozum, ilekroć zadawała mi jakieś pytania dotyczące ciebie, zawsze jej odpowiadałam, więc nie jesteś dla niej obcym człowiekiem.

- Za to ja dowiedziałem się o jej istnieniu nie dalej niż wczoraj - odparował zimnym tonem.

- Oliver, proszę, nie rozpamiętujemy przeszłości. Co się stało, to się nie odstanie.

Zmierzył ją wzrokiem, ale nie odpowiedział, bo na blok operacyjny zaczęli się schodzić ludzie z ich zespołu. Jeszcze raz zajrzał do dokumentacji medycznej dziewczynki czekającej na operację.

Dziecko miało cztery miesiące, cierpiało na wadę wrodzoną polegającą na lewokomorowym odejściu aorty zamiast z prawej komory serca i pnia płucnego. Przy tej wadzie nieutleniona krew z prawej komory trafia do krążenia systemowego, a tętnica płucna przenosi krew do płuc, i znowu ją stamtąd otrzymuje. Dziewczynce trzeba więc będzie przywrócić połączenie między dużym i małym krążeniem. Na szczęście dziecko nie ma jeszcze pełnej niewydolności krążenia i dlatego Alex postanowił jak najszybciej przeprowadzić tę operację.

Otworzyły się drzwi do sali przywieziono dziewczynkę, która była tak drobna, że Clare nie mogła powstrzymać dreszczu niepokoju, choć wiedziała, że dla tak doświadczonych chirurgów jak Alex i Oliver tego typu zabiegi stanowią rutynę.

Zacząła się operacja. Clare była bardziej napięta niż wczoraj, bo dziś po raz pierwszy pracowała z Alexem.

- Teraz będzie najtrudniejszy moment - oznajmił Alex, ustępując miejsca Oliverowi. - Musisz podzielić zrośniętą zastawkę.

To, że szef zespołu powierzył to zadanie Oliverowi, świadczyło o tym, że jest przekonany o znakomitych umiejętnościach kolegi. Oliver przystąpił do pracy i teraz on jej mówił, jak ma obsługiwać płuco-serce. Gdy skończy-

ł, Clare wstrzymała oddech w oczekiwaniu, aż serce dziewczynki podejmie samodzielną pracę. Alex rozpoczął jego masaż i wreszcie, gdy po paru minutach wróciło u małej krążenie, wszyscy odetchnęli z ulgą.

- Nie usuwamy rozrusznika - zdecydował Alex, więc Oliver przystąpił do zamykania klatki piersiowej.

Clare widziała pewne ruchy jego rąk, zarazem jednak dostrzegła też delikatność, niemal miłość, z jaką operował dziewczynkę. To, że tak się przejmuje chorymi, dostrzegła już przed laty. Pamiętała, że swym małym pacjentom nie szczędził czasu i opowiadał jej o nich z ogromnym zaangażowaniem.

Czy z tego można jednak wysnuć wniosek, że będzie dobrym ojcem? Ale czego ona właściwie po nim oczekuje? Chce, by kochał Emily, czy też wystarczy, że będzie o nią dbał? Nie, konieczne jest jedno i drugie. Lecz czy Oliver potrafi kochać? A jeśli tego nie umie, czy potrafi się tego nauczyć?

- Jak sądzę, wystarczy pozaustrojowe utlenowanie krwi. Położymy ją na intensywnej terapii, ale niewykluczone, że jeszcze dziś będziesz nam potrzebna, Clare - powiedział Alex.

- Wzywajcie mnie w każdej chwili. A jak się miewa Bob, którego operowaliście wczoraj?

- Najlepiej, żebyś o to spytała Angusa, ale o ile wiem, mały dojdzie do siebie - odparł Alex. - Oliver - zwrócił się do kolegi - jak trochę odsapniesz, może byś poszedł w tej sprawie do Angusa razem z Clare?

Razem z Clare? Na dźwięk tych słów poczuła przyjemny dreszczyk.

Oliver poszedł przebrać się do szatni. Clare, która weszła tam chwilę po nim, zajrzała do swojej szafki, skąd wyjęła komórkę.

Spojrzała na jej ekran, po czym zmarszczyła czoło.

- Coś nie tak? - spytał zaniepokojony. Czyżby coś złego z Emily? - pomyślał.

- Nie, wszystko w porządku - odparła z lekkim uśmiechem. - Myślałam, że mamy czas do soboty, ale Em pisze, że jednak wraca w piątek. Pomyliła się, ta impreza, o której mi mówiła, będzie za tydzień.

- Swoją drogą nie rozumiem, że tak pozwalasz dziewięciolatce na imprezowanie.

- To szkolna zabawa, Oliver.

- A niby skąd miałem to wiedzieć?

- Jesteś gotów? - zapytała w odpowiedzi. Gotów do czego, chciał ją spytać, ale przypomniał sobie w porę, że mają sprawdzić stan Boba.

- Tak, daj mi pół minuty.

Gdy przy zakładaniu białego fartucha zawinął mu się kołnierzyk, ona sięgnęła odruchowo, by go rozprostować. I to był błąd, bo dotykając jego szyi, poczuła dreszcz pożądania. To jest silniejsze od ciebie, pomyślała. Nieprawda, przywołała się do porządku. Masz tylko pamiętać, jak on na ciebie działa. I musisz nad tym panować. Wszystko zależy od ciebie, możesz to z góry przewidzieć i wtedy łatwo będzie tego unikać.

- Czyli mamy czas do piątku, żeby wymyślić, co dalej? - spytał na korytarzu, idąc tuż za nią.

To, że ją wczoraj pocałował, niczego nie dowodzi, uświadomiła sobie nagle. Ten pocałunek był tylko elementem gry.

- Niczego nie musimy wymyślać. Powiem jej po prostu, że pracujemy na tym samym oddziale. Tego chciał los, dodam, a jej to wyjaśnienie trafi do przekonania. Uwierzy, że los jej sprzyja, że jej prośby zostały wysłuchane. Bo wiem, że ona się o to modliła.

- Ciekaw jestem, czy ty też wierzysz, że to było zrządzenie opatrności?

- Nie, ja uważam, że spotykamy się za sprawą niezwykłego przypadku, niebywałego zbiegu okoliczności.

- Ja też nie wierzę w zrządzenia opatrności, ale z drugiej strony jakaś siła wyższa chciała, żebym się spotkał z Emily.

- Tego nie wiem - odparła zmieszana. - Ale na razie nie ma co tego roztrząsać, bo przecież mamy się dowiedzieć, jak się czuje mały Bob.

Ciekawe, dlaczego Clare mnie zbywa? Co ją trapi? Bo tu z pewnością chodzi nie tylko o Emily. To musi dotyczyć także jej samej. Jakichś jej przeżyć, czegoś, co przeszła. Przecież najpierw tak namiętnie odpowiedziała na jego pocałunek, a potem nagle w jej oczach pojawiła się panika. Czy to przerażenie ma jakiś związek z jej małżeństwem? Nieszczęśliwym małżeństwem?

Przymknął powieki, by go nie zdradził wyraz oczu. To tylko twoje domysły, więc lepiej zajmij się sobą, nakazał sobie. I lepiej myśl wyłącznie o Emily.

- Czy macie zamiar niedługo odłączyć Boba od aparatury? - zapytała Clare.

- Mam taką nadzieję - odparł Angus. - Wczoraj myślałem, że jeszcze go potrzymamy przez dobę, ale dziś widzę, że nie ma takiej potrzeby. Zechcesz to zrobić? - zwrócił się do Olivera.

Clare powiedziała potem, że chce jeszcze sprawdzić, że po odłączeniu Boba aparatura pozostaje sprawna. Jakiś wewnętrzny głos kazał Oliverowi asystować przy tym, choć świetnie wiedział, że Clare jest specjalistką i że tylko szuka pretekstu, by tu zostać.

Powie jej teraz, że spotkali się przez czysty przypadek, ale w głębi duszy uważał, że czuwała nad nimi opatrność. I poczuł, że musi obejrzeć fotografie swojej córki. Wiedział, że po tylu zmarnowanych latach nie można już tracić ani chwili.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Po pomyślnym przebiegu porannej operacji i po odłączeniu Boba od aparatury Clare nie umiała się odprężyć. W tym stanie nie miała ochoty wracać od razu do domu. Postanowiła najpierw napić się herbaty i odrobinę odetchnąć.

Na ścianach pokoju lekarskiego wisiały pocztówki od ludzi, którzy tu kiedyś pracowali. Pozdrowienia z Włoch, Kanady, Afryki Południowej, z całego świata. I zdjęcia dzieci. Zdrowych, radosnych, uśmiechniętych. Dzieci, którym na tym oddziale uratowano życie. Ale jej uwagę przykuło niewielkie ogłoszenie:

„Szukamy wolontariuszy gotowych poświęcić trochę czasu przed Bożym Narodzeniem, by dzieciom leżącym w naszym szpitalu umilić pobyt w okresie świątecznym”.

Clare uśmiechnęła się ze zrozumieniem. Wprawdzie wizyty kłownów są w szpitalach pediatrycznych na porządku dziennym, ale zawsze, zwłaszcza przed Bożym Narodzeniem, potrzebni są wolontariusze chętni do pomocy. Gdy wyciągnęła długopis, by zapisać telefon kontaktowy, uświadomiła sobie, że pierwsze spotkanie ochotników odbędzie się w szpitalnym bufecie za dziesięć minut.

Ma w razie czego przy sobie pager i komórkę. Nie jest na dyżurze, więc może tam pójść. A przed świętami, kiedy Emily przyjedzie do domu na ferie, namówi ją, by też wzięła udział w przedstawieniu. To nie będzie trudne, bo Emily zawsze lubiła zaglądać z nią do szpitala.

Uwielbiała patrzeć przez szybę na nowo narodzone dzieci i wymyślać dla nich imiona.

Idąc na to spotkanie, poczuła się lekko i uśmiechnęła w duchu. Wreszcie może zapomnieć o wszystkim, może nie myśleć o Oliverze i o tym, co ich kiedyś łączyło. Nie zastanawiać się nad jego propozycją małżeństwa, nad wczorajszym pocałunkiem i nad požądaniem, jaki ten pocałunek w niej wyzwolił.

Ale ta ulga nie trwała długo, bo pierwszą osobą, którą zobaczyła w sali, był właśnie Oliver.

- Jesteś tu, żeby mnie śledzić? - rzuciła bez namysłu.

- Co też ci chodzi po głowie! Skąd miałem wiedzieć, że tu będziesz? Do przyścia na to spotkanie namówiła mnie Becky, nasza pielęgniarka oddziałowa. Powiedziała, że to mi pomoże w miły sposób zaadaptować się w naszym szpitalu, ale podejrzewam, że tak naprawdę chciała, żeby w tym przedstawieniu wziął udział ktoś z kardiochirurgii dziecięcej.

- Witam wszystkich bardzo serdecznie - zaczął reżyser prowadzący spotkanie. - W tym roku pragniemy z waszym udziałem wystawić pantomimę. Występy odbędą się w głównej świetlicy szpitala, ale chcemy też odwiedzić małych pacjentów przykutych do łóżek na oddziałach.

Clare, która ukończyła studia aktorskie i od lat brała udział w przedstawieniach szpitalnych, uśmiechnęła się ze zrozumieniem, Oliver jednak najwyraźniej czuł się zagubiony.

- Wszystko ci wytłumaczę - szepnęła.

- W tym roku wystawimy „Kopciuszka” - ciągnął reżyser - więc obsada będzie siedmioosobowa. Potrzebna jest aktorka do roli tytułowej, dwie osoby, które wystąpią jako jej siostry, ktoś, kto zagra księcia, macochę, dobrą wróżkę i narratora. Ale szukamy też trzydziestu osób, które wystąpią jako postaci z innych bajek w pantomimie, która będzie towarzyszyła „Kopciuszkowi”. Ponieważ jest nas tutaj za mało, bardzo proszę, żebyście do udziału w tym namówili swoje koleżanki i kolegów. A teraz pozwólcie, że spiszę wasze nazwiska i telefony kontaktowe.

Reżyser przeniósł wzrok na Clare i Olivera.

- O, jak się cieszę, że was tu widzę - powiedział. - Ty będziesz wstrętną macochą - powiedział, klepiąc po ramieniu Olivera. - A ty, oczywiście, Kopciuszkiem - dodał, patrząc na Clare. - Kamień spadł mi z serca, bo do roli Kopciuszka potrzebujemy prawdziwej piękności, a ty jesteś wprost wymarzona.

- Nie, ona nadaje się na wredną macochę - zaczął Oliver, ale reżyser tylko machnął ręką.

- W gruncie rzeczy nie wierzę, że to się uda - zamruczał pod nosem Oliver, wychodząc z sali. - Zgodziłem się wziąć w tym udział tylko dlatego, że Becky...

- Cicho bądź - odparła Clare. - Będziesz w roli macochy wprost idealny, więc lepiej pomyśl o swoich paskudnych córkach. Równie paskudnych jak ty.

Zresztą w okresie świątecznym - dodała, nagle poważniejąc - trzeba się czymś zająć, a wszystko jest lepsze od fałszywej radości,

- Nie lubisz świąt?

- Nie przepadam za ich oprawą. To znaczy, nie mam nic przeciwko choince, zawsze ją kupuję ze względu na Emily, ale cała reszta, ten powierzchowny blichtr, te zakupy i atmosfera fałszywej radości... tak, tego nie lubię.

Oliver spojrzał na nią osłupiały. To prawda, minęło dziesięć lat, ale ona nigdy nie miała w sobie goryczy. Zawsze była pogodna, pełna życia i entuzjazmu. Co się stało z tą dziewczyną? Bezwiednie dotknął jej policzka i spojrzał jej w oczy.

Zobaczył w nich głęboki smutek.

- Przepraszam cię - powiedziała, odsuwając jego dłoń. - Nie przepadam za Bożym Narodzeniem, bo nie mam z tego okresu najlepszych wspomnień. Poza tym drażni mnie ta udawana wszechobecna dobroć.

- Ale masz ochotę grać w tym przedstawieniu.

- To jest przedstawienie dla dzieci, a poza tym, biorąc w nim udział, mam pretekst, żeby nie uczestniczyć w świątecznych przyjęciach. Zawsze mogę się od nich wymówić, powiedzieć, że mam próbę albo że przymierzam kostium.

- Powiedz mi, czy nie lubisz Bożego Narodzenia, bo właśnie wtedy zerwaliśmy nasz związek?

- Być może - odparła po namyśle. - Ale jak ma się dziecko, nie można bojkotować świąt. Ja, tak jak wspomniałam, buntuję się tylko przeciw tej taniej oprawie, przeciw temu pustemu blichtrowi. Dwa dni po Bożym Narodzeniu nie ma już z tej świątecznej atmosfery ani śladu, ale w okresie świąt nie sposób się przed nimi obronić. Słodkie kolędy grają ci nawet w

windzie, Mikołajów spotykasz na każdym kroku na każdym kroku widzisz ich brodate, poczciwie uśmiechnięte buźki. Tak, przyznaję, dla mnie to jest męczące.

Oliver chciał dalej się dopytywać, ale wyczuł, że ona już żałuje, że powiedziała tak wiele. Ale dlaczego go tak jest? Czy to z powodu nieudanego małżeństwa? A może z powodu tego, co kiedyś zaszło pomiędzy nimi? Bo Clare zawsze chodziło o prawdziwe uczucie.

Lecz czy on ma w ogóle o tym jakieś pojęcie?

Clare wierzy w miłość. Miłość rodzinną, miłość dla przyjaciół, kiedyś wierzyła w ich miłość. W tam-tych czasach to uczucie było dla niej najważniejsze, I co się potem stało? Czemu to się zmieniło? Jakiś rozczarowania sprawiły, że się zmieniła?

Czy zawiodła się w swoich związkach? Czy przeżyła zawód małżeński? Tak, dzisiaj to jest inna Clare i tego nie będzie w stanie zrozumieć.

Ale chwila, musi spróbować. Bo przecież mają dziecko i choćby dlatego musi jakoś do niej dotrzeć.

- Zjesz ze mną kolację?- spytał nagle i bez zastanowienia.

Ją też to pytanie najwyraźniej zbiło z tropu. Na moment zamilkła.

- Kolację? Dzisiaj? - odezwała się po chwili.

- Tak. Będzie okazja, żebyś mi powiedziała coś więcej o Emily. I o sobie. Nie zapominaj, że nie widziałem cię od dziesięciu lat. W tym czasie wiele się wydarzyło. Dla ciebie i dla mnie. Dziś jesteśmy innymi ludźmi. Nie uważasz, że dobrze by było o tym porozmawiać?

- Chyba masz rację.

- Zjedzmy więc coś przy plaży. Tam jest ze sto restauracji, więc na pewno znajdziemy sobie jakieś miłe miejsce. A jeśli nie, siądziemy sobie po prostu na ławce, na deptaku, i będziemy się sycić morską bryzą.

- Dobrze znasz Sydney? - spytała, gdy na parterze wysiadali z windy.

- Niezbyt, ale jak tu mieszkałem parę miesięcy temu, kiedy po raz pierwszy pracowałem w zespole Alexa, zatrzymałem się w hotelu przy plaży. Wspominam to miło, a mieszkanie w tym hotelu kosztowało mnie mniej niż wynajęcie mieszkania. Więc tak, trochę znam Sydney.

Niby to jest tak niewinna rozmowa, pomyślała, ale dlaczego wobec tego jestem taka spięta? On zresztą też ucieka się do pretekstu, żeby się ze mną umówić. Twierdzi, że chce porozmawiać o Emily, ale kto wie, może znów wyskoczy z tym małżeństwem? Może sądzi, że w restauracji będę bardziej opanowana?

Na myśl, że Oliver znów poruszy sprawę małżeństwa, aż się wzdrygnęła. Ale z drugiej strony po tym, co między nimi zaszło wczoraj wieczorem, chyba nie będzie chciał do tego wracać.

- Nie przeżywaj tego tak bardzo, w końcu chodzi tylko o kolację. Przecież i tak musimy coś zjeść.

- Masz rację, ale czy to nie jest zabawne? - powiedziała, siląc się na uśmiech. - Kiedyś byliśmy w związku, a dziś zachowujemy się jak przed randką w ciemno.

- Mnie też to trochę bawi.

Ciekawe, czy on ma pojęcie, co to jest randka w ciemno. Z jego powodzeniem u kobiet na pewno nie wie, o czym mówi. Nie, to niemożliwe.

- Jeśli chcesz jeszcze sprawdzić, jak się miewa Bob, zostawię cię tutaj. Skoczę po samochód i za pół godziny będę na ciebie czekał przy bramie.

Pomyślała, że nie zdąży w ciągu pół godziny doprowadzić się do porządku. Wolałaby mieć czas; by wpaść do domu i przebrać się w wygodne dżinsy i koszulkę. Ale trudno, niech będzie i tak. Zresztą mają porozmawiać o Emily, a ona myśli o takich drobiazgach. Co za idiotyzm.

A wszystko to dlatego, że na propozycję wspólnej kolacji szybciej zabiło jej serce i zrobiło się jej gorąco. Przypomniła sobie, jak to było, gdy miała dwadzieścia jeden lat i poznała Olivera, a on z miejsca powalił ją na kolana. Zakochała się w nim bez pamięci i wtedy była przekonana, że to będzie miłość do końca życia.

Ze swego poprzedniego pobytu w Sydney Oliver zapamiętał nastrojową restaurację na pięknym nadmorskim klifie, ale nie mógł sobie przypomnieć jej nazwy. Tam będzie znacznie spokojniej niż w którejś z kawiarni przy deptaku. Bezskutecznie próbował przypomnieć sobie nazwę tej restauracji. Ale tak czy inaczej w środowy wieczór powinni tam bez trudu znaleźć wolny stolik.

Ale dlaczego chce zabrać Clare właśnie tam? To pytanie samo się narzucało, choć odpowiedź nie była oczywista.

- Myślisz o jakimś konkretnym miejscu czy też po prostu wstąpimy do którejś z knajpek na nabrzeżu? - spytała, sadowiąc się w samochodzie.

- Chciałbym cię zabrać do takiej miłej restauracji na klifie, w której byłem parę miesięcy temu. Jest tylko jeden problem, nie pamiętam jej nazwy i nie wiem, jak tam dojechać autem, bo wtedy dotarłem do niej pieszo. Czy wobec tego możemy zaparkować przy deptaku nad morzem i przejść się stamtąd spacerem?

- To byłby długi spacer?

- Jak dla kogo, najwyżej jakieś półtora kilometra. Świetnie pamiętam, że w odróżnieniu ode mnie byłaś znakomitym piechurem. Kiedy byliśmy na wsi u twoich rodziców, ciągnęłaś mnie przecież na długie wędrówki po wzgórzach. Dla ciebie to była pestka, a ja ledwo żyłem. Moje stopy przywykły do pedałów w samochodzie, a nie do brnięcia po kamieniach i trawach.

Zaśmiała się na wspomnienie tych wypraw.

Jej śmiech. Czy pokochał ją za ten radosny śmiech? Czy on ją kochał? A może ją kochał, tylko nie chciał się do tego przyznać przed sobą samym, bo tak bardzo się bronił przed uczuciem. I czy to właśnie dlatego, że się przed nim bronił, rozstanie z nią okazało się dla niego tak bolesne?

- Wszystko w porządku? Zamyśliłeś się, bo nie wiesz, jak jechać?

- Jesteśmy prawie na miejscu. Pozwól, że zostawimy samochód gdzieś tutaj.

Zostawili auto na parkingu nad morzem i wyruszyli deptakiem w dalszą drogę. Ale wbrew zapewnieniom, że to nie jest randka, Oliver sam był pełen wątpliwości i niepokoju. Cały czas bowiem nie przestawał się zastanawiać, czyjego dawne uczucie do Clare było miłością, a on po prostu nie zdawał sobie wtedy z tego sprawy. Clare też był napięta, jakby czytała w jego myślach.

Po przejściu kilkuset metrów deptakiem skręcili na ścieżkę prowadzącą na klif leżący nad piękną nadmorską zatoczką, Oliver maszerował szybko, jakby, chciał odgonić te myśli. Ona bez trudu dotrzymywała mu tempa.

Była wysportowana, w Chicago dużo ćwiczyła i chodziła z Emily na długie spacerunki nad jeziorem. Przechadzki zawsze były dla niej najlepszą formą relaksu po długich, często pełnych stresu dniach na bloku operacyjnym. I stanowiły też wspaniałą okazję do rozmów i zabawy z córką.

Ale ten spacer był inny, podszyty jakąś nerwowością. Zaczęła wręcz żałować, że się na niego zgodziła. Powinna była przewidzieć, że skoro to spotkanie nie jest randką, nie ma co się spodziewać, że wszystko gładko się potoczy.

Ale łatwo tak pomyśleć, znacznie trudniej zachować zimną krew, gdy Oliver delikatnie dotknął jej ramienia, a ona poczuła jego zapach.

- Popatrz - powiedział, zatrzymując się nagle i wskazując ręką na morze. - Widzisz je? Ile ich jest? Chyba trzy.

Dopiero po chwili dostrzegła delfiny, które wynurzały się z wody i tańczyły w świetle zachodzącego słońca.

- Jakie piękne - szepnęła oczarowana. Zawsze przepadała za delfinami i zawsze czuła, że łączy ją z nimi jakieś tajemnicze pokrewieństwo.

- Pamiętam, jak powiedziałaś mi kiedyś, że w poprzednim życiu na pewno byłaś delfinem - przypomniał jej bardzo cicho, niemal szeptem, a ją przeszył dreszcz.

Nie, nie i jeszcze raz nie! Nie wolno ci tracić głowy tylko dlatego, że on akurat zapamiętał twoje gadanie sprzed dziesięciu lat. Byli ze sobą przez

pięć lat, a nawet dłużej, jeśli się doda do tego okres, zanim się przeprowadziła do niego. Dlatego siłą rzeczy on musi trochę pamiętać te czasy.

Ale mimo to nie umiała zapanować nad emocjami. Udało jej się jedynie zachować wobec niego dystans fizyczny, unikać jakichś przypadkowych dotyków czy muśnięć.

Z góry roztaczał się oszałamiająco piękny widok. Głęboki granat oceanu kontrastował o zmierzchu z białymi grzywami fal odbijających się w dole od skalistego brzegu.

- Uwielbiam zapach morza - powiedziała, przystając. Odetchnęła głęboko słonawym powietrzem niesionym morską bryzą, ale gdy Oliver zatrzymał się tuż obok, poczuła się nieswojo, jakby przepełniała ją jakaś niespełniona potrzeba fizycznej bliskości.

Przestań, upomniała się w duchu. Pomyśl lepiej o tym, że jesteś głodna, i pamiętaj, jak nieszczęśliwie skończyła się kiedyś dla ciebie ta fizyczna bliskość.

Ruszyła ścieżką na szczyt, wyrzucając sobie, że się zgodziła na tę kolację. Na szczęście ten spacer we dwoje zaraz się skończy, bo do jasno oświetlonej restauracji zostało im tylko kilkadziesiąt metrów.

- Wolą państwo stolik w środku czy na tarasie? - spytał ich przy wejściu kierownik sali.

- Na tarasie! - odpowiedzieli chórem, a ona uśmiechnęła się lekko na wspomnienie, że zawsze Lu bili jadać na powietrzu.

Kelner zaprowadził ich do stolika tuż przy balustradzie, skąd roztaczał się cudowny widok na morze. Z dołu dochodził jednostajny szum fal.

Clare wciąż jednak czuła się nieswojo. Skąd to się bierze, czy to on sprawia, że...

- Napiją się państwo wina? - Kelner podał Olive rowi kartę z napojami, a gdy Oliver spojrział na Clare pytająco, poczuła, że chce się dowiedzieć nie tego, czy ma ochotę na wino, lecz pyta o to, co się przez te wszystkie lata wydarzyło w jej życiu.

- Ja na razie wezmę gazowaną wodę mineralną z cytryną. Umieram z głodu - powiedziała, otwierając menu. - A zjem chyba skorupiaki w sosie czosnkowym - dodała po krótkiej chwili.

Gdy kelner wrócił do nich, by przyjąć zamówie nie na napoje, uznała, że od razu zamówi jedzenie; W ten sposób zostaną szybciej obsłużeni, a ona po powrocie do domu będzie miała więcej czasu na przemyślenia.

- Kilka lat mieszkałem w Anglii, potem pojechałem do Włoch - odezwał się Oliver.

Nie wiedział, czemu o tym wspomina, bo to wyszło jakoś spontanicznie i bez namysłu. Może dlatego, że mają porozmawiać o córce? Czy podświadomie myślał o tym, że te niezbyt szczęśliwe lata mają jakiś związek z Emily?

- Byłeś we Włoszech na wakacjach?

- To było coś więcej niż wakacyjna podróż. Pojechałem do miasteczka, w którym dorastała moja matka. Od czasu, kiedy Owen powiedział mi, że nie jestem jego synem, a ty przypominasz sobie na pewno, jaki to we mnie wywołało wstrząs, czułem się kompletnie rozbity. Z jednej strony chciałem się czegoś dowiedzieć o moim ojcu, z drugiej z góry go odrzucałem.

- Przypominam sobie, że raczej go odrzucałeś - powiedziała cicho i łagodnie, bo dobrze pamiętała, jak bardzo Oliver się z tym męczył.

- I może szkoda, że nie umiałem odrzucić go całkowicie - odparł, żałując, że nie zaczął mówić o czymś bardziej neutralnym. Na przykład o pracy, o pogodzie, o morzu, o czymkolwiek.

- To jest dla ciebie w dalszym ciągu takie bolesne? - spytała, patrząc na niego badawczo.

Jak świetnie pamiętam to spojrzenie, pomyślał.

- Nie tak jak wtedy. Nic w tym przecież nie ma nadzwyczajnego. Ludziom zdarzają się takie problemy. Ale kiedy Owen mi to powiedział, przyznaję, nie było to dla mnie łatwe. Jego zdaniem moim ojcem mógł być każdy spośród kilkunastu facetów z tego miasteczka. Powiedział mi też, że rodzina mojej matki wysłała ją do krewnych w Australii dlatego, że matka źle się prowadziła. Czy dziwisz się teraz, że nie chciałem mieć dzieci?

Zawiesił głos, patrząc jej prosto w oczy.

- Że nie chciałem przekazywać nikomu moich obciążeń? Że bałem się takiego dziedzictwa?

Skinęła głową. W jej oczach malowało się zrozumienie, a może nawet współczucie.

- Udało ci się odnaleźć ojca?

Słyszając tyle empatii w jej głosie, uzmysłowił sobie, jak ogromnie wspierała go wtedy, gdy cierpiał po rewelacjach Owena. Otoczyła go miłością, chroniła i pielęgnowała czule. Ale on kilka miesięcy później odrzucił to uczucie.

Niech to wszyscy diabli, ta rozmowa jest zbyt rozdzierająca. Dotyka zbyt bolesnych wspomnień. Ale teraz już nie sposób jej przerwać, nie sposób nie odpowiedzieć na jej pytanie.

- Tak, dowiedziałem się, kto jest moim ojcem. Ale nie poznałem go. Ani on, ani nikt w tym miasteczku, nawet moi dziadkowie, którzy tam żyją do dzisiaj, nie chcieli mieć ze mną nic wspólnego.

- Bardzo przykro mi to słyszeć - powiedziała ze smutkiem, z trudem łapiąc oddech. - To musiało być dla ciebie straszliwie trudne.

Nie dość, że odrzucił go Owen, został też odrzucony przez krewnych.

- Tyle się słyszy takich historii, opowieści, w których ludzie odnajdują rodzonych rodziców, że zapominamy, jak to bywa naprawdę - ciągnęła. - Ale mam nadzieję, że zdążyłeś się z tym uporać. Że potrafisz nie rozpamiętywać przeszłości i starasz się nie rozdrapywać ran.

Zamiast odpowiedzi przyglądał się jej w milczeniu.

- Uwierz mi - dodała z naciskiem. - Z mojej strony to nie są puste słowa. Mnie to bardzo przejmuje, bo pamiętam, jak bardzo to przeżywałeś.

Ponieważ milczał uparcie, powiedziała:

- Przeszłość to przeszłość, nie mamy na nią wpływu. Musimy patrzeć przed siebie.

Kiedy na nią spojrział z łagodnym uśmiechem w oczach, po raz pierwszy w życiu zrozumiała sens powiedzenia, że świat może zatrzymać się w miejscu.

Takie właśnie wrażenie odniosła w tej chwili. Uśmiech Olivera sprawił, że kompletnie zapomniała o rzeczywistości. Wszystko przestało się dla niej liczyć. Świat stanął w miejscu.

Masz się natychmiast opamiętać, zaczęła przywoływać się do porządku. Ale na próżno. Przecież właśnie coś podobnego przeżyła wczoraj wieczorem. Nie należy o tym zapominać.

- Masz absolutną rację i strasznie mi przykro, że obciążam cię tymi opowieściami. Ale pozwoliłem, sobie na to, bo wtedy, kiedy Owen powiedział mi, że nie jest moim ojcem, ty byłaś przy mnie. Więc tak się teraz rozgadałem.

Na szczęście kelner przyniósł im potrawy i łatwiej jej było trochę ochłonać.

- To wygląda niezwykle apetycznie, no i pachnie wprost cudownie - oświadczyła, spoglądając na półmisek. - Bardzo ci dziękuję, że mnie tu przyprowadziłeś. To jest naprawdę magiczne miejsce. W Chicago dużo chodziliśmy z Emily, ale jezioro nie może się równać z morzem.

Oliver przypatrywał się, jak Clare wprawnie posługuje się szczypcami przy wyciąganiu mięsa skorupiaków i zagryza przy tym w skupieniu dolną wargę.

- Tak, trzeba przede wszystkim myśleć o przyszłości. Nie powinniśmy oglądać się wstecz - ciągnęła zamyślona. - Ale z drugiej strony chyba nikt nie umie całkowicie się odciąć od przeszłości.

Zanurzyła kawałek marchewki w ostrym sosie i przełknęła ją ze smakiem.

- A ty nie zabierasz się do jedzenia? - zapytała napotykaając wzrokiem jego badawcze spojrzenie. Twoje danie wygląda bardzo apetycznie. - Zerknęła na wołowinę i grillowane jarzyny na jego talerzu.

- Już się zabieram - odparł z uśmiechem, biorąc sztucce. - Ale powiedz mi lepiej, jak ty widzisz swoją przyszłość. Czego oczekuje od życia pani Clare Jackson?

- Wiesz, na to nietrudno odpowiedzieć. Zaczęłam nową pracę, w Australii należę do czołowych specjalistów w mojej dziedzinie. Perfuzja to trudny fach. Zaproszono mnie do zarządu stowarzyszenia perfuzjonistów, będę szkolić przyszłych adeptów tej dziedziny i przeprowadzać dla nich egzaminy. Krótko mówiąc, bardzo mi zależy na karierze zawodowej.

- I na pewno będziesz w niej odnosić ogromni sukcesy. Co do tego nie mam cienia wątpliwości.

- Tak, od dłuższego czasu staram się realizować zawodowo.

Ciekawe, dlaczego postanowiła zrezygnować z ak torstwa, Zmienić zawód i zostać specjalistką w tak trudnej dziedzinie jak perfuzja? Ciekawe, czy to ma jakiś związek z jej nieudanym małżeństwem?

I ciekawe, co nią powodowało wczoraj wieczorem gdy tak nieoczekiwanie go odepchnęła?

Przeszłość to przeszłość, myślał, skupiając się na krojeniu wołowiny.

- A ty czego oczekujesz od przyszłości? - spytała? To pytanie wyrwało go z zadumy. Nie bardzo

wiedział, od czego zacząć, ale ona dodała jeszcze:

- Do czego zmierzasz? Na czym ci zależy? Co byś chciał osiągnąć? Jak długo będziesz pracował w zespole Alexa? Rok czy dłużej? - zasypała go pytaniami. - Masz jakieś plany na później?

Nie, tak daleko nie wybiegał myślami, choć w gruncie rzeczy to nie była prawda. Miał nadzieję, że dzięki pracy w tym zespole udoskonali kwalifikacje zawodowe, a potem przeprowadzi się do Melbourne, gdzie mieszka jego starzejąca się matka. Tam bez trudu powinien znaleźć pracę w którejś z klinik pediatrycznych. Wszędzie potrzeba dobrych kardiochirurgów dziecięcych...

- Hej, pobudka, zadałam ci pytanie. Nie wystarczy, że znajdziesz na nie odpowiedź w myślach.

- Kto wie? - zaczął wymijająco.

Nie chciał dotykać sprawy matki, skoro matka tyle razy go okłamywała. Ta sprawa jest zbyt skomplikowana i trudna, by wspominać o niej przy kolacji. To jest tak powikłane, że właściwie nie próbuje nawet o tym myśleć. Bo wobec matki ma poczucie obowiązku, ale trudniej mu mówić o jakimś prawdziwym uczuciu.

- Wiesz, wszystko się może zdarzyć. Nie sposób tego przewidzieć, bywa, że z dnia na dzień musimy zmieniać plany. Ty i ja jesteśmy tego najlepszym przykładem. Ledwie się dowiedziałem o istnieniu Emily, a to już spowodowało kompletną zmianę w moim życiu. I teraz muszę uwzględnić w nim także twoją osobę.

W jego głosie było tyle napięcia, że Clare bezwiednie dotknęła jego dłoni i delikatnie ścisnęła mu palce.

- Bądź spokojny, znajdziemy jakieś rozwiązanie. Wymyślimy coś, co będzie dobre dla nas wszystkich.

Uświadomił sobie nagle, jak dobrze się czuje w towarzystwie Clare, jak dobrze jest siedzieć na przeciw niej i po prostu z nią rozmawiać.

- A jak się miewa twoja rodzina? - zapytał. - Mam nadzieję, że u nich wszystko jest w porządku:

- Dziękuję - odparła, ale wyczuł w jej głosie jakieś napięcie i dostrzegł, że lekko się zarumieniła. - Ojciec nie żyje, po jego śmierci sprzedaliśmy gospodarstwo. Moi bracia kupili potem farmę w Queenslandzie i hodują byki. To urocze zwierzęta, poczciwe i łagodne, a z punktu widzenia moich braci mają jeszcze jedną ogromną zaletę, tę, że byków nie trzeba doić dwa razy dziennie.

- Bardzo mi przykro z powodu śmierci twojego taty. Wiem, że był ci bardzo bliski.

Teraz on dotknął jej dłoni, żeby ją pocieszyć.

- Taka jest kolej rzeczy - zauważyła, ale on wyczuł, że to wciąż jest dla niej bardzo bolesne, choć wyraźnie nie chce tego okazywać.

- Za dnia widuje się tutaj na brzegu zimorodki - powiedział, żeby zmienić temat.

- Będziesz musiał mi je kiedyś pokazać. Możemy wtedy zabrać ze sobą Emily.

Choć być może była to zdawkowa, nic nie znacząca uwaga, perspektywa wspólnej wycieczki niezwykle go uradowała. Ale na dźwięk imienia córki powrócił niepokój, który prześladował go od chwili, gdy dowiedział się o jej istnieniu.

Kwadrans później poprosił kelnera o rachunek, zapłacił, po czym opuścili restaurację w milczeniu, nie poruszywszy więcej sprawy dziecka.

Ta cisza najwyraźniej zaczęła Clare ciążyć, bo gdy ruszyli w dół, przez całą drogę nie przestawała mówić. Rozgadała się o pacjentach, o operacjach, o pracy. A kiedy wjechał do garażu, szybko wyskoczyła z samochodu, podziękowała mu za miły wieczór i zniknęła, jakby ją ścigały jakieś duchy.

Gdy wszedł na górę, z jej mieszkania dochodziły ciche odgłosy radia lub telewizora.

TLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dziś nie ma operacji. Przez cały dzień miał oglądać pacjentów, którzy przychodzą do szpitala na badania, pacjentów, których odwiedzi na obchodzie i pacjentów skierowanych na konsultacje kardiologiczne z innych oddziałów. Oliver, stęskniony za kontaktami z dziećmi i ich bliskimi, ogromnie cieszył się z tej perspektywy.

Jako ostatnia przyszła na rutynową kontrolę dziewięcioletnia dziewczynka. Uroczą i śliczną panienką, która urodziła się z niedomykalnością zastawek i jako roczne dziecko przeszła skomplikowaną operację na otwartym sercu.

- Właściwie to ja już nie muszę chodzić do kardiologa - oświadczyła mu z pełnym przekonaniem. - Robię to tylko dla mamy, bo nie chcę, żeby się niepokoiła.

Dodała też, że dużo czasu spędza na czacie z dziećmi, które też miały operacje serca.

- Porównujemy sobie, komu została większa blizna i każdy z nas się chwali, jak to o mało nie umarł. Ale myślę, że jeśli o to chodzi, wszyscy uwielbiamy przesadzać.

Do głowy by mu nie przyszło, że dziewięciolatka z taką swadą będzie rozprawiać o przesadzaniu. Pewnie Emily też jest już taką mądrą i wygada-

ną dziewczynką. Boże, przecież on nie ma w gruncie rzeczy pojęcia o dzieciach!

Poczuł, jak ogarnia go panika. Na szczęście jego pacjentka zaczęła mu opowiadać, że poznała na czacie chłopca i że najwyraźniej mu się spodobała.

- Szkoda tylko, że on mieszka w Anglii.

- Pan doktor też przez parę lat mieszkał w Anglii, więc kto wie, może go poznał - wtrąciła jej mama w nadziei, że zdoła przerwać słowotok córki.

Już miał odpowiedzieć, że to mało prawdopodobne, bo w Wielkiej Brytanii mieszka prawie sześćdziesiąt milionów ludzi, gdy uświadomił sobie z przerażeniem, o czym mówi ta dziewięciolatka.

Ona uważa, że wpadła w oko jakiemuś chłopcu!

Może ona ma w głowie takie rzeczy, ale nie moja córka, pomyślał wstrząśnięty. Dziewczynka dodała po chwili, jak się nazywa ten chłopiec, a ku zdumieniu Olivera to imię i nazwisko nie zabrzmiało obco.

- Czy on może mieszka w Leeds? - zapytał.

- Tak! Skąd pan wie? To pan go zna? - dopytywała się mała.

Oliwer skinął głową, myśląc, że aż wierzyć się nie chce w tak niezwykły zbieg okoliczności. Okazuje się jednak, że los potrafi płatać niebywałe figle.

- Znam tego chłopca i co więcej, kilka lat temu go operowałem. Urodził się z podobną wadą serca jak twoja i tak jak ty przeszedł operację, kiedy miał kilkanaście miesięcy. Ale u niego ta wada była poważniejsza niż u

ciebie i przed rokiem trzeba było mu zrobić jeszcze jedną operację. Ale teraz jest już całkowicie zdrowy.

- Lubi go pan? Czy on naprawdę jest taki przystojny jak na zdjęciu? - dopytywała się dziewczynka; - Czy to prawda, że ma tatuaż, czy tylko się prze chwala?

Oliver przymknął oczy. Nie, to niemożliwe, ta mała interesuje się wytatuowanymi chłopakami!

- Tego tatuażu to ja nie pamiętam, ale to nie znaczy, że on go nie ma - odparł, z trudem panując nad sobą. - Ale moja droga, pozwól teraz, że cię w końcu zbadam.

- No dobra, niech pan sobie bada. Ale jak mu na piśmie, że to pan jest moim lekarzem, on chyba wyki tuje z wrażenia.

Gdy po badaniu dziewczynka wybiegła na korytarz, jej matka powiedziała:

- Ona ma dwóch starszych braci, trzynastoletniego i jedenastoletniego. I proszę mi wierzyć, panie doktorze, że w porównaniu z nią obaj są jak trusie choć też nieźle rozrabiają. Ale nawet ten starszy nie bardzo zdaje sobie sprawę, że istnieją dziewczynki, oprócz tych, oczywiście, które grają z nim w piłkę nożną.

Kiedy późnym popołudniem Oliver usiadł po pracy w swoim gabinecie, przytłoczony położył głowę na biurku. Nie będzie nią walił o blat, bo i tak na nic się to nie zda.

Czy sprosta jako ojciec? O ojcostwie nie ma zielonego pojęcia. Do tego jeszcze nie miał siostr, więc prawie nic nie wiedział o małych dziewczynkach.

Wyobrażenia o grzecznych panienkach, które bawią się w dom albo ćwiczą gry na pianinie, najwyraźniej niewiele mają wspólnego z rzeczywistością.

Zacznijmy od Clare, pomyślał. Zapomnij o małżeństwie, zapomnij o tym, że ona cię pociąga. Obydwoje muszą się skupić na córce. Clare musi mu opowiedzieć, jaka jest Emily. O czym myśli, co lubi, czego nie znosi, o czym marzy, w co wierzy.

Odnalazł Clare siedzącą w recepcji z Becky. Ciekawe, o czym one rozprawiają z takim ożywieniem? Może o ciuchach? A czy dziewięcioletnie dziewczynki też już się interesują ciuchami? Czy w związku z tym będzie musiał się podciągnąć także w tej dziedzinie?

Trzeba będzie sobie zrobić listę spraw, których musi się nauczyć. Nie, lepiej będzie, jeśli zrobi ją Clare.

Powinna mu przede wszystkim spisać to, co lubi Emily. I czego nie lubi.

- Zbierasz się niedługo do domu?- zapytał, po czym sam sobie odpowiedział: - Wobec tego przejdźmy się razem.

Clare skinęła głową i z uśmiechem pożegnała się z Becky. Mimo że szli korytarzem pełnym ludzi, ona nadal działała na niego jako kobieta. Ale pamiętaj, że to nie jest przechadzka, pamiętaj, o czym masz z nią porozmawiać, upomniawszy się w duchu.

- Czy Emily lubi chłopaków z tatuażami? - zapytał tak nieoczekiwanie, że Clare aż przystanęła zdumiona, by na niego spojrzeć. - Zaraz ci wyjaśnię, dlaczego o to pytam - dodał, wsiadając z nią do zatłoczonej windy.

- Świetnie, ale może nie tutaj - odparła cicho.

Zjeżdżali więc na dół w milczeniu.

Czy powinna go przeprosić, że wczoraj wieczorem po przyjeździe do domu w takim pośpiechu poszła do siebie? Ale żeby go przeprosić, musiałaby mu wyjaśnić, dlaczego poczuła, że musi się z nim pożegnać. Musiałaby przyznać, że kiedy powiedziała mu o śmierci ojca, przytłoczyły ją bez reszty smutne i przykre wspomnienia.

Stojąc tuż przy nim, czuła się nieswojo, lecz próbowała przekonywać się w duchu, że to nie ma nic wspólnego z pożądaniem. Przecież wie, że ich związek jest wykluczony. A Oliver zaproponował jej wspólny powrót do domu tylko po to, żeby z nią porozmawiać o Emily.

Gdy wyszli z budynku, zapytała:

- Więc o co chodzi z tymi wytatuowanymi chłopcami?

- Miałem dziś dziewięcioletnią pacjentkę, która mi powiedziała, że wpadła w oko wytatuowanemu chłopakowi - powiedział **Z** taką zgrozą w głosie, że Clare z trudem powstrzymała się, by nie wybuchnąć śmiechem.

- I co, tej dziewczynce też podoba się ten chłopiec z tatuażami?

- To ona twierdzi, że mu się podoba! - wyrzucił z siebie stłumionym głosem, by nikt z ludzi, którzy razem z nimi przechodzili przez ulicę, nie słyszał jego słów. - Błagam cię, powiedz mi, że nasza córka nie interesuje się jeszcze chłopakami! Wiem, że prędzej czy później to musi nastąpić, ale nie mam pojęcia, jak z tymi sprawami radzą sobie ojcowie. Na razie chciałbym wierzyć, że mnie to jeszcze nie czeka.

- Myślę, że jeśli chodzi o Em, na razie nie masz powodów do niepokoju - odparła, czując zarazem radość, że Oliver tak bardzo przejmuje się ojcostwem, choć nie widział jeszcze na oczy swojej córki. - Ona ma bzika na

punkcie koni, a to, uwierz mi, jest lepsze niż opętanie ciuchami, które zdarza się bardzo często wśród jej rówieśnic. Dziewczynki chcą chodzić tylko w markowych ubraniach, inne stroje to dla nich obciach i powód do rozpacz.

- Przydałaby mi się jakaś lista.

- Jaka lista? - spytała zaskoczona.

- Lista, w której napisałabyś mi, co Emily lubi, a czego nie znosi. Co lubi jeść, w co bawić się i grać, jakie ma hobby, o czym marzy...

- Spis ulubionych zespołów, programów telewizyjnych, filmów? - dodała Clare, uśmiechając się w duchu na myśl o tym, jak długi byłby ten spis. - Ale to nie ma wielkiego sensu, bo dziewięciolatki często zmieniają zdanie i rozwijają się bardzo szybko. Dlatego czasem tak trudno jest trafić z odpowiednim prezentem dla dziecka. Może ci się wydawać, że ona za czymś przepada, bo przepadała za tym jeszcze tydzień temu, a ona ci powie, że to obciach i że dawno już z tego wyrosła. Mnie także jest trudno być z tym wszystkim na bieżąco.

- Ja naprawdę nie dam sobie rady - powiedział tak żałośnie, że chcąc nie chcąc, musiała poklepać go po ramieniu, by go pocieszyć.

- Oczywiście, że dasz sobie radę. Przecież masz fantastyczne podejście do dzieci i świetny z nimi kontakt.

- Z cudzymi dziećmi - odparł zrezygnowany, przepuszczając ją przez furtkę do ich ogrodu. - Co byś powiedziała na to: ja przyszykuję kolację, a ty w tym czasie spiszesz mi tę listę. Albo skoro uważasz, że taka lista nie ma sensu, usiądziesz koło mnie i będziesz mi opowiadać o tym, jaka jest Emily, jakie ma hobby i o czym marzy.

Na myśl o wspólnej kolacji Clare przeszedł dziwny dreszcz. Nie, to chyba nie będzie wskazane, boby ją zbyt wiele kosztowało.

- Właśnie uświadomiłem sobie - powiedział nagle, gdy byli już na schodach - że nie mam w domu żadnych zapasów. Nie zdążyłem zrobić zakupów, więc ten pomysł z kolacją u mnie nie ma sensu. Może znasz jakieś miejsce w pobliżu, gdzie moglibyśmy coś przekąsić. Daj się zaprosić. Ty byś mówiła, ja bym sobie zrobił notatki.

- Mowy nie ma. Chcę wrócić do siebie i trochę odsapnąć. Wziąć zimny prysznic, przebrać się w wygodne ciuchy. Poza tym już wczoraj postawiłeś mi kolację.

- Zgoda, wobec tego wcale się nie upieram przy stawianiu - powiedział z uśmiechem. - Jak chcesz, to sobie płac za siebie. Ale chodźmy do jakiejś knajpki. Annie zostawiła mi w kuchni spis restauracji w tej okolicy.

Czuł, że ją naciska, ale uważał, że ma do tego prawo. Przecież chce się dowiedzieć czegoś o swojej córce, a w końcu to Clare go wtedy rzuciła. To ona go zostawiła.

- Nie możesz mi tego odmawiać - nalegał. - Zanim zobaczę Emilię, chcę czegoś się o niej dowiedzieć, zrozum.

Spojrzała na niego i trzymając w dłoni klucze do siebie, powiedziała stanowczo:

- Dobrze, pod warunkiem, że dzisiaj wieczorem będziemy rozmawiać tylko o Em i o niczym więcej. Nie życzę też sobie żadnych pocałunków, żadnych dotyków. To mnie rozprasza.

Oliver chciał się uśmiechnąć, lecz w porę się zreflektował. Powiedział jednak z nutką satysfakcji:

- Moje pocałunki cię rozpraszają?

- Oczywiście, że tak. Zwłaszcza po tylu latach. Przecież dziś jesteśmy innymi ludźmi. Prawie się nie znamy, a mnóstwo spraw mamy na głowie.

Odwróciła się do niego tyłem, by otworzyć drzwi, więc teraz mógł swobodnie pozwolić sobie na uśmiech.

Przecież jej słowa są oczywistym potwierdzeniem tego, że ona też go pożąda.

- Czy wobec tego mogę po ciebie zapukać za pół godziny?

- Dobrze - odrzekła bez entuzjazmu, ale jemu i tak zrobiło się ciepło na sercu.

Może zbyt pospieszył się z propozycją małżeństwa, ale to jest najlepsze rozwiązanie. W czasie tych lat po ich rozstaniu ona najwyraźniej miała jakieś przykre przejścia, prawdopodobnie związane z mężem, ale to wszystko można jakoś przegadać i wspólnie przezwyciężyć.

Zaczną wszystko od nowa, zapomną o przeszłości i o urazach. Pobiorą się, on weźmie na siebie obowiązki męża i ojca. Mimo że odczuwał pewien niepokój, przekonywał się w duchu, że sprostą tej roli, że nauczy się ojcostwa.

Dzisiaj wybiera się z Clare na kolację, a o ile go pamięć nie myli, z mapki pozostawionej przez Annie wynika, że do najbliższej restauracji idzie się przez park. A jeśli spacer przez park w świetle księżyca nie sprawi, że Clare zmieni zdanie na temat pocałunków, to...

On nie zamierza dać za wygraną, pomyślała, zrzucając buty na obcasach i siadając wygodnie w fotelu. Naciska na mnie, pogania mnie, nie daje mi chwili na zastanowienie. Wtedy też tak było. Bardzo szybko wyładowaliśmy w łóżku i wkrótce po tym zamieszkaliśmy razem.

Oczywiście, że on ma prawo dopytywać się o Emily, zanim ją zobaczy, ale ona dobrze go zna i wie, że wcale nie zrezygnował z myśli o małżeństwie.

To jasne, że będą musieli jakoś ułożyć wzajemne stosunki, bo przecież łączą ich dziecko, ale nie wolno jej dopuścić do tego, by Oliver wykorzystał tę sytuację, zmuszając ją do czegoś, na co ona nie ma ochoty.

Nie wolno jej na to pozwolić.

Poczuła ukłucie w sercu. Kiedy w drodze do domu go dotknęła, uświadomiła sobie z całą wyrazistością, że go kocha. Po prostu kocha go. I uzmysłowiła sobie, że to uczucie nigdy w niej nie umarło.

Westchnęła głęboko. To jest faktem, ale ten fakt nie ma znaczenia i będzie musiała zachować go w tajemnicy. I nie wolno jej dopuścić, by jej dawna miłość do Olivera w jakikolwiek sposób odbijała się na Emily.

W tej chwili musi wyłącznie myśleć o przyszłości i o sprawach praktycznych. Trzeba zapomnieć o uczuciach i sentymentach. Ze względu na córkę powinna teraz zapomnieć o sobie i skoncentrować się na niej.

Z tym mocnym postanowieniem podniosła się z fotela. Czas na przysnąć. Czas, żeby się uzbroić przeciwko uwodzicielstwu Olivera, choć musi przyznać, że to nie jego wina, że wciąż na nią tak działa.

I to także nie jego wina, że budzi w niej takie a nie inne wspomnienia. Musi o tym pamiętać, a wtedy będzie jej łatwiej dojść z nim do porozumienia.

- Ślicznie wyglądasz!

Ten zwykły, być może zdawkowy komplement sprawił, że twarde postanowienie, by nie ulegać jego uwodzicielskim zapędom, z miejsca wzięło w łeb. T na nic się nie zdało, że jest bez makijażu, że nosi codzienną letnią sukienkę i aby było jej chłodniej, ściągnęła włosy.

- Ty też, widzę, zdążyłeś się odświeżyć - odparła z uprzejmym, ale chłodnym uśmiechem.

Niech sobie nie myśli, że się jej podoba, choć prawdę mówiąc, on wygląda oszałamiająco. Ta granatowa koszula świetnie harmonizuje z zielenią jego oczu, obcisłe dzinsy znakomicie podkreślają szczupłą sylwetkę.

- Więc mówisz, że Emily uwielbia konie. Czy ma własnego konia?

Przeszli przez ulicę i znaleźli się w parku, gdzie, choć nie zapadł jeszcze zmierzch, przy alejkach świeciły się już latarnie. Emily, dobrze że się o nią dopytuje.

Taka rozmowa ma sens. Ale kiedy jest z nim sam na sam, odnosi wrażenie, jakby stąpała po linie zawieszanej nad przepaścią. I dlatego wie, że musi się mieć na baczności.

- Własny koń? Chyba żartujesz. Wiesz, ile kosztuje utrzymanie konia? Co innego na wsi, gdzie można by go trzymać we własnym gospodarstwie. Ale w mieście to majątek. Poza opłatą za stajnię trzeba też mieć czas, żeby

o niego dbać na co dzień; zapewniać mu ruch, czesać go i karmić. A dziewięcioletnia dziewczynka chodzi przecież do szkoły.

Oliver próbował jej słuchać i nie myśleć, jak ona pięknie wygląda. Ta długa suknia na ramiączkach znakomicie podkreśla jej figurę i odsłania jedwabście gładkie, opalone ramiona i dekolt. Przy tych związanych włosach lepiej widać jej długą szyję i klasyczny owal twarzy.

- A ile?

- Co ile? - spytała, spoglądając na niego zdumiona.

- Ile kosztuje w mieście utrzymanie konia?

- Nie potrafię powiedzieć, ale wiem, że bardzo dużo. Zresztą tutaj nie chodzi tylko o koszty, ale też o to, że dziewięcioletka łatwo zmienia zainteresowania i pasje. Za rok, co ja mówię za rok, za tydzień może dostać bzik na punkcie surfingu albo nart wodnych. Więc na razie swoją pasję do koni Emily realizuje w szkole. Raz w tygodniu dzieci mają jazdy, a w czasie wakacji szkoła organizuje dla chętnych obozy w siodle. Jeśli ta mania jej nie minie, może z czasem pomyślę o kupnie konia.

- Razem o tym pomyślimy - poprawił ją Oliver. - Ale skąd ty to wszystko wiesz? Skąd wiesz, że dziewięcioletki mogą tak łatwo zmieniać zainteresowania? Są na ten temat jakieś książki?

- Na ten temat napisano setki książek, ale świetnie pamiętam, jak to było w jej wieku. Mieszkaliśmy przecież na wsi, gdzie akurat łatwo by było realizować pasje jeździeckie. Ale nie, ja tak jak bracia chciałam surfować. Wierciłam rodzicom dziurę w brzuchu, żeby na urodziny kupili mi deskę. Na szczęście oni mieli jednak dość rozsądku, żeby się temu oprzeć. Udało się im mnie przekonać, żebym na początku pożyczyła sobie deskę od brata. Ledwie nauczyłam się łapać na niej równowagę, moja przyjaciółka dostała

chomika. Więc zapomniałam o desce i też chciałam hodować chomiki. Potem zainteresowałam się żonglerką, później latawcami, i tak dalej, i tak dalej...

Spojrzała na niego, a widząc wyraz jego oczu, dotknęła ze współczuciem jego dłoni.

- Oliver, tak mi przykro, gadam i gadam, zapominając, że ty nie miałeś radosnego dzieciństwa.

- Absolutnie mnie nie przeprasza za to, że byłaś szczęśliwa jako dziecko. - Objął ją delikatnie i lekko pocałował w skroń. - Mnie to ogromnie cieszy. A to, jeśli chcesz wiedzieć, wcale nie był pocałunek, tylko pieszczota - dodał przekornie, nie zdejmując ręki z jej ramienia.

Boże, jak on na nią działa! Jego dotyk wywoływał w niej natychmiast dreszcz pożądania. I co z tego, że zakazała mu pocałunków, gdy sama jego bliskość przyprawiała ją o drżenie. I co ona ma teraz zrobić? Odskokczyć od niego gwałtownie? Odepchnąć jego rękę?

Przecież przyrzekł, że dziś będzie inaczej, że dziś będą mówić wyłącznie o Emily. A teraz zaczynają chodzić jej po głowie głupie myśli. Myśli, na które absolutnie nie powinna sobie pozwalać. Zaczyna jej na przykład chodzić po głowie,, że mogliby we trójkę stworzyć rodzinę...

Ale dość tego. Nie ma mowy. Nigdy w życiu nie wyjdzie za niego za mąż. Małżeństwo jest wykluczone.

- Jesteśmy prawie na miejscu - powiedział cicho.

Wyszli z parku, a on pokazał jej knajpkę po przeciwnej stronie ulicy. Przyjęła tę wiadomość z ulgą, choć uświadomiła sobie, że czeka ich jeszcze droga powrotna.

- Dzisiaj ja stawiam dla odmiany - oznajmiła, a kiedy na niego spojrzała, dodała jeszcze: - Wczoraj ty płaciłeś, dziś moja kolej. Pracuję i stać mnie na to.

- Nie ma mowy. Przecież przez dziewięć lat nie dołożyłem się ani groszem do utrzymania naszej córki. Mowy nie ma!

Powtórzył to takim tonem, że postanowiła się z nim nie sprzeczać, zdając sobie zaraz sprawę, że sytuacja człowieka, który dowiaduje się nagle, że ma dziewięcioletnią córkę, nie jest łatwa. Gdyby się zgodziła na to małżeństwo, mogłaby go skuteczniej wspierać w kontaktach z Em i służyć mu radą.

I chodzić z nim do łóżka? Poczwała znów, że balansuje na linie albo raczej, że wkroczyła na pole minowe.

- Znasz tę restaurację?

Jego zdawkowe pytanie przywróciło ją do rzeczywistości.

- Nigdy tu nie byłam, ale znajomi ze szpitala chwalą to miejsce i lubią tu przychodzić. O cholera, że też nie pomyślałam o tym, że możemy się tutaj na kogoś natknąć. Byłoby bardzo niedobrze, bo dla dobra Emily na razie lepiej zachować całą sprawę w tajemnicy.

- Pamiętam, że kiedyś nie lubiłaś martwić się z góry. Czy to macierzyństwo, czy też coś innego nauczyło cię niepokoić się na zapas?

Może i jedno, i drugie, ale nie miała zamiaru mu o tym opowiadać.

- A nie przyszło ci do głowy, że pewnej ostrożności może po prostu nabieramy z wiekiem? - powiedziała, siłąc się na obojętność.

Popatrzył na nią przez chwilę, po czym powiedział cicho:

- Nie. Moim zdaniem, w twoim przypadku musiała być jakaś inna przyczyna.

Na pytanie kelnera stojącego w drzwiach, czy wolą usiąść w środku czy w ogródku, podobnie jak wczoraj jednomyślnie wybrali stolik na powietrzu.

Po drodze Clare dyskretnie rozejrzała się dokoła, by stwierdzić, że nie widzi nikogo ze szpitala. Kamień spadł jej z serca. Będą więc mogli porozmawiać swobodnie o Emily. W gruncie rzeczy córka jest jedynym tematem, o którym mogą rozmawiać bez skrepowania.

Zresztą część kolegów z pracy wie, że ona ma dziecko, a Alex poznał małą osobiście. Ale jak dotąd nikt nie wie, że Oliver jest jej ojcem.

I niech tak na razie zostanie.

- Opowiedz mi o jej szkole - zaczął, gdy usadowili się przy stoliku.

- Jesteśmy z niej bardzo zadowolone, Em po prostu ją uwielbia. Zresztą o tej szkole słyszałam od dawna, bo chodzi do niej Caitlin, córka najmłodszego brata mojej mamy. Caitlin zamieszkała tam w internacie mniej więcej w tym samym wieku co Em, a kiedy przyjeżdżałyśmy na wakacje ze Stanów, Emily ją tam odwiedzała. I to ona bardzo chciała pójść do tej szkoły.

- Jak daleko to jest od miasta i kiedy się zdecydowałaś na internat?

- Samochodem jedzie się góra piętnaście minut. Zresztą część dziewczynek dojeżdża tam codziennie z Sydney szkolnym autobusem, który je zabiera spod domu i odwozi pod wieczór. Wspominałam ci chyba, że dotychczas mieszkaliśmy razem z moją mamą. Ale to się zmieniło. Ponieważ

bywa, że jestem wzywana w nocy i czasem muszę zostawać po godzinach, Emily byłaby wtedy bez opieki. A do tego wolałabym nie dopuszczać. Ona zresztą strasznie chciała zamieść szkać w internacie, bo jest bardzo towarzyska, a tam ma na miejscu mnóstwo koleżanek. No ale zgodziłam się na to rozwiązanie pod warunkiem, że będzie przyjeżdżać do domu na weekendy. Soboty i niedziele będziemy spędzać razem.

Razem. Do tej pory trzymał emocje na wodzy, ale to słowo poruszyło w nim czułą strunę. Żeby tego nie okazać, na sekundę zacisnął powieki.

Niczego nie rozpamiętuj, masz wyłącznie myśleć o przyszłości i skoncentrować się na dziecku.

- Wiem, że Emily wraca w piątek, ale przypomnij mi, proszę, o której to będzie godzinie.

- Prosiła, żebym ją odebrała o piątej po południu.

Spojrzała na niego, a gdy na moment spotkali się wzrokiem, dodała szybko, próbując ukryć zmieszanie:

- Zaproponowałabym ci, żebyś ze mną pojechał do szkoły, ale myślę, że powinnam ją najpierw jakoś przygotować na to, że... Na spotkanie z tobą. Lepiej będzie, jak... jak ją o tym uprzedzę i spokojnie jej powiem o wszystkim. A potem niech sama zdecyduje.

- Jak to samą zdecyduje? O czym ma decydować? Oliver poczuł nagły ucisk w gardle. Ogarnęło go przerażenie, bo dopiero teraz uświadomił sobie, że być może jego córka wcale nie będzie chciała o nim słyszeć. Przecież tego nie można wykluczyć!

Co będzie, jeśli Emily uzna, że me chce znać swego ojca? Co będzie, jeśli nie zechce się z nim zobaczyć? To, że podobno prowadziła specjalnie dla niego album ze zdjęciami, wcale nie musi oznaczać, że...

TLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ten weekend okazał się jednak zarówno dla niego, jak i dla Emily tak wspaniały, że Clare od czasu do czasu niemal odnosiła wrażenie, że ta dwójka ma przed nią jakieś tajemnice, że coś się działo bez jej uczestnictwa oraz wiedzy.

Rzecz jasna, wiedziała świetnie, że nie wolno jej sobie pozwolić na żadne ukłucia zazdrości, bo przecież to fantastycznie, że Emily tak się cieszy z odnalezienia ojca. A to, że Oliver wbrew jego wcześniejszym lękom tak znakomicie poczuł się w nowej roli, jest przecież także powodem do radości.

Kiedy na nich patrzyła, wydawało się jej, że dziecko było od zawsze w jego życiu, od samego urodzenia, a Emily od zawsze miała ojca.

Clare powiedziała o nim córce już w taksówce, którą wracały ze szkoły. Wyjaśniła jej szczerze, że Oliver pojawił się na powrót w ich życiu na skutek niezwyklego zbiegu okoliczności. Że być może taki chciał los.

Nic więc dziwnego, że kilkunastominutowa jazda wydawała się dziewczynce wiecznością i że zapragnęła zobaczyć ojca natychmiast po przyjeździe do domu.

- Czy będę mogła mówić mu „tato”?

- Musisz go o to zapytać - odparła Clare, pukając do drzwi mieszkania Olivera.

Wiedziała, że Oliver na pewno nasłuchuje i czeka na ich przyjazd w napięciu.

Kiedy we troje kończyli kolację, na którą jak w każdy piątek Clare przygotowała ulubioną lasagne córki, Emily i Oliver byli już w najlepszej komitywie, a słowo tata, ku jego ogromnej radości, miała wypowiadała swobodnie i bez skrępowania.

W sobotę prawie cały dzień spędzili na plaży, a wieczorem poszli do kina na film, który wybrała Emily, mówiąc, że wszyscy poza nią już dawno go widzieli.

- Czy cię to nie niepokoi, że ona bez najmniejszego zmrużenia oka ogląda takie krwawe historie o wampirach i wilkołakach? - Oliver na boku spytał potem Clare.

Na album dla taty przyszedł więc czas dopiero w niedzielę.

- Pomogła mi w tym moja babcia - wyjaśniła dziewczynka, wręczając album Oliverowi. - Babcia mówiła, że jak kiedyś zobaczysz te zdjęcia, będziesz wiedział, jaka byłam od urodzenia. Bo tu są moje fotografie od samego początku.

Usadowiła się obok Olivera na kanapie w salonie, po czym kazała mu obejrzeć od początku starannie ozdobioną księgę.

- O tu, tu jest moje pierwsze zdjęcie w życiu - powiedziała, pokazując mu fotografię.

Takie zdjęcia noworodków widział już nieraz, ale na widok fotografii wklejonej na stronie obok zdumiony zmarszczył czoło, choć dziecko podłączone do aparatury podtrzymującej życie też nie było dla niego niczym niezwykłym.

- To zdjęcie po prawej zrobili mi zaraz po operacji. Miałam PDA. Mama powiedziała mi, żebym nie wklejała tej fotografii, bo jak na nią patrzy, robi jej się smutno. Ale ja tego nie pamiętam, a to jest w końcu ważne, żebyś o tym wiedział. Babcia też tak uważa.

- Miałaś PDA? A wiesz, co znaczy ten skrót?

- Kiedyś wiedziałam, ale już nie pamiętam. Wiem, że to jakaś wada serca. I dlatego miałam operację, a mama z tego powodu przestała być aktorką i została perfuzjonistą. Chciała pomagać dzieciom chorym na serce.

Oliver spojrzał wstrząśnięty na Clare. Dlaczego nic o tym nie wie? Dlaczego go o tym wtedy nie powiadomiła?

Ona najwyraźniej dostrzegła wściekłość w jego wzroku, bo lekko potrząsnęła głową, dając mu znak, by nie rozmawiali o tym w tej chwili.

Zwłaszcza że Emily przewróciła już stronę.

W milczeniu przełknął więc tylko ślinę. Ale tak czy inaczej będzie musiała mu to wyjaśnić. Przecież gdyby naprawdę chciała, mogłaby go odnaleźć. Dużo publikował, więc wystarczyłoby poszukać jego nazwiska w internecie.

- Patrzysz, tato?

Głos dziewczynki przywołał go do rzeczywistości. Zdjęcia na następnych stronach zostały wklejone w porządku chronologicznym i przyozdobione rysunkami kotków, piesków, baloników i kwiatków.

Gdy na nie patrzył, gdy oglądał, jak dziewczynka robi się coraz większa i starsza, poczuł tak ogromne wzruszenie, że zapierało mu dech w piersiach. Mała przygotowała ten album specjalnie dla niego. Specjalnie dla ojca, którego nie znała.

Do wybuchu doszło w samochodzie, gdy po odwiezieniu Emily do szkoły wracali do miasta. Zostawili tam małą tak szczęśliwą i podnieconą, że Clare bała się wręcz, czy te wszystkie emocje nie zachwieją równowagą dziewczynki.

- Miała siniczną wadę serca, a ty nie dość, że wtedy mnie o tym nie powiadomiłaś, to nie wpadłaś na to, żeby mnie o tym uprzedzić przed spotkaniem.

- A niby dlaczego miałabym ci mówić akurat o tej sprawie? Przeszła operację, nie było żadnych powikłań, jest całkowicie zdrowa. To dawna historia, nie myślę już o tym.

Clare miała nadzieję, że w jej głosie nie słyhać zdenerwowania. Tak, to prawda, o Emily i jej zdrowiu rozmawiała często ze swoją matką, ale z tych spraw nie zamierza się przed nikim tłumaczyć. A on... ten facet, który nie chciał dziecka, śmie się teraz domagać wyjaśnień!

- Jak to, nie myślisz? Przecież ona jest chyba pod opieką kardiologów? Chyba skonsultowałaś się z nimi, czy wolno jej jeździć konno? Jesteś pewna, że wolno jej to robić?

Clare poczuła, jak narasta w niej złość. Od tygodnia żyła w ogromnym napięciu, teraz była bliska wybuchu.

- Czy ty naprawdę podejrzewasz, że lekkomyślnie pozwoliłabym jej na coś, czego jej nie wolno?

Wkraczasz z dnia na dzień w nasze życie i od razu zaczynasz podważać moje decyzje. Nie dowierzasz mi i mnie krytykujesz. Niby jakim prawem? Oczywiście, że wciąż jest pod opieką kardiologiczną, ale teraz, to znaczy od paru lat, kontrole odbywają się już tylko raz na rok. Tutaj w Sydney obejrzał ją Alex, który powiedział, że co do jazdy konnej nie ma żadnych przeciwwskazań. Czy ty masz mnie za idiotkę?!

Wciągnęła powietrze głęboko w płuca, ale furia jej nie mijała.

- I wyobraź sobie, przez te lata nie prowadziłam z myślą o tobie bieżących zapisków dotyczących jej zdrowia. Specjalnie dla ciebie, w razie gdybyś nagle miał się pojawić w jej życiu! No to, jeśli chcesz wiedzieć, jak miała dwa lata, chorowała na koklusz, mimo że była szczepiona. Dwa lata później spadła z roweru i do dziś ma bliznę na lewym przegubie. Dodać ci coś jeszcze czy wystarczy?

-Nie bądź śmieszna - mruknął ze złością. Śmieszna? Miała go powyżej uszu! Po tym weekendzie miała go serdecznie dosyć!

I do tego jeszcze o wszystko dopytuje się podejrzliwie i we wszystkim doszukuje jej winy! A ona nie chce myśleć o przeszłości. A zwłaszcza nie chce myśleć o przejściach, które zaczęły się po urodzeniu Emily!

-Sam jesteś śmieszny! - rzuciła ostro. -Nie masz prawa tak do mnie mówić!

Oliver nie odpowiedział. Gdy w pełnym napięcia milczeniu dojechali do domu, szybko wysiadła z samochodu, a on gdzieś odjechał.

Przyjęła to z ulgą, nic jej nie obchodziło, gdzie Oliver się wybiera. Ruszyła do furtki, otworzyła frontowe drzwi i pobiegła do siebie.

Postanowiła wziąć ciepły prysznic. To ją może trochę odpręży. Trudno, nic na to nie poradzi, że się rozstali w ten sposób. Jej miłość do niego rosła, gdy patrzyła, jakim jest wspaniałym ojcem dla Emily. W czasie tego weekendu wytworzyło się między nimi silne poczucie bliskości, a ona, wbrew sobie zaczęła nawet dopuszczać myśl o małżeństwie. Może to nie byłby wcale najgorszy pomysł.

O platonicznym małżeństwie, rzecz jasna.

Ale po kłótni w samochodzie była przekonana, że zirytowała i rozdrażniła Olivera na tyle, że on wycofa się ostatecznie z tej propozycji. I choć taki obrót sprawy powinna przyjąć z ulgą, czuła z tego powodu rozdrażnienie i zawód. I złość.

Zakręciła wodę, owinęła się ręcznikiem i odszukała dokumentację medyczną Emily, po czym wyszła na schody i położyła mu ją na wycieraczce pod drzwiami.

Potem zjadła grzanekę z dżemem i szybko udała się do łóżka. Może ła-two nie uśnie, ale jeśli zgasi światło, Oliver na pewno nie będzie zawracał jej głowy, bo pewnie pomyśli, że ona śpi.

Albo że jej nie ma. A właśnie. Przecież mogła gdzieś wyjść, z kimś się umówić.

Proponując jej małżeństwo, on zakłada, że ona się z nikim nie spotyka. Taka jest prawda, ale to nie znaczy, że on ma to przyjmować jako oczywistość.

Czy w związku z tym powinna udawać, że jest inaczej? Może dla swojego dobra powinna coś za-inscenizować? Wymyślić jakąś sztuczkę?

Mam córkę! Muszę się z tym wreszcie oswoić, powtarzał sobie Oliver, patrząc z klifu na morze.

Kiedy Emily była przy nim i tak swobodnie z nim rozmawiała, nie czując żadnego skrępowania przed praktycznie obcym jej człowiekiem, widać było, że z dziecięcą ufnością nie wątpi ani przez chwilę w jego miłość.

Dla niego nie było to takie proste i natychmiastowe. Lecz wystarczyło, by spojrzeć w oczy Emily, zielone oczy, identyczne jak te, które codziennie oglądał w lustrze, radość, duma i czułość zapierały mu dech w piersiach.

Bezpośredniość małej sprawiła, że od razu zapomniał o napięciu i stresie, z jakimi czekał na to spotkanie.

Przez cały weekend czuł się przy niej niemal jak w transie, a gdy oglądał jej zdjęcia w albumie, wydawało mu się, że śni. Czy to jest miłość?

Czy można pokochać kogoś tak nagle i bez reszty? Czy to możliwe, że tak niewiele wiedział o miłości? Tak niewiele, że zadaje sobie te pytania? Ale w tej chwili nie będzie ich sobie zadawał. Teraz trzeba się zastanowić na przyszłość. Tyle tylko że w tym myśleniu trzeba uwzględnić Clare, a ona wciąż jeszcze budziła jego złość.

Z logicznego punktu widzenia gotów był przyjąć że naprawdę próbowała skontaktować się z nim, gdy odkryła, że jest w ciąży. Rozum podpowiadał jej wtedy, że skoro on nie odpowiada na jej listy, to znaczy, że nie chce

mieć dziecka. Mogła tak pomyśleć, zważywszy zwłaszcza na okoliczności, w jakich, się rozstali.

Ale w głębi duszy nie umiał jej wybaczyć tego, że go nie odnalazła. A teraz winił ją dodatkowo, uważając, że to ona powinna podjąć jakieś decyzje dotyczące przyszłości.

Przyszłości ich trójki. Absolutnie nie umiał dopuścić do siebie myśli, że nie byłby dla Emily ojcem na co dzień. Nie, ona zasługuje na prawdziwego ojca i na prawdziwą rodzinę.

Na moment przymknął oczy, po czym ruszył ścieżką do samochodu. Musi porozmawiać z tą kobietą. Natychmiast. Nie będzie tego odkładać ani chwili.

Clare, która nawet nie próbowała się oszukiwać, że zdoła usnąć i wierciła się niespokojnie w łóżku, u-słyszała na schodach kroki Olivera.

Przystanął pod drzwiami do siebie i na pewno podniósł kopertę z fotokopiami dokumentacji medycznej Emily. Zawsze je miała przy sobie, podczas gdy oryginały tych dokumentów przechowywane były przez lekarza prowadzącego. Nie zostawiła Olivero-wi żadnej kartki, bo sądziła, że nie musi mu niczego wyjaśniać.

Nasłuchiwała teraz, czekając na zgrzyt klucza w drzwiach jego mieszkania, ale na próżno. Po jakiejś minucie zapukał do niej, a po chwili powtórzył to głośniejszym głosem.

W napięciu znieruchomiała. Niech uzna, że ona śpi. Albo że jej nie ma.

Pomysł, by na parę dni uwolnić się od Olivera, bardzo się jej spodobał. Jeśli przez te kilka dni będzie miała spokój, na pewno zdoła zebrać myśli do następnego weekendu. Nabierze jasności, jak powinni sobie ułożyć sto-

sunki. I będzie wiedziała, jak ma postępować, by było jak najlepiej dla Emily.

To się da zrobić.

W poniedziałek łatwo uniknie Olivera, bo będzie asystować przy operacji, którą mają przeprowadzić Alex z Angusem. Oliver wziął dyżury popołudniowe we wtorek i środę, bo ze względu na Emily chciał mieć wolne w następny weekend, więc na pewno nie spotka go na próbie przed przedstawieniem świątecznym.

W czwartek... ale może nie należy aż tak daleko wybiegać myślami w przód. Chociaż nie, w czwartek poprosi o wolny dzień, żeby przed Bożym Narodzeniem zrobić Zakupy. Kupi prezenty dla bratancie i bratanków i, oczywiście, jakiś wspaniały podarunek dla matki.

Bez niej nie mogłaby pogodzić pracy zawodowej z wychowaniem dziecka. I nie wie, jak by przetrwała te wszystkie przejścia po urodzeniu Emily.

Ale gdy nazajutrz rano wychodziła do pracy, a Oliver jak wariat zbiegł za nią po schodach, wszystkie te plany wzięły w łeb.

- Poczekaj, musimy porozmawiać!

- Może byś najpierw powiedział mi dzień dobry. To pewnie z jej strony nie było zbyt uprzejme, ale

po zeszłym tygodniu naprawdę miała go serdecznie dosyć.

- Musimy się rozmówić w sprawie naszej córki! - Spojrzał na nią z wściekłością.

On też najwyraźniej wcale za nią nie tęsknił, uważał jedynie, że muszą dojść do jakiegoś porozumienia.

- Chcę się dowiedzieć czegoś więcej o jej wadzie serca i operacji. Z tej dokumentacji wynika, że urodziła się cztery tygodnie przed terminem. W dzisiejszych czasach to niewiele, ale co mówili pediatrzy? Czy to może być schorzenie dziedziczne?

- Uwierz mi, ale ja naprawdę nie mam ochoty do tego wracać. To nie był dla mnie najłatwiejszy okres. Dostałeś dokumentację, więc czego jeszcze ode mnie oczekujesz?

- Jak to czego? Wszystkiego! Muszę przecież wiedzieć, czy nasze następne dziecko też może się urodzić z PDA.

- Nasze następne dziecko? O czym ty mówisz?! Powiedziała to tak głośno, że gołębie siedzące pod dachem sąsiedniego domu zerwały się do lotu.

- Jakie dziecko? Kto mówi, że będziemy mieć dziecko? I niby jakim cudem? Wierzysz w niepokalane poczęcie?

- Przecież ci mówiłem parę dni temu, że powinniśmy się pobrać. A po spotkaniu z Emilią wiem, że dla niej to też będzie najlepsze rozwiązanie.

- Dla niej?!

Teraz jej krzyk nie tylko mógł wystraszyć ptaki, ale sprawił, że ludzie stojący na przejściu przez skrzyżowanie popatrzyli na nich z zaciekawieniem.

- A pomyślałeś o mnie? Czy ty w ogóle pomyślałeś, co ja o tym sądzę?

Na szczęście zmieniły się światła i przechodnie przeszli przez jezdnię, lecz Oliver też najwyraźniej nie zamierzał się uspokoić.

- Bo dla mnie liczy się tylko dobro Emily! - oświadczył podniesionym głosem.

Te słowa dźwięczały jej w głowie przez całą drogę do szpitala. Nawiedzony tatuś! Dość tego!

Będzie się od niego trzymać jak najdalej!

Po obchodzie Oliver poszedł do Becky po listę pacjentów, którzy mieli wyznaczone w tym tygodniu wizyty kontrolne na ich oddziale.

- Wiesz, nie wspomniałam ci, że do udziału w tym przedstawieniu świątecznym zgłosiły się od nas jeszcze cztery osoby - powiedziała Becky, gdy już był na odchodnym.

- Cholera jasna. Zapomniałem na śmierć o tej pantomimie.

- Wspominam ci o tym dlatego, że masz dyżur w środę po południu, więc nie będziesz mógł iść na próbę. Ale nic się nie martw, wszystkiego się dowiesz od tych, którzy tam pójdą. A w piątek wieczorem będzie przyjęcie powitalne dla nowych pracowników. Wywiesiłam o tym ogłoszenie w pokoju lekarskim. Aleksowi zależy, żebyście przyszli w piątek, bo na tym przyjęciu poznacie ludzi z innych oddziałów.

- Obawiam się, że nie dam rady dotrzeć na tę uroczystość, ale bądź spokojna, gdyby tak mi się złożyło, uprzedzę o tym Alexa.

Przecież w piątek po południu przyjeżdża Emily. A może jednak nie przyjeżdża? Bo może to w ten piątek ma być ta zabawa szkolna, o której mała opowiadała im z takim ożywieniem.

Trzeba to wszystko ustalić z Clare.

A rozmowa z nią, rzecz jasna, nie będzie łatwa. Nie dość, że pokłócili się wczoraj, to jeszcze dzisiaj rano był dalszy ciąg tej awantury.

Clare na pewno jednak przekona się w końcu, że propozycja małżeństwa ma sens.

Tylko jak ją złapać, by z nią o tym porozmawiać spokojnie? Szpital przecież nie jest miejscem na omawianie trudnych spraw osobistych.

Zresztą widują się tutaj tylko w przelocie.

- Musimy wreszcie coś z tym zrobić - powiedział jej, gdy w końcu przypadkowo spotkali się w windzie.

- Nie bardzo rozumiem, o czym mówisz.

- Musimy to jakoś rozwiązać. Niedługo wszyscy bez wyjątku i tak się dowiedzą, że mamy córkę. Przecież nie stałoby się nic strasznego, gdyby ktoś w szpitalu nawet podsłuchał naszą rozmowę.

Zmierzyła go wzrokiem, po czym bez słowa wysiadła z windy na najbliższym piętrze, choć tam była ortopedia, a ona na ortopedii z całą pewnością nie miała żadnych spraw do załatwienia.

W domu też się mijali. Przez dwie kolejne noce Oliver był na dyżurach, a gdy zapukał do niej wieczorem następnego dnia, nie było jej w domu.

Chyba że, uznał, ona przesiaduje tam po ciemku.

- To nie jest twoja sprawa - powiedziała mu zimno, gdy natknął się na nią w piątek rano i spytał, gdzie się podziewała ostatniej nocy.

Może to pytanie było zbyt obcesowe? Po chwili dodała jednak:

- Miałam dyżur, nocowałam w szpitalu, bo przywieźli dziecko z ostrą niewydolnością oddechową.

W tym momencie zadzwonił jej pager. Na pewno wzywają ją właśnie do tego dziecka, pomyślał z irytacją. Ale przecież nie będzie jej śledził, zrelektował się po chwili. Zamiast na nią czatować, musi się zastanowić, dlaczego ona go unika, bo najwyraźniej ma go dosyć.

Ale nie, to nie jest jego wina. On wobec niej zawsze był w porządku. I zawsze umiał dogadywać się z kobietami. Jego związki były wolne od napięć i satysfakcjonujące dla obydwu stron. Potrafił rozstawać się z kobietami, jeśli nie w przyjaźni, to na pewno bez niepotrzebnych wstrząsów i gwałtownych burz.

Ze wszystkimi kobietami z wyjątkiem, rzecz jasna, Clare.

W piątek rano obudziła się ze świadomością, że dłużej nie uda się skutecznie unikać Olivera. Dziś po południu musi zajrzeć do domu, by przygotować wszystko na jutrzejszy przyjazd Emily.

Całe szczęście, że przyszedł jej do głowy ten pomysł z Angusem. Poprosiła go, by wpadł po nią przed tym przyjęciem w szpitalu. Powiedziała mu, że będzie jej raźniej tam pójść w jego towarzystwie. I zaproponowała mu, żeby przedtem wybrali się na kolację do tej knajpki przy parku, w której w zeszłym tygodniu była z Oliverem.

Miała nadzieję, że Oliver dowie się o tym i pomyśli, że poszła na randkę i raz na zawsze przestanie nękać ją tym nieszczęsnym pomysłem o małżeństwie.

Na myśl o tym przeszedł ją dreszcz. Jego pocałunek w parku wyzwolił w niej pożądanie. Od tej chwili myślała wciąż o Oliverze i wiedziała, że pragnie tylko jego. Że był dla niej i na zawsze będzie mężczyzną jej życia.

Ten pocałunek jednak obudził w niej także tragiczne wspomnienia, które od dawna skutecznie tłumiała. Ten pocałunek uzmysłowił jej, że choć pożąda Olivera, nie będzie mogła do niego wrócić. To byłoby ponad jej siły.

Pożądała go i pokochała. Zakochała się w nim przed laty od pierwszego wejrzenia i nigdy nie przestała go kochać. Zrozumiała to, gdy znów pojawił się w jej życiu.

Kapryśny los chciał, żeby się spotkali, i chciał, żeby zrozumiała samą siebie. Żeby uświadomiła sobie, jak bardzo kocha Olivera. A skoro tak jest, to czemu się broni przed tym małżeństwem? Dlaczego uważa, że nie może wyjść za mąż?

To prawda, została kiedyś bardzo zraniona. Fizycznie i emocjonalnie. Ale może właśnie teraz przyszła pora, żeby to przezwyciężyć?

Oliver akurat miał zamiar zapukać do Clare, żeby zaproponować jej wspólną kolację przed przyjęciem w szpitalu, ale słysząc głosy dobiegające z ogrodu, wyrzwał przez okno.

Clare i Angus? A więc to tak! Ona z nim romansuje! Ale kto wie, może on tutaj zajrzał przez przypadek. Nie da się tego wykluczyć, tym bardziej że Angus mieszka gdzieś w tej okolicy. Mówił mu przecież, że też ma blisko do szpitala i że chodzi pieszo do pracy.

Ale jednak nie. To niemożliwe. Na pewno się umówili. Angus przyszedł po nią i razem idą do parku! Przecież to widać gołym okiem!

Odskoczył od okna. Jakim prawem podgląda ludzi? Dlaczego ją szpieguje, dopytywał się w duchu, ale świetnie znał odpowiedź na to pytanie. Dlatego, że jest straszliwie zazdrosny. Zazdrosny, że Clare spotyka się z innym mężczyzną. Ale skąd bierze się ta zazdrość?

Na to pytanie nie umiał sobie odpowiedzieć i wiedział, że ta zazdrość nie ma sensu. Chociaż wciąż uważał, że dla dobra Emili powinni się pobrać, z Clare rozstał się wiele lat temu, więc nie może od niej wymagać wierności.

Ale jednak to chyba niemożliwe, żeby ją coś łączyło z Angusem. Przecież znają się zaledwie od paru dni!

Po głowie krążyły mu sprzeczne myśli.

Zmusił się, by pójść do kuchni i zrobić sobie grzanki. Zjadł je przed telewizorem, mówiąc sobie w duchu, że nie idzie na żadne przyjęcie. Ale potem przywołał się do porządku i zebrał do wyjścia.

Biedny Angus. Czy naprawdę tak strasznie się przy niej wynudził w tej knajpce? To pytanie zadawała sobie Clare, wchodząc z nim do szpitala.

Na szczęście w holu spotkali Kate.

- Nie mogę się napatrzeć na twoje włosy - powiedziała Clare. - Wyglądasz fantastycznie.

- Dzięki, ale nie wyobrażasz sobie, ile to roboty żeby je wyprostować - odparła Kate z uśmiechem.

Clare wyczuła, że Angus zrobił się nagle dziwnie, spięty. Czy Kate mu się podoba? Na to wygląda.

Albo może niechcący powiedziała coś, co go uraziło, pomyślała stropiona.

We dwie doszły do windy, a ponieważ Angus trzymał się z tyłu, Clare zawołała:

- Czekamy na ciebie!

Gdy wjechali na górę, na chwilę straciła go z oczu

I po co się z nim umawiała, skoro i tak nie weszli tu razem?

Kate szybko zniknęła w tłumie, a ona odszukała Angusa, wzięła go pod rękę i razem zbliżyli się do grupy kolegów. Jej uśmiech szybko jednak przygasł, gdy kątem oka zauważyła, że w tej grupie stoi Oliver. Ale dobre i to, że ma przy sobie Angusa, choć on wydaje się kompletnie nieobecny myślami.

Włączyła się do pogawędki, potem Becky opowiedziała jakiś dowcip o lekarzu, Oliver gdzieś zniknął, a chwilę później Angus także poszedł w jego ślady.

Clare sięgnęła po kieliszek wina i rozejrzała się dyskretnie. Serce zabiło jej szybciej, gdy zobaczyła tył głowy Olivera, który stał przy bufecie z jedzeniem.

Z jednej strony chciała z nim porozmawiać, z drugiej wolała się trzymać się od niego z daleka. Gdy wreszcie wypatrzyła Angusa, podeszła do niego i wzięła go pod rękę.

- Chodźmy coś zjeść - powiedziała.

Spojrzał na nią zdumiony, bo przecież byli po kolacji, ale na widok Kate stojącej przy bufecie bez zbędnych pytań dał się tam poprowadzić.

- Och, znowu się spotykamy - Clare powiedziała z uśmiechem do Kate i Olivera.

Czy ona ostentacyjnie pokazuje się przede mną z Angusem? - pomyślał Oliver. A może w ten sposób chce mnie spławić?

- Stukałem do ciebie przed wyjściem, ale cię nie zastałem.

- Tak, wyszłam wcześniej — odparła sztywno. Kate wpadła na pomysł, żeby we czwórkę przenieśli się na taras na dachu. Wezmą talerze i tam sobie zjedzą.

- Chyba nie mam na to ochoty, bo na tarasie będzie strasznie wiało - powiedziała Clare.

- Wy idźcie na górę - Oliver zwrócił się do Kate i Angusa - a ja jej tutaj dotrzymam towarzystwa.

Niepotrzebnie unikała go przez kilka dni. Nie powinna tego robić. Chowanie głowy w piasek do niczego nie prowadzi. Przecież muszą ustalić ze sobą ważne sprawy.

Są dorośli, powinni panować nad emocjami. Muszą porozmawiać, rozmówić się racjonalnie.

No cóż, albo prawie racjonalnie, pomyślała, czując, że w obecności Olivera robi się jej gorąco. Znowu poczuła, że nie jest w stanie nic na to poradzić, że pożądanie jest silniejsze od niej.

- Czy możemy gdzieś spokojnie porozmawiać? - zapytał Oliver.

Czy on czyta w jej myślach?

- O Emily?

- Nie o Emily. O tobie. - Potrząsnął głową i przy gładził włosy na skroni. - O tobie - powtórzył niemal szeptem.

- Jest za wcześnie, żeby stąd wyjść - odparła, czując jednak, że nie marzy o niczym innym.

Musi z nim porozmawiać. Musi to wreszcie wyrzucić z siebie. Musi wyrzucić z siebie całą truciznę, jaką nosi w sobie od tylu lat. Z chwilą, gdy Olivei dowie się o jej dawnych przejściach, przestanie nalegać na małżeństwo i na pewno jakoś dojdą do porozumienia.

Ułożą sobie wzajemne stosunki tak, żeby były najlepiej dla Emily. Przecież obojgu im na tym zależy.

- Masz rację, ale bardzo cię proszę, postarajmy się tego nie odwlekać.

Gdy Alex odwołał na moment Olivera, by mu przedstawić młodą panią neurochirurg, obserwowała go z mieszanymi odczuciami. Z jednej strony czuła się zdenerwowana czekającą ich rozmową, z drugiej z chwilą, w której podjęła decyzję, że mu się zwierzy, spadł jej kamień z serca.

Czekając na Olivera, wdała się w rozmowy z kolegami z zespołu, potem poznała parę miłych osób z innych oddziałów. Przez cały czas jednak nie przestawała myśleć o Oliverze.

- Myślisz, że już możemy stąd zniknąć?

Stanął za jej plecami, a ona odwróciła się do niego z uśmiechem i skinęła głową.

Przez ten wieczór, który dla niego ciągnął się bez końca, prawie bez przerwy obserwował ją kątem oka. Wyglądała olśniewająco. Dziś znowu wysoko spięła włosy, a ta fryzura podkreślała klasyczny owal jej twarzy, delikatne rysy, złotą opalenizną szyi.

Delikatnie ujął ją pod rękę, a ona położyła dłoń na jego przedramieniu. Skierowali się do wyjścia.

- Miałaś dziś randkę?

- Śledziłeś mnie? - Spojrzała na niego, unosząc brwi, po czym wzruszyła ramionami. - Umówiłam się z Angusem, ale żebyś czegoś nie pomyślał, to ja mu zaproponowałam spotkanie. To było z mojej strony głupie i dziecinne. Wmawiałam sobie, że powinnam cię unikać, żeby nie doszło między nami do rozmowy. Ale to bzdura, bo musimy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, dla dobra Emily. A to się nie obędzie bez szczerzej rozmowy. Jak wyrzucimy z siebie wszystko, co nam leży na sercu, łatwiej nam będzie dojść do porozumienia.

- A o czym chcesz rozmawiać? - spytał ostrożnie. Przystanęli w pustym holu w pobliżu recepcji.

Lekko zagryzając usta, Clare powiedziała:

- Wtedy, wieczorem, pamiętasz? Chciałabym ci wyjaśnić, czemu się tak zachowałam...

Oliver zauważył, że mocno zbladła, więc objął ją delikatnie i zaprowadził do windy.

- Porozmawiajmy o tym spokojnie po powrocie do domu.

Nie protestowała, ale znów lekko wzruszyła ramionami, a na jej czole pojawiła się zmarszczka.

Przeszli przez hol na parterze, gdzie jak zawsze kręciło się mnóstwo ludzi, ale na zadrzewionym dziedzińcu było spokojnie i pusto. Gdy Oliver spostrzegł zaciszną ławkę, poprosił ją, by usiedli.

I na tej ławce ją pocałował. Nie był to pocałunek pełen namiętności, lecz jakby delikatna, ostrożna próba okazania jej uczucia bez słów. Przytuliła się do niego i lekko na ten pocałunek odpowiedziała.

Postanowił podjąć tę próbę, bo w nagłym olśnieniu zrozumiał to, z czym przyszło się jej kiedyś mierzyć samotnie. Gdy stwierdziła, że jest w ciąży, została przez niego zraniona, jej listy bowiem pozostały bez odpowiedzi.

W okresie, który powinien być dla kobiety radosny i szczęśliwy, cierpiała, myśląc, że on odrzucił dziecko, a tym samym ją także odtrącił. A potem urodziła się Emily, a Clare, pełna straszliwego lęku o córeczkę, musiała samotnie przetrwać trudną walkę o zdrowie dziecka.

Objął ją mocniej i spojrzał jej w oczy. Tak wiele pragnąłby jej teraz powiedzieć.

- Już nie będziesz musiała się z niczym zmagać samotnie. Przymierzam ci to i chcę, żebyś była tego pewna - szepnął, gładząc ją po włosach.

Ona też się przytuliła na moment, po czym lekko się od niego odsunęła, kładąc mu dłoń na policzku.

- Gdyby to tylko było takie proste - odparła szeptem, po czym wzięła go za rękę i podnosząc się z ławki, dodała: - Chodźmy już, porozmawiamy w domu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W progu uświadomił sobie, że chociaż ich mieszkania są prawie tak samo umeblowane, u Clare jest zupełnie inaczej niż u niego. Tutaj czuło się domowe ciepło, coś, czego jemu nigdy nie udało się stworzyć w żadnym z wynajmowanych mieszkań, w których żył od lat.

- Chyba nigdy nie przykładałem większej wagi do tego, jak mieszkam. Dom kojarzył mi się jedynie z dachem nad głową, z miejscem, gdzie powinno być bezpiecznie i w miarę wygodnie.

Clare, która otwierała na oścież okna w salonie odwróciła głowę i spojrzała na niego przelotnie, unosząc lekko brwi.

- W weekend, kiedy tu była Emily - ciągnął byłem tak zaaferowany, że nie zwróciłem uwagi na to, że u ciebie jest tak przytulnie.

- Chcesz powiedzieć, że jest taki bałagan? - po wiedziała z uśmiechem, podnosząc jakieś czasopisma z kanapy i wrzucając je do stojaka na gazety.

- Przy dziecku w domu zawsze panuje nieład, nieustannie walają się jakieś szpargały i trzeba bez przerwy coś odkładać na miejsce. To naturalny stan buntu i rewolucji przeciwko istniejącemu porządkowi.

Stan buntu i rewolucji?

Rzeczywiście Emily pozostawiła ślady po swojej wizycie. Na stoliku pod oknem leżał jej rysunek, duża roślina w doniczce stojąca na parapecie

została ozdobiona kokardą, obok niej leżał motyl z kolorowej bibułki i nożyczki.

- Czego się napijesz? Kawy, herbaty, wina? Niestety nie mam mocniejszych trunków.

- Dzięki, nie rób sobie kłopotu. Po tym przyjęciu jestem...

- Wobec tego siadź sobie wygodnie. Bo to potrwa chwilę. Będę musiała ci wyjaśnić parę spraw. Opowiedzieć wszystko od początku.

Usadowił się w fotelu, ona usiadła na kanapie i podciągnęła nogi tak, jakby podświadomie chciała się skulić.

- Po tym, jak się z tobą rozstałam, pojechałam do rodziców na wieś. Nie wiem, czy pamiętasz, ale to było tydzień przed Bożym Narodzeniem. Udałam przed nimi, że u mnie jest wszystko dobrze, ale czułam się okropnie. Rodzina próbowała mnie jakoś wesprzeć, wszyscy byli dla mnie niezwykle serdeczni. Obaj moi bracia mieszkali wtedy jeszcze w domu, na święta przyjechała też z Brisbane moja siostra. Tata zasłabł kilka dni później.

- Zasłabł?

Zamilkła na moment, przywołując w pamięci ten dzień, w którym jej ojciec stracił równowagę. Myśleli, że się potknął, ale on nie był w stanie się podnieść.

- Najwyraźniej źle się czuł już od pewnego czasu, ale jak to on, na nic się nie skarżał. Chociaż mama zauważyła, że pociąga nogą, zbywał ją, kiedy go o to pytała. Były święta, wszyscy byliśmy zaaferowani, a do tego jeszcze dwa razy dziennie trzeba było wydoić krowy. W końcu, przed samym Nowym Rokiem, mama zmusiła ojca, żeby go obejrzał lekarz.

Słowa z trudem przechodziły jej przez gardło. Oliver, który pamiętał, jak bardzo Clare kochała ojca, wstał z fotela i usiadł obok niej na kanapie.

Chciał, by miała pewność, że jest przy niej.

- Zdiagnozowano u niego stwardnienie zanikowe boczne, a niedługo potem ja stwierdziłam, że jestem w ciąży - powiedziała, bawiąc się guzikiem przy bluzce, po czym podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. - To wszystko tak się ze sobą zbiegło. Wiesz, co to za choroba i jak szybko postępuje -ciągnęła. - Zależało nam przede wszystkim na tym, żeby go nie oddawać do szpitala, bo w domu czuł się najlepiej.

Siostra wróciła po Nowym Roku do siebie, więc zostałam z nimi, żeby pomóc na farmie. Do pomocy przy dojeniu krów trzy razy w tygodniu przyjeżdżał przyjaciel mojego brata, Barry, który sam przestawił się na hodowlę byków, więc mógł się wrywać ze swego gospodarstwa. Pisałam do ciebie, ale nie dostałam odpowiedzi. To była dla mnie ogromnie ważna sprawa, ale zrozum, w tym czasie zaprzętały mnie także inne, niemniej ważne problemy.

Uśmiechnęła się do niego, lecz on widział ból malujący się w jej oczach i słyszał drzenie w głosie. Chciał ją pogłaskać i przytulić, ale nie miał odwagi

Czuł, że między nimi jest jakaś szklana tafla, lecz na razie nie chciał jej rozbijać.

- W końcu, na tydzień przed urodzeniem Emily, przenieśliśmy tatę do hospicjum. Mama była przy ojcu, na głowie moich braci zostało gospodarstwo, ja pod koniec ciąży byłam w stanie tylko trochę pomagać w kuchni. Wody płodowe odeszły mi na miesiąc przed terminem. Akurat wtedy był u nas Barry i to on odwiózł mnie do szpitala i potem tylko on mnie tam odwiedzał. Mama nie mogła zostawić ojca, bracia gospodarstwa. Barry był

wspaniały, brak mi dla niego słów wdzięczności. Kiedy dowiedziałam się, że Emily ma wadę serca... nie wiem, czy bez niego potrafiłabym to wszystko przetrwać.

Oliver bez słowa podszedł do okna. To on powinien być wtedy przy niej. Ale go nie było.

Zagryzł usta prawie do krwi, zwłaszcza że w opowieści Clare pojawiła się postać szlachetnego przyjaciela rodziny. Pojawił się ten święty Barry...

- Więc wyszłaś za niego za męża? - spytał zduszonym głosem, z trudem przełykając ślinę.

Patrzyła na niego przez chwilę, lecz on nie umiał odczytać wyrazu jej oczu.

- Nie od razu. Najpierw próbowałam odszukać ciebie, potem zmarł tata. Mama była prawie nieprzytomna z rozpacz, Emily miała operację. Potem chłopcy sprzedali naszą farmę. Wyszłam za niego później.

Poruszony do głębi Oliver próbował sobie wyobrazić jej ból. Rozpacz po stracie ukochanego ojca, lęk o córeczkę, która urodziła się z wadą serca, sprzedaż domu.

Trzeba rozbić tę szybę! Objął ją i mocno przytulił. Tak jak się tuli dziecko, żeby je pocieszyć.

Wyczerpana zwierzeniami stopniała w jego ramie nach. Czowała bijące od niego ciepło i przez chwilę wyobraziła sobie, że wszystko może się ułożyć. Czy ma wierzyć, że tak będzie? Czy Oliver zdoła ją zrozumieć?

Czy pogodzi się z faktem, że po nieudanym małżeństwie postanowiła już nigdy nie wychodzić za męża?

Prawdopodobnie tego nie zrozumie, ale w jego objęciach jest jej tak dobrze, że chciałaby w nich pozostać na zawsze. O niczym nie myśleć, niczego nie robić. Po prostu tak zastygnąć i cieszyć się jego bliskością.

Lecz on delikatnie ujął ją pod brodę i zwrócił jej twarz ku sobie, zmuszając, by spojrzała mu w oczy. A może po to, żeby ją pocałować? Zadrżała, lecz z ulgą zobaczyła, że on chce jej coś powiedzieć.

- Więc to małżeństwo nie wyszło?

Potrząsnęła głową, ale Oliver czekał na jej słowa.

- Nie wyszło - powtórzyła, a on przytulił ją mocniej i delikatnie całował jej włosy.

Było jej przy nim tak błogo i dobrze! Ale nie wolno mu znowu dawać fałszywej nadziei! Małżeństwo nie wchodzi w rachubę. Delikatnie uwolniła się z jego ramion i odgarnęła włosy.

- Przepraszam, ale te zwierzenia mnie wyczerpały - powiedziała cicho, w napięciu oczekując jego reakcji.

W milczeniu skinął głową, po czym wstał i ruszył do wyjścia.

- O ile rozumiem, jutro rano odbieramy Emily. Czy możemy pojechać po nią moim autem?

To pytanie ściągnęło ją na ziemię.

- Odbierzemy ją o dziewiątej, więc będziemy musieli wyjechać jakiś kwadrans wcześniej.

Teraz czuła, że powinna pobyć sama. Ale z drugiej strony unikała go przez kilka dni, a te uniki prowadzą donikąd. Muszą jakoś ułożyć sobie wzajemne relacje, zapewnić Emily stabilizację i szczęście.

- Clare, jak się czujesz? - spytał z wahaniem. - Może wolałabyś, żebym został? Został z tobą po prostu jako twój przyjaciel?

- Bardzo dziękuję, nie musisz się niepokoić. Wiedziała, że musi zostać sama, bo pożądanie i miłość do niego są silniejsze od niej.

Emily była zmęczona i w nie najlepszym humorze. Siadając z przodu, obok ojca, skarżyła się, że w tym tygodniu z powodu ulewy nie jeździła konno, a wczorajsza zabawa w szkole była „badziewna”.

- Czyli do kitu - Clare wyjaśniła Oliverowi.

- Obciachowa muzyka - ciągnęła. - Tato, czy mogę dostać gitarę?

Clare, która siedziała z tyłu, nie mogła wysłać Oliverowi porozumiewawczego spojrzenia, mówiącego, by nie kapitulował w tej sprawie. Emily od paru tygodni męczyła ją bezskutecznie o gitarę.

- Musiałbym to przedyskutować z mamą — odparł dyplomatycznie.

- O rany! - jęknęła Emily. - Wy nic tylko byście dyskutowali i dyskutowali. A mama, wiem dobrze, nie zgodzi się na to. Powie, że chodzę na konie i gram w nogę, więc nie będę miała czasu na gitarę - dodała, przedrzeźniając Clare. - Nikogo to nie obchodzi, że się marnuje mój talent muzyczny.

- Wiesz co? W Melbourne mam używaną gitarę, ale w dobrym stanie. Czy mam ją stamtąd sprowadzić? - zapytał Oliver Clare, gdy Emily pobiegła do ogrodu przywitać się z Rodem.

- Wstrzymajmy się z tym na razie, bo za tydzień ona może zacząć wiercić ci dziurę brzuchu w sprawie zakupu na przykład fletu - odparła pogodnie. - Chyba że w Melbourne też masz flet. No i, oczywiście, inne instrumenty.

Oliver spojrział na nią z podziwem. Po tych wszystkich przejściach jest taka pogodna! Potrafi żartować i wciąż traktować życie jak fascynującą przygodę.

Emily podbiegła podekscytowana, chwilę potem Rod podjechał do nich na wózku.

- Spytałam Roda, czy mógłby odwiedzić naszą szkołę, żeby nam opowiedzieć, jak się pisze książki. I Rod się zgodził.

- To prawda - potwierdził gospodarz z szerokim uśmiechem. - Bardzo lubię spotkania z dziećmi i roz mowy z nimi o pisaniu. Ciekawe tylko, czy one będą chciały słuchać takiego starca jak ja.

- Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości - oznajmiła Clare, całując go w policzek. - Jeśli pozwolisz, porozmawiam o tym z dyrektorem, który na pewno będzie zaszczycony, że chcesz odwiedzić jego szkołę. Emily - dodała, zwracając się do córki -bardzo cię proszę, zanieś swoje rzeczy na górę i nastaw wodę na herbatę.

- A co, chcesz się mnie pozbyć, żeby, jak mnie nie będzie, powiedzieć Rodowi o tacie? - spytała Emily.

- No już, idziemy na górę, słyszałaś przecież, co mówi mama - wtrącił Oliver. - A to, o czym mama będzie rozmawiać z Rodem, to jej prywatna sprawa.

Emily, ociągając się, poszła z ojcem do samochodu po rzeczy. Z torby wyjęła klucze i otworzyła frontowe drzwi.

- Koleżanki mówią, że to dziwne tak nagle poznać swojego tatę - powiedziała mu na schodach.

- Bardzo mi zazdroszczą i pytają, czy zmienię nazwisko. Bo ty, mam nadzieję, chyba ożenisz się z mamą? - dodała, otwierając drzwi do mieszkania.

- Słyszałaś, że trzeba nastawić wodę na herbatę. Mama chce z nami porozmawiać o tym, co będziemy robić dzisiaj i jutro. Byłaś kiedyś na wyścigach konnych? Jeśli będziesz miała ochotę, możemy się na nie wybrać po południu.

- A będę mogła postawić na jakiegoś konia? Takiego pytania nie spodziewał się po tej małej osóbcie, która nagle wkroczyła w jego życie.

- A wiesz, jak to się robi? Umiesz obstawiać?

- No jasne! Przecież w telewizji nieraz oglądałam gonitwy w Melbourne. Wszystkie dzieci to oglądają, a nasi nauczyciele nie mają nic przeciwko temu i nawet mówią, że wyścigi konne należą do australijskiej kultury.

- Ale powiedz, czy chcesz iść dzisiaj na wyścigi?

- powtórzył pytanie.

- No jasne. Chcę obejrzeć konie i zobaczyć z bliska, jak są uczesane. Bo kiedy dostanę własnego konia, też będę musiała go czesać.

Oliver ucieszył się, że bez pomocy Clare udało mu się zaproponować małej coś, co ją interesuje. Dziewczynka naląła wody do elektrycznego

czajnika i go włączyła. On na próżno próbował odgonić myśli o tym, co usłyszał wczoraj od Clare. Myśli o tym, co musiała przejść po ich rozstaniu. Dręczyło go też poczucie winy, że nie było go przy niej, prześladowało go przez całą noc. I nie pozwoliło zmrużyć oka.

- Idę się przebrać - oznajmiła Emily. - Dla mamy zaparzyłam czarną herbatę. Tato, ale jak mam się właściwie ubrać na te wyścigi? W coś wyjściowego?

- Wiesz, najlepiej będzie, jak poradzisz się mamy.

- Myślałam, że mężczyzna sam wie takie rzeczy. Ale dobra, spytam mamę. Ona też lubi konie, mieszkała przecież na farmie.

Oliver nie zdążył jej odpowiedzieć, bo pojawiała się Clare.

- Wszystko wyjaśniłam Rodowi - powiedziała krótko, po czym dodała, zwracając się do Emily: -Jeszcze się nie przebrałaś?

- Bo nie wiem, co mam włożyć. Nie wiem, co się nosi na wyścigach. Tata mówi, że mamy iść na wyścigi konne.

- Mamę iść na wyścigi? - powtórzyła Clare. Nie dość, że musiała w to wszystko wprowadzić

Roda, teraz jeszcze dowiaduje się o wyścigach.

- Myślę, że dla Emily to będzie ciekawe przeżycie. Nie będziemy obstawiać, po prostu obejrzymy gonitwy i popatrzymy na konie. Nie musimy tam długo siedzieć.

- Mamo, zrobiłam ci herbatę, stoi na stole. Ale powiedz, jak ja mam się ubrać.

- Włóż sukienkę i weź ten kapelusik, który dostałaś na urodziny od babci.

Gdy Emily ruszyła do swego pokoju, Clare przysiadła na kuchennym taborecie.

- Wyścigi? - spytała, spoglądając na Olivera.

- Ona przepada za końmi... - zaczął tak niepewnie, że Clare nie mogła się powstrzymać od uśmiechu.

- Podejrzewam, że od tygodnia zastanawiałeś się gorączkowo, jaką by tu dla niej wymyślić atrakcję na weekend. Ale nie musimy nigdzie wychodzić, możemy posiedzieć w domu, przejść się do parku, może zajrzeć do jakiejś knajpki w pobliżu.

- Zrozum, że po tylu straconych latach bardzo bym chciał jakoś je nadrobić... - Zawiesił głos, po czym delikatnie położył dłoń na jej policzku. - Zrekompensować ten czas nie tylko jej. Także i tobie.

Clare pragnęła, by ten pełen uczucia dotyk trwał jak najdłużej. Może jest w nim miłość, na pewno zaś bliskość i zrozumienie. Jednak Oliver zmieszany szybko cofnął rękę.

- Ja też pójdę się przebrać - powiedział. - Lunch zjemy chyba w mieście. Myślę, że powinniśmy stąd ruszyć wół do dwunastej.

Clare kiwnęła głową, rozmyślając nerwowo nad strojem, jaki ma dziś włożyć. Powinno to być coś wyjściowego, ale ona przecież nigdzie nie bywa i nie ma takich ubrań. Wystarcza jej jedna elegancka czarna sukienka, w której chodzi na kolacje, przyjęcia służbowe, a nawet pogrzeby. Ale to nie jest ubiór nadający się na wyścigi.

W popłochu przejrzała zawartość szafy, po czym zastukała do Olivera.

- Wiesz, nie mam nic odpowiedniego, w co mogłabym się ubrać. Nie chcę przynosić wstydu Emily, więc może byście się tam wybrali beze mnie?

Oliver przypatrywał się jej przez chwilę, po czym potrząsnął przecząco głową, a następnie, zostawiwszy ją w progu, poszedł do jej mieszkania i zapukał do pokoju małej.

Dziewczynka zdążyła się już przebrać w elegancką sukienkę, którą dostała w prezencie od babci.

- Mama nie ma w co się ubrać - powiedział. - Na pewno znasz jakiś sklep w pobliżu, gdzie można dostać dla niej jakiś strój wyjściowy.

- A będę mogła z wami tam pójść? W centrum handlowym za skrzyżowaniem jest elegancki butik z ciuchami dla kobiet. Zawsze powtarzam mamie, że musi sobie sprawić coś ładnego. Wyobrażasz sobie, że na początek roku przyszła do mojej szkoły w dżinsach i żakiecie, który kupiła sobie jeszcze w Chicago? Inne mamy wystroiły się, a ja myślałam, że się zapadnę pod ziemię.

Clare, która przyszła po chwili, z rozbawieniem patrzyła, jak córka i ojciec jej dziecka spiskują przeciwko niej. I na nic się nie zdały jej protesty, skoro kwadrans później zaprowadzili ją do tego butiku, gdzie rozemocjonowana Emily biegała wśród wieszaków z ubraniami, a Oliver usiadł w fotelu dla klientów, czekając cierpliwie, aż sobie coś wybierze.

Nie miała zamiaru przed nim paradować w nowych ciuchach, ale gdy w przebieralni założyła wzorzysty komplet złożony ze spódnicy i góry, poczuła się w tym eleganckim stroju tak nieswojo, że jednak postanowiła się z nim skonsultować.

Oliver, który w pierwszym odruchu chciał ją po prostu wziąć w ramiona, powiedział tylko:

- Ty we wszystkim wyglądasz fantastycznie, a w tych kolorach jest ci wyjątkowo do twarzy. Ale nie wiem, jak się w tym czujesz. Może zamiast kompletu wolałabyś sukienkę?

Gdy Clare powiedziała cicho, że taki komplet jest chyba bardziej praktyczny, bo górę i dół można też zakładać do innych rzeczy, zaczął się zastanawiać, czy ona przypadkiem nie odmawiała sobie strojów, bo po prostu brakowało jej pieniędzy. Zarabiała z pewnością mniej od niego, płaciła za szkołę, lekcje jeździectwa, wynajmowała mieszkanie...

- Może przymierz coś jeszcze, pokaż się w tym i razem zdecydujemy.

- Tak, koniecznie włóż tę brązową sukienkę w jasne wzory - wtrąciła się Emily, przysiadając na poręczu fotela. - Ona sobie nic nie kupuje - dodała, zwracając się do ojca. - Mówi, że ma mnóstwo ciuchów i do pracy, i na weekendy. Uważa, że wystarczą jej dzinsy, dwa żakiety na krzyż i kilka koszulek polo.

Ta niewinna uwaga uświadomiła Oliverowi także materialne konsekwencje tego, że jego matka nie przekazała mu listów od Clare. Podczas gdy ona musiała samotnie wychowywać córkę, odmawiając sobie wszystkiego, on nie żałował na nowe laptopy, eleganckie garnitury i wyjazdy na narty w Alpy.

Chciałby teraz jej to wynagrodzić. Najchętniej kupiłby jej wszystko, co jest w tym sklepie. Chciałby się z nią ożenić, zaopiekować się nią, sprawić, że już nigdy nie musiałaby sobie niczego odmawiać.

Gdy Clare wyszła z przebieralni w długiej sukience z dużym dekoltem, na jej widok zapało mu dech.

- Mówiłam ci, mamie, że będziesz w tym wyglądać rewelacyjnie. - Zachwycona Emily podbiegła do matki. - Prawda, tato, że mamie jest super w tej sukni?

Oliver też był tego zdania. Oczarowany urodą Clare, nie mógł z wrażenia wydusić słowa.

- Cieszę się, że ci się w tym podobam, córeczko, ale ja i tak nie kupię tej sukienki, bo ona nie pasuje do czarnych sandałów, a ja nie mam innych. Zdecyduję się na ten komplet, który zresztą będzie praktyczniejszy.

- O ile cię znam, będziesz nosić górę od niego do dzinsów! - jęknęła Emily.

- No właśnie, bo to świetnie będzie do siebie pasować - odparła Clare, wróciła do przebieralni i na chwilę przysiadła na krześle.

Robiła wszystko, co było w jej mocy, żeby się nie rozplakać. W klasycznie skrojonej, eleganckiej, brązowej sukience czuła się znakomicie, ale do głębi poruszył ją zachwyty w oczach Olivera. Jego spojrzenie sprawiło, że po raz pierwszy od dawna poczuła się przez chwilę piękna. I pragnęła, żeby to poczucie trwało, chciałyby pokazać się w tej sukni u jego boku...

Ale nie wolno się rozczulać nad sobą, przykazała sobie, po czym wstała, ostrożnie zdjęła sukienkę i niechętnie powiesiła ją na wieszaku. Przebrała się w swoje ubranie i z kompletem w ręce wyszła z przebieralni.

W sklepie nie było jednak Olivera ani Emily.

- Proszę, żeby pani chwilę poczekała - powiedziała sprzedawczyni. - Przepraszam na moment, pójdę po sukienkę do przebieralni.

- W każdym razie ja wezmę tylko ten komplet -odparła Clare, ale ekspedientka, która wróciła z suknią, jakby tego nie słysząc, położyła ją na ladzie.

Po minucie w drzwiach butików pojawiła się Emily, która przytaszczyła nie wiadomo skąd trzy pary sandałów.

- Przymierz je, mamó. Tata powiedział, że powinien ci kupić buty, skoro nie...

- Skoro nie uczestniczył... - odpowiedział jej Oliver.

- W wydatkach na moje utrzymanie, ubrania, szkołę. Jak ci sprawi sandały, będziesz mogła kupić tę brązową sukienkę, w której naprawdę wyglądasz super.

Posadziła Clare na fotelu, w którym wcześniej siedział Oliver, ściągnęła jej z nóg tenisówki i włożyła na ich miejsce sandały z delikatnej skórzanej plecionki.

- Rewelacja! - zawołała.

Clare, patrząc na dziewięciolatkę, która tak świetnie odnajdowała się w roli wyroczni w sprawach mody, nie mogła powstrzymać się przed uśmiechem.

- Przymierz wszystkie, może inne bardziej ci się spodobają - dorzucił Oliver. - Albo najlepiej będzie, jak sobie po prostu sprawisz trzy pary.

- A po co komu trzy pary białych sandałów? -powiedziała Clare.

- Proszę tak nie mówić - z uśmiechem wtrąciła się sprzedawczyni. - Przecież to nielojalne wobec innych kobiet!

Clare uśmiechnęła się w odpowiedzi. Od bardzo dawna nie czuła takiej lekkości i szczęścia.

- Wezmę tę parę. - Zdecydowała się na sandały z plecionki, po czym spojrzawszy na Olivera, dodała: - Ale właściwie to nie powinnam przyjmować od ciebie tego prezentu...

Lecz on w odpowiedzi tylko stanowczo potrząsnął głową, a potem spojrział na Emily.

- W takim razie chodźmy do sklepu z butami, żeby zwrócić te dwie pary.

Kiedy odszedł na chwilę, by jeszcze o coś spytać sprzedawczynię, Emily podniosła z podłogi buty do zwrotu.

- Zaraz wrócimy, mamó. - Pocałowała ją w policzek, po czym szepnęła rozpromieniona: - Patrz, jak z tatą jest fajnie.

Clare odebrała zakupy, myśląc jednocześnie o prezentach od Olivera. Z jednej strony czuła się tym skrepowana, z drugiej przyjęła je z wdzięcznością. Jednak słowa, które jej przed chwilą szepnęła córka, z nieznanых dla niej do końca powodów, sprawiły jej jakąś przykrość. Wiedziała, że to nie z zazdrości, ale czuła się trochę zawiedziona, że nie zdołała zapewnić Emily...

- No, jak tam? - Oliver położył jej dłoń na ramieniu. - Zobacz, wszystko idzie nam gładko i robimy postępy. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak cieszyć się szczęściem Emily - dodał cicho.

Clare skinęła głową. Bardzo tego pragnęła i bardzo by chciała uczestniczyć w tej wspólnej radości. Ale wiedziała, że to się nie spełni, bo to, czego pragnie Oliver, jest nierealne.

Gdy po powrocie do domu przebrała się w nowy strój, zachwycona Emily krzyknęła:

- Musisz do tego jeszcze założyć moje perły, wiesz, te, które dostałam od babci.

Po chwili przybiegła ze swego pokoju, posadziła matkę na łóżku i zapięła jej naszyjnik.

- Super, wyglądasz wspaniale. Teraz tata na pewno się z tobą ożeni.

Clare wiedziała, że te słowa wyrażają jedynie dziecięcy podziw, ale poczuła ukłucie w sercu.

Czy potrafi postawić na swoim, skoro dwie osoby są przeciwko niej? Czy potrafi odmówić córce szczęścia rodzinnego? Życia z obojgiem rodziców mieszkających pod jednym dachem?

Potrząsnęła głową, wiedząc, że nie umie jej tego odmówić i wiedząc zarazem, że nie może poślubić Olivera.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Spędzili cudowne popołudnie na wyścigach.

Emily z zapartym tchem oglądała gonitwy i podziwiała wymyślne ucieszenia koni, ale Clare czuła się w nowym stroju jak Kopciuszek na balu, wiedziała bowiem, że już wkrótce wszystko w jej życiu wróci do normalności.

Gdy po kolacji w chińskiej restauracji w centrum miasta wrócili do domu, Oliver powiedział jej na stronie:

- Wolałbym nie rozmawiać o przyszłości przy Emily. Odłóżmy to do jutra wieczór.

Wprawdzie dziewczynka po emocjach całego dnia szybko poszła do łóżka, lecz Oliver dodał:

- Wiesz, że ona prosiła mnie, żebyśmy się pobrali?

Clare spojrzała na niego z niedowierzaniem. Czy to możliwe, że dziewięciolatka powiedziała

mu to tak wprost? To prawda, że on jest jej ojcem,

Emily prawie go nie zna.

- To jeszcze dziecko. Najwyraźniej uważa, że do pary dorosłych ludzi ślub jest ukoronowaniem szczęścia. Ale przecież ona nie ma pojęcia, czym jest małżeństwo. Chce po prostu, jak jej szkolne koleżanki, mieć mamę i tatę. Ona chyba nie zdaje sobie nawet sprawy, że wiele z nich ma rozwiedzionych rodziców.

Oliver przypatrywał się kobiecie, którą tak bardzo pragnął poślubić. Kobiecie, z której był tak dumny, mając ją u swego boku tego popołudnia. Tej, która przez dziewięć lat samotnie wychowywała jego córkę.

- Zapukaj do nas jutro rano - powiedziała Clare, dając mu do zrozumienia, że chce zostać sama.

Pogrążony w myślach wrócił do siebie. Wiedział, że Clare wciąż go darzy uczuciem. To, że go kocha, dostrzegał w jej spojrzeniu, kiedy się jej dyskretnie przypatrywał. Zarazem jednak ona w dalszym ciągu uparcie odrzucała propozycję małżeństwa.

Dlaczego? Przecież podobnie jak przed laty tak bardzo siebie pożąდაją. Przecież czuł i wiedział, że nie tylko on, ale i ona pożąდა go jak kiedyś. Z całą pewnością.

Dlaczego więc nie chce za niego wyjść? Czyżby sądziła, że to z jej winy nie udało się poprzednie małżeństwo? I boi się następnej porażki?

Tamta Clare z dawnych lat przecież niczego się nie bała. Może z wyjątkiem węży, ale wielu ludzi czuje przed nimi ten atawistyczny strach. W każdym razie nie bała się emocji i uczuć, umiała kochać całym sercem. W miłość potrafiła się rzucić bez lęku i zahamowań.

A zatem czyżby to była jego wina? No tak, po ich rozstaniu nie chciała ponownie się zakochać.

Czyżby ją zranił tak bardzo, że już zawsze będzie się broniła przed miłością?

Te spekulacje nie prowadzą do niczego! Przestań, to jest jałowe, przywołał się do porządku. Porozmawiają jutro wieczorem, po odwiezieniu Emily do szkoły.

A teraz pora się zastanowić nad wyborem jakiejś miłej restauracji nad morzem, gdzie będą mogli zjeść jutrzejsze śniadanie. Potem przespacerują się po nabrzeżu, obejrzą niedzielny jarmark, wykąpią się w morzu. I wrócą do domu na czas, by odwieźć Emily.

Sięgnął po komórkę, żeby zadzwonić do Clare. Chce do niej zadzwonić tylko po to, by jej powiedzieć o planach na jutro. Wcale nie dlatego, wma-
wiał sobie żeby przed snem jeszcze usłyszeć jej głos...

Przyzwyczaiłaś się do poczucia bliskości, pomyślała Clare, gdy naza-
jutrz odwozili Emily do szkoły

Mała opowiadała Oliverowi o koleżankach. Strasznie się o nich rozga-
dała, a po chwili spytała matkę czy na następny weekend będzie mogła za-
prosić do siebie przyjaciółkę. Przypomniała też Clare, że ma porozmawiać
z dyrektorem o wizycie Roda.

Po całym dniu, po wspaniałym śniadaniu, spacerze i kąpieli Clare była
cudownie zmęczona, więc łatwo się zgodziła na te prośby. Wiedziała jed-
nak, że lepiej będzie, jeśli po powrocie do domu zapisze sobie, że ma za-
dzwonić do szkoły w sprawie Roda i odwiedzin u nich w przyszłym tygo-
dniu koleżanki Emily.

Po powrocie do domu czeka ich jednak rozmowa. A może zdoła wymi-
gać się od niej zmęczeniem. I chociaż naprawdę czuła się zmęczona, uzna-
ła, że nie będzie się wykręcać. Po weekendzie spędzonym z Emily zwykle

ogarniało ją wyczerpanie, bo zawsze bardzo aktywnie spędzały czas, ale tym razem była nie tylko wyczerpana fizycznie, lecz także psychicznie.

To zmęczenie dało o sobie znać, gdy po powrocie do domu wysiedli z samochodu, a ona wlokła się po schodach.

- Nie masz już siły na tę rozmowę? - Oliver spytał na podeście.

- Rzeczywiście jestem skonana, ale wolałabym tego nie odkładać - powiedziała po chwili wahania, po czym zaprosiła go do siebie i ciężko opadła na kanapę.

On usiadł obok niej i delikatnie ją objął.

- Naprawdę możemy z tym poczekać - powiedział niemal szeptem.

Jego pocałunek był z początku tak delikatny jak muśnięcie motyla, jak dotyk płatka róży. Ale po chwili namiętność wzięła nad nimi górę. Nienasycony całował jej usta. Odpowiedziała mu tym samym, przywierając do niego całą sobą, topniejąc i czując się bezpiecznie w jego objęciach.

Po chwili zadrżała dreszczem pożądania, dłużej nie umiała nad tym panować. W zapamiętaniu, zatopiona w rozkoszy, odpowiadała na coraz gorętsze pocałunki Olivera. On odchylił do tyłu jej głowę, po czym zaczął wędrować ustami po jej szyi, obojczykach, dekolcie. Pieściła dłońmi jego kark, gdy powoli rozpinał jej bluzkę.

Oliver!

Miała wrażenie, że znowu ma dwadzieścia pięć lat albo raczej dwadzieścia, gdy całowała się z nim po raz pierwszy. Kiedy pieścił jej piersi, z rozkoszy leciutko chwyciła zębami jego ucho i poczuła jego męskość. Wszystko będzie dobrze, powtarzała sobie w duchu.

To on, jesteś z nim bezpieczna. Przecież go pragniesz, i chcesz miłości.

- Oliver - wyszeptała, a on nadludzkim wysiłkiem odsunął głowę, choć nie wypuszczał jej z objęć. - Oliver, przepraszam, nie mogę tego zrobić. Myślałam, że będę mogła, ale nie jestem w stanie. - W jej cichym głosie słychać było drzenie.

Siedział w milczeniu. Dlaczego, na Boga? Dlaczego go? Ale na to pytanie nie potrafił sobie odpowiedzieć. Rozumiał jedynie, że problem jest bardzo poważny, ale żeby się z nim zmierzyć musi się najpierw dowiedzieć, w czym rzecz.

Przez moment poczuł złość, ale zapanował nad nią bo wiedział, że ta złość wynika z niezaspokojonego pożądanie. Ale wystarczyło, że spojrzał na Clare, by przekonać się, że ona mówi prawdę. Ona nie jest w stanie tego zrobić!

Nie wolno mu teraz udawać, że nie wie, co miała na myśli, mówiąc o „tym”. Przecież jeszcze przez chwilę oboje chcieli seksu. Seks wydawał im się czymś naturalnym i oczywistym.

Ujął jej dłoń i popatrzył w oczy. Dostrzegł w nich bezbrzeżny smutek i zmęczenie.

- Możesz mi o tym opowiedzieć?

Potrząsnęła przecząco głową i uciekła wzrokiem w bok.

- Myślałam, że będę w stanie to zrobić, ale teraz. Wiedział, że ona go potrzebuje. Był tego pewien tak jak był pewien tego, że ją kocha. Ale nie powinien jej tego mówić w tej chwili, bo nie chciał, by miała wrażenie, że ją nakłania do zwierzeń. Że chce z niej wyciągnąć to, co ona na razie pragnie ukryć.

Więc siedział w milczeniu, trzymając ją za rękę. Czekał, gotów zostać przy niej całą noc. Gdy w końcu się poruszyła, przyjął to z zaskoczeniem.

Wyprostowała się i spojrzała mu prosto w oczy, po czym uwolniła dłoń z jego rąk. Następnie, nie spuszczając z niego wzroku, rozpięła bluzkę i zdjęła stanik. Jego oczom ukazały się jej piękne pełne piersi, równie piękne i tak wyprężone jak przed dziesięcioma laty. Zauważył to dopiero po chwili. Blizny? Białe ślady, jakby pozostawione przez ślimaka, i ściągniętą przy nich skórę.

- Moja kochana - szepnął, biorąc ją w ramiona.

Milczał, bo nie wiedział, co powiedzieć. Trzymał ją tylko w objęciach, a potem cicho wyznał jej miłość. I zaczął mówić, mówić i mówić, podczas gdy jej łzy płynęły na jego koszulę.

Czy naprawdę wczoraj wieczorem rozpięła bluzkę i zdjęła stanik? Pokazała Oliverowi blizny? Jak mogła sobie na to pozwolić? Dlaczego to zrobiła? Jak ma teraz spojrzeć mu w oczy? I w jaki sposób znalazła się w łóżku?

Pamiętała tylko, jak na kanapie wyplakiwała mu się na piersi, a on, ten nieszczęsny człowiek, wyznawał jej miłość, żeby ją pocieszyć i ukoić.

Wyskoczyła z łóżka, zauważywszy z ulgą, że nie jest całkiem rozebrana, po czym pobiegła pod prysznic w nadziei, że zmyje te wspomnienia i znów będzie zdolna do trzeźwego myślenia.

Ale gdy potem próbowała się zmusić do przełknięcia grzanki i wypicia kawy, na myśl o tym, że go zobaczy w pracy, zrobiło jej się słabo. Nie zdoła zachowywać się tak, jakby między nimi nic wczoraj nie zaszło, pomyślała w popłochu. To się jej nie uda.

Przerazona wybiegła z mieszkania. Chciała przed nim uciec. Wiedziała, że tego ranka Oliver operuje PDA, wadę, z jaką Emily przyszła na świat. Zabieg polega na zamknięciu u niemowlęcia niewielkiego połączenia między arteriami, które po urodzeniu powinno zasklepić się samoczynnie. Wykonuje się tę operację bez sztucznego płucoserca, a ona dzisiaj miała pojechać do szpitala na peryferiach, gdzie zaplanowano trudną operację kardiologiczną u dorosłego pacjenta.

Zgodnie ze wskazówkami z tamtego szpitala pojechała kolejką do centrum, po czym przesiadła się w pociąg podmiejski. Na moście przerzuconym nad portem, skąd rozpościerał się wspaniały widok na słynny gmach opery, z wrażenia aż zapało jej dech.

Przyrzekła Emily wyprawę do centrum, ale czekała z tym do ferii bożonarodzeniowych, kiedy będą mogły do późna zostać na mieście.

- Pacjent ma urządzenie wspomagające funkcje lewej komory - wyjaśnił jej perfuzjonista, który wprowadził ją na blok operacyjny. - Ponieważ nie mamy serca do transplantacji, a pacjent ma rzadką grupę krwi, więc w przyszłości też będzie o nie wyjątkowo trudno, postanowiliśmy zastąpić stare urządzenie bardziej nowoczesnym. Mamy nadzieję, że zapewni ono pacjentowi większy komfort życia.

Clare miała duże doświadczenie z takimi zabiegami, gdyż w Chicago pracowała także z zespołami operującymi dorosłych pacjentów. Tym razem jednak mało brakowało, by operacja skończyła się tragicznie. Po odłączeniu starego urządzenia okazało się bowiem, że naczynia krwionośne chorego są tak zniszczone, że podłączenie nowego aparatu będzie niezmiernie trudne.

- Nie takie rzeczy potrafią kardiochirurdzy! - powiedział szef zespołu, by dodać odwagi swym kolegom.

Clare czuwała nad monitorami płucoserca, podczas gdy tutejszy perfuzjonista asystował chirurgom w poszukiwaniu wydolnych naczyń w klatce piersiowej pacjenta.

- Może rozwiązaniem byłaby pompa zewnętrzna? - zasugerował jeden z lekarzy.

- Ten zabieg przeprowadzamy po to, żeby zapewnić choremu większy komfort życia - odparł szef zespołu. - Unieruchomienie go z pompą zewnętrzną na łóżku szpitalnym do czasu transplantacji na pewno nie byłoby dla niego zmianą na lepsze. Nie, pompa zewnętrzna nie jest rozwiązaniem. Będziemy musieli pobrać mu fragmenty zdrowych naczyń z szyi i podłączyć je do urządzenia zainstalowanego wewnątrz.

Clare monitorowała krzepliwość krwi, jej utlenowanie i drożność urządzenia. Gdy wreszcie po ośmiu godzinach operacja zakończyła się sukcesem, a pacjent został pod opieką anestezjologa i perfuzjonisty z tego szpitala, poczuła straszliwe wyczerpanie.

- Bardzo proszę przejść do pokoju lekarskiego, gdzie będzie pani mogła się zdrzemnąć - zaproponowała jej pielęgniarka dyżurna.

- Rzeczywiście chyba skorzystam z tej propozycji. Zrobiło się późno, a ja nie bardzo czuję się na siłach, żeby wracać do siebie.

Asystentka medyczna zaprowadziła ją długim korytarzem do jednego z kilku pokoi socjalnych.

- W szafce znajdzie pani jednorazowe przybory toaletowe. Wybór jest niewielki, mamy po prostu dwa rodzaje kompletów, dla kobiet i dla mężczyzn. Tam na półce są piżamy. Bardzo proszę częstować się kawą i herbatą. W lodówce jest jedzenie, ale bardzo proszę sprawdzić datę ważności produktów, bo niektóre mogą być przeterminowane.

Nie miała najmniejszej ochoty na jedzenie, więc przeprała tylko swoją bieliznę, położyła się do łóżka i szybko zasnęła. Ale o czwartej nad ranem zbudził ją telefon. Wzywano ją, bo przewożono znowu tego pacjenta do sali operacyjnej, a tutejszy perfuzjonista asystował przy nim przez całą noc i był straszliwie zmęczony.

- Wczoraj powiadomiłam pani szpital, że pani zostaje tu na noc - powiedziała jej pielęgniarka na bloku. - Chwała Bogu, że postanowiła pani u nas przenocować.

Druga operacja w ciągu doby stanowiła ogromne obciążenie nie tylko dla serca, ale dla całego organizmu pacjenta. Ale mimo że zabieg wiązał się dla niego wręcz z zagrożeniem życia, trzeba było podjąć związane z nim ryzyko, bo inaczej chory z całą pewnością nie dożyłby rana.

Chirurdzy, którzy w skupieniu usunęli podłączone niedawno urządzenie, zastanawiali się nad następnym krokiem.

- Wydaje mi się, że jedynym rozwiązaniem będzie jednak pompa zewnętrzna - powiedział jeden z nich.

- Ale tak czy inaczej trzeba ją podłączyć do serca, a więc znaleźć naczynia zdolne wytrzymać przepływy - odparł jego kolega.

I na tym polegał problem. W końcu to się udało. Clare, w obawie, że pacjentowi jeszcze raz trzeba będzie otworzyć klatkę piersiową, pozostała rano na miejscu.

- Powiodło się! - oznajmił jej szef zespołu późnym popołudniem. - Może pani wracać do swoich dzieci. Bardzo dziękujemy za pomoc i proszę też podziękować Alexowi za to, że zgodził się nam panią wypożyczyć. Wiem, że macie mnóstwo pracy, więc tym bardziej doceniam waszą pomoc.

Wyczerpana Clare tylko pokiwała głową. Przebrała się w swoje ubranie, zadowolona, że wieczorem zdążyła przeprać bieliznę. Złapała pociąg do miasta i nawet udało się jej trochę zdrzemnąć po drodze, w centrum zaś przesiadła się do kolejki, którą dojechała do stacji w pobliżu szpitala.

Dopiero na miejscu uświadomiła sobie, że dziś jest wtorek, dzień, w którym odbywa się próba przed bożonarodzeniowym przedstawieniem dla dzieci.

Była przekonana, że Oliver nie zamierza w niej uczestniczyć, nie wiedziała także, czy przyjdzie na nią ktoś z kardiologii. Postanowiła więc, że musi tam zajrzeć.

Ale los najwyraźniej wciąż płatał jej figle, bo pierwszą osobą, którą zauważyła po wejściu do sali, był właśnie Oliver. Stoły zsunięto pod ścianę, na środku była scena, a na niej stał reżyser.

Oliver, który też ją dostrzegł, ruszył w jej stronę. Właściwie nie wiedział, czemu to robi. Był na nią zły że znów tak przepadła bez słowa. Ponieważ nie było jej wczoraj w szpitalu, kilkakrotnie pukał potem do jej drzwi. Ale bezskutecznie.

Wieczorem zaczęła ogarniać go furia. A niech ją diabli! Umiał zrozumieć, dlaczego unikała go w zeszłym tygodniu. Ale dlaczego chowa się teraz, skoro zdecydowała się na zwierzenia? Jednak przez noc jego wściekłość zdążyła wyparować, a gdy Alex powiedział mu, że Clare jest od wczoraj z wizytą w innym szpitalu i musiała tam zanoć, poczuł się jak idiota. Był całkowicie świadom, że od chwili, gdy pokazała mu piersi, narasta w nim wściekłość na tego kto jej zadał te rany.

- Ostatnim razem dostali państwo skrypt naszego przedstawienia - zaczął reżyser - ale ponieważ zgło siły się nowe osoby, w pantomimie wystąpi więcej bajkowych postaci, niż przewidywaliśmy. Poza tym będziemy

odwiedzać wszystkie oddziały, żeby spotkać się z dziećmi przykutymi do łóżek. Wiem, że nie będzie łatwe, ale chcemy, żeby wszyscy pacjenci tego szpitala wiedzieli, że o nich pamiętamy.

- Domyślam się, że nie było lekko - szepnął Oliver, widząc, że Clare jest blada i wygląda na wykończoną.

- Tak, lekko nie było. Pacjent miał dwie wielogodzinne operacje na otwartym sercu.

- Jesteście z kardiologii? - Reżyser podszedł do nich, żeby się upewnić.

TLR

- Tak, my dwoje - odparł Oliver, zastanawiając się, gdzie się podziwała ta pozostała czwórka, o której mu wspominała Becky.

- Świetnie. Clare Jackson, prawda? Chcemy, żeby pani była Królową Śnieżką.

- Jaką Śnieżką? Przecież mieliśmy wystawiać „Kopciuszka”. - powiedziała Clare.

- To prawda, ale postanowiliśmy włączyć do pantomimy także postaci z innych bajek. Okazało się, że mamy wielu chętnych do udziału w przedstawieniu, więc trzeba to wykorzystać.

- To chyba ma sens, tym bardziej że dzieciaki świetnie znają bajki i rozpoznają ich bohaterów. Moja córka przynajmniej...

- W jakim wieku?

- Niby kto? - obruszyła się Clare. - Ile niby lat powinna mieć Królowa Śnieżka?

- Nie pytam przecież o Śnieżkę. Ile lat ma córeczka? Bo do przedstawienia szukamy dzieci.

- Och, jestem pewien, że ona strasznie by chciała wystąpić - wtrącił Oliver. - Za parę dni zaczyna ferie, więc będzie mogła przychodzić na próby.

Clare spojrzała na niego, dając do zrozumienia, że to nie jest takie oczywiste, ale po chwili namysłu zgłosiła Emily do obsady.

- A pan - reżyser zwrócił się do Olivera - tak jak ustaliliśmy, będzie wredną i brzydką macochą z „Kopciuszka”. Proszę się nie obawiać, charak-

teryzacja potrafi zdziałać cuda. Chociaż w pana przypadku to może nie będzie aż takie konieczne...

Oliver chciał zaprotestować, ale słysząc, że Clare i krztusi się ze śmiechu, dał za wygraną.

Gdy w końcu rozpoczęła się próba, znów zaczął obsesyjnie myśleć o tych obrażeniach. O obrażeniach, które najprawdopodobniej zadał Clare jej mąż. Domyślał się, że dla niej ślady fizyczne są niczym w porównaniu z emocjonalnymi skutkami przemocy. Te goją się znacznie trudniej, czasem pozostają na zawsze.

Ale jak jej pomóc? Na ile wolno mu wkraczać w te sprawy?

- Zdaje się, że ledwie żyjesz - rzekł po próbie. - Mam wezwać taksówkę, żeby nas podzuciła do domu?

- Nie żartuj, mamy niedaleko, mogę się przejść! Przecież nie jestem z cukru!

To prawda, ledwie trzyma się na nogach. I trudno się dziwić, że tak się czuje po przejściach niedzielного wieczoru i ostatniej nieprzespanej nocy. Czy nie lepiej mu od razu powiedzieć wprost, że nie zamierza wychodzić za mąż? Nie powinna mu robić nadziei. Ale przecież pokazała mu blizny i obnażyła się przed nim także w sensie emocjonalnym. Może wtedy nie kontrolowała się w pełni, ale to stało się i on pewnie sądzi...

Wyszli razem ze szpitala, a ona robiła wszystko, by zachować między nimi dystans. Nie chciała dopuść do żadnych przypadkowych dotyków i muśnięć, żeby znów nie zacząć tego wszystkiego od początku

- Zjedźmy razem kolację - powiedział, stojąc na podeście schodów w ich domu. - Chciałem ci to zaproponować wczoraj i nawet kupiłem kurczaka. Słowo honoru, miałem nam przyrządzić kurczaka po marokańsku.

Na myśl, że Oliver nauczył się gotować, uśmiechnęła się lekko.

- Musisz przyjść. Usiądziesz sobie w spokoju, dostaniesz kieliszek wina, a ja w tym czasie zajmę się kolacją. Przyrzekam ci, o niczym nie będziemy rozmawiać. Po prostu zjemy, a potem wrócisz do siebie.

- Po tym wszystkim nie zasługuję na taką miłą propozycję - szepnęła.

- Nawet się nie waży wygadywać takich bzdur! - Jego oczy pociemniały ze złości. - Zasługujesz na znacznie więcej, niż ci się wydaje. Jesteś piękna, wspaniała i dobra. Zawodowo osiągasz szczyty i jesteś najlepszą matką dla naszej córki. Możesz pod każdym względem być wzorem dla Emily.

Clare z trudem przełknęła ślinę, usiłując się nie rozplakać.

- Dzięki. W takim razie przyjmuję twoje zaproszenie.

Powoli weszła do jego salonu i ciężko opadła na fotel. Zdawała sobie sprawę, co mogą oznaczać jego słowa. Ale wiedziała też, że być może nadeszła pora, by skutecznie przezwyciężyć przeszłość.

To prawda, zdołała wyjść obronną ręką po przejściach w małżeństwie, zaistnieć zawodowo, stworzyć córce i sobie podstawy wspólnego życia. Jednak wiedziała również, że nie dorosła emocjonalnie i nigdy nie zaleczyła ran, które stały się mało widoczne jedynie z pozoru.

Czy zdoła to dzisiaj zrobić z Oliverem? Chyba nie, skoro przyrzekł, że jej nie dotknie. I że na nic nie będzie nalegał...

Zmusiła się, by wstać i pójść do kuchni, gdzie on pracowicie przygotowywał kolację.

- Czy mógłbyś to wszystko zostawić? Później po prostu zamówimy sobie pizzę...

Popatrzył na nią stropiony.

- Dlaczego? Co się stało?

- Nic takiego. Po prostu chciałam, żebyś mnie zaprowadził do łóżka.

Odłożył nóż i popatrzył na nią badawczo.

- Jesteś wykończona. Nie miałaś kiedy tego przemyśleć - powiedział, dotykając dłonią jej policzka. - Nie jestem pewien, czy seks jest w tej chwili czymś, czego ci potrzeba najbardziej.

- Otóż mylisz się. Ale to prawda, myślę także o innych sprawach. Od czasu, kiedy się znów spotkaliśmy, nieustannie myślę o tobie. I zastanawiam się, co mam zrobić, żebyś się do mnie nie zraził, co zrobić, żebyś mnie chciał. Jeśli te blizny napawają cię odrazą, powiedz mi szczerze, a ja nie będę więcej...

Oliver nie był w stanie wykrztusić słowa i tylko mocno ją przytulił. Dlaczego akurat teraz? Jest wykończona, ale może właśnie w tej chwili ona rzeczywiście chce to przełamać?

Lekko go odepchnęła, by spojrzeć mu w oczy.

- Nie proszę cię o to, żeby znaleźć sobie lekarstwo. Proszę cię, bo jeśli mamy myśleć o wspólnej przyszłości, chciałam się przekonać... wiedzieć, czy jestem do tego zdolna. Czy mówię dość jasno?

Dopiero, gdy to powiedziała, zrozumiał, co ona ma na myśli. I ile ją to kosztuje.

- Dajesz mi coś bezcennego. Okazujesz mi bezgraniczne zaufanie, więc nie wiem, czy mam prawo to przyjąć. Nie wiem, czy na to zasługuję, choć wiem, że cię kocham.

Zaniósł ją do sypialni, czując w sobie siłę, która mogłaby przenosić góry. Położył ją na łóżku, ukląkł przed nią i całując jej usta, powieki i skronie, zaczął powoli rozpinąć jej bluzkę. Rozbierał ją, niemal jej nie dotykając.

W łóżku Clare przywarła do niego, ściągając z niego ubranie. Nie dotykał jej piersi, lecz wiedział, że wkrótce to się stanie, że wkrótce powie jej bez słów, że te piersi są piękne. Teraz pożądanie wyrażały ich wargi i palce, szukały się i przypominały o sobie po latach. Gdy go objęła nogami, przeszedł ją dreszcz i objęła go jeszcze mocniej. Ich ciała splotły się w zgodnym rytmie, a to trwało i trwało, by wreszcie oboje zatopili się w ostatecznej rozkoszy.

Gdy potem Oliver lekko się od niej odsunął, by włączyć boczną lampę, na chwilę znieruchomiała, lecz po sekundzie znowu do niego przywarła. Wpatrzony w nią zaczął pieścić i całować jej piersi. Leżała bez ruchu, a on wyczuwał teraz jej napięcie. Z czułością zaczął językiem dotykać blizn. Po chwili jej dłonie zaczęły pieścić mu plecy i kark.

- Więc możesz, prawda?

- Tak - szepnęła, by po chwili krzyknąć z rozkoszy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Leżeli wtuleni w siebie, szepcząc cicho.

- Kiedy Emily leżała w szpitalu, był dla mnie bardzo dobry i opiekuńczy. Powiedział mi wtedy, że kupił dla nas farmę, gdzie razem wychowamy Em. Ja też przecież dorastałam na wsi.

- Jeśli nie chcesz, nie musisz mi o tym mówić.

- Wiem, ale ja właśnie bardzo chcę ci o tym powiedzieć - szepnęła. - Sprzedajmy twój samochód i kupmy terenówkę, która będzie bezpieczniejsza dla dziecka, mówił. Mama podarowała nam fotelik, w którym zawieźliśmy Emily do domu. Zbliżało się Boże Narodzenie, a on przyozdobił świątecznie cały dom. Na myśl o tym, że zrobił to dla mnie, rozplakałam się ze wzruszenia. Dzień albo dwa dni później, już nie pamiętam dokładnie, pojechał do miasteczka, żeby sprzedać mój samochód. Po po-, wrocie powiedział, że zamówił terenówkę, ale dostarczą ją dopiero po Nowym Roku.

Zamilkła na moment, a Oliver objął ją mocniej.

- Ten dom, w którym zamieszkaliśmy, był stary i mocno zniszczony, ale ja się nie martwiłam, Planowałam go sama wyremontować, stopniowo, kawałek po kawałku. Barry lubił porządek i czystość, więc cieszyłam się, że będę miała zajęcie. Gospodarstwo leżało na odludziu, ale mając ręce pełne roboty, nie przejmowałam się tym. Czasem, gdy Em robiła się niespokojna albo nie wszystko leżało na swoim miejscu, wzdychał w milcze-

niu. Nie mówił ani słowa, ale widać było, że go to coraz bardziej męczy. I wreszcie, któregoś dnia, kiedy mieliśmy iść spać, Emily nagle się obudziła i zaczęła płakać, więc musiałam ją nakarmić. To go doprowadziło do furii, wyszła wtedy z niego potworna zazdrość.

Oliver ostatkiem sił panował nad sobą, bo wiedział, że Clare musi teraz z siebie wyrzucić całą trudną prawdę.

- Nowej terenówki jak nie było, tak nie było. Nie mogłam się nigdzie ruszyć, bo w jego starym samochodzie nie można było zamontować fotelika dla dziecka. Robił zakupy, kiedy jeździł do miasteczka. Czasem wracał pijany i wtedy był dla mnie bardzo nieprzyjemny. Lubił zwłaszcza mi ścisnąć piersi, tak żeby bolało. Mama przysłała nam pudło z ozdobami świątecznymi. Zapakowała do niego moje ulubione bombki, które świetnie pamiętałam z dzieciństwa, i nowe ozdoby, kupione specjalnie dla Emily, choć wiadomo było, że ona jest jeszcze za mała, żeby to zrozumieć. W lesie wycięłam choinkę, szły święta, myślałam, że wszystko się jakoś ułoży.

Na przedświąteczne spotkania Barry mnie nie zabierał, bo mówił, że nie mamy jak zabrać dziecka. Po jednym z takich spotkań z kumplami wrócił pijany i po raz pierwszy mnie pobił. Potem mnie przeproszał i przyrzekał, że to się nigdy nie powtórzy. Ale któreś nocy, w styczniu, rozdrapał mi piersi. To tak bolało, że musiałam zatkać sobie usta poduszką, żeby Emily nie słyszała mojego płaczu. Bałam się, że jeśli mała się zbudzi, on jej też zrobi krzywdę.

Leżała, przytuliwszy twarz do jego policzka, a on czuł, jak jej łzy spływają mu na pierś. Czy zdoła wysłuchać tego do końca? Czy nie zerwie się nagle, by dopaść tego faceta? Ale Clare mówiła dalej, więc leżał bez ruchu.

- Kiedy zdałam sobie sprawę z jego zazdrości o dziecko, o to, że je karmi i mu poświęcam uwagę, zrozumiałam, że muszę uciekać. Tego dnia wrócił pijany, więc odczekałam, aż uśnie, po czym złapałam Emily i wypa-

dłam z domu. Bałam się iść drogą, więc ruszyłam przez pola, bałam się też sąsiadów, bo ich znał od lat i w razie czego na pewno wzięliby jego stronę. Z Emily na rękach przeszłam polami kilkanaście kilometrów, potem, na szosie złapałam okazję

i następnego dnia wieczorem dotarłam do przyjaciółki, która mieszkała w małym miasteczku niedaleko morza. O nic mnie nie pytała, tylko szybko zapakowała nas do samochodu, odwiozła na najbliższe lotnisko, na kartę kredytową kupiła nam bilety do Brisbane, wsadziła w samolot, po czym zadzwoniła do mojej mamy, prosząc, żeby nas odebrała.

- Czy on potem cię szukał? - spytał Oliver, zdumiony, że zdołał wydusić z siebie to pytanie.

- Tak, ale w gruncie rzeczy szybko dał spokój. Moi bracia pojechali do niego, żeby się z nim rozmówić. Po powrocie zapewnili mnie, że Barry się odczepił raz na zawsze. Mówili mi, że czegoś takiego nigdy w życiu by się po nim nie spodziewali. Podobno Barry zwałił na kupę moje rzeczy, na to rzucił choinkę, po czym to wszystko oblał benzyną i podpalił.

- Najwyraźniej miał nie po kolei w głowie.

- Długo się nad tym zastanawiałam i w końcu doszłam do wniosku, że chyba rzeczywiście. A ja z jakichś powodów stałam się przedmiotem jego obsesji.

Oliver uznał, że dostarczyciel pizzy może zbudzić Roda, zrobił więc Clare jajecznicę i grzanki, po czym ją nakarmił, kęs za kęsem. Następnie zaprowadził ją pod prysznic, namydlił, spłukał, wytarł i położył do łóżka.

Ich wspólnego łóżka.

Sam położył się przy niej. Wiedział, że powinien trochę się przespać. Ale niepokoił się o nią, bał się, co będzie, jeśli Clare nagle zbudzi się w tym łóżku. Chciał być przy tym, cały czas przy niej czuwać.

- To było niesamowite - szepnął, gdy się ocknęła i niepewnie usiadła w pościeli.

- Co? To, że się kochaliśmy?

- To też, ale mam na myśli twoją opowieść. -Pocałował ją w czoło i dotknął lekko jej policzka. -Ale na nas już czas, czekają na nas chore dzieci. Dziś w nocy będziemy odsypiać, ale do czwartku musimy się rozmówić. Zgoda?

Zmarszczyła czoło, więc pocałował ją jeszcze raz.

- Teraz nie myśl o niczym, teraz mamy iść do szpitala. I kropka.

Kiedy się uśmiechnęła, miał wrażenie, że coś łapie go za gardło. Czy to jest miłość? A cóż by innego!

Clare w jego szlafroku przebiegła do siebie, żeby się ubrać do pracy, on poszedł pod prysznic.

W łazience zobaczył w lustrze swoją rozpromienioną twarz. A więc miłość to nie tylko ciężar zobowiązań, ale także radość.

Clare przed lustrem uświadomiła sobie, że brak rutyny i praca w zespole są tym, co najbardziej lubi. Każdy dzień przynosi w niej coś nowego. Gdy Oliver zapukał do jej drzwi, była gotowa do wyjścia. Zaprosiła go jednak, by na chwilę do niej zajrzał; czując lęk, czyjej nocne zwierzenia nie były

dla niego zbyt przytłaczające. Ale kiedy ją pocałował delikatnie i z miłością, odzyskała spokój.

Po przyjeździe do szpitala najpierw poszli na oiom, by odwiedzić niemowlę, które w poniedziałek miało operację PDA. Przy łóżeczku drzemała jego matka.

- Może jest ci przykro, że przez te wszystkie lata nie byłeś przy Emily, ale dzięki temu zostały ci oszczędzone przeżycia związane z jej operacją - powiedziała mu potem, gdy szli na zebranie zespołu. - Ufałam jej lekarzom i wiedziałam, że jest w dobrych rękach, ale w takiej sytuacji zawsze czuje się lęk i bezsilność.

Oliver na widok Becky, która pojawiła się na korytarzu, uszczypnął ją porozumiewawczo w ramię.

- A więc to tak - Becky powiedziała z uśmiechem. - Ale nie myślcie sobie, że jesteście jedyną parą na naszym oddziale.

- Z Clare znamy się od stu lat - odparł Oliver.

- Dobra, dobra. Może Angus i Kate też się przyjaźnią od dziecka? - rzuciła mu na odchodnym.

- Skoro ona to widzi, za chwilę dowie się o tym cały świat - powiedział. - Czy cię to martwi? - dodał z troską.

- No wiesz, jakoś nie zamierzałam ogłaszać oficjalnie na zebraniu, że jesteśmy razem. Ale jeśli ludzie sami się zorientują, nie będę miała nic przeciwko temu. Chociaż - zaczęła, spoglądając na niego niepewnie - może my wcale...

- Mylisz się - przerwał jej i nie zważając na to, że ktoś ich może zobaczyć, pocałował ją w usta. - Mylisz się - powtórzył. - Jesteśmy razem, a ja cię kocham i zawsze cię kochałem. Zmarnowałem dziesięć lat życia, narażiłem cię na samotność i cierpienia. Nigdy ci tego nie wynagrodzę, ale od dziś będę robił wszystko, co się da, żebyś o tym zapomniała.

- Och, bardzo przepraszam - powiedział Alex, który wyszedł na korytarz ze swego gabinetu.

- Nie szkodzi - odparł Oliver, obejmując Clare w pasie. - Za chwilę przyjdziemy.

Chciał ją jeszcze raz pocałować, ale na widok Angusa i Kate znów tylko uszczypnął ją porozumiewawczo.

Gdy Emily przyjeżdżała na weekendy do domu, sypiali oddzielnie, ale pozostałe noce spędzali w łóżku Olivera. W jego ramionach Clare odzyskała wreszcie poczucie bezpieczeństwa i opowiedziała mu o tym, jak po traumie małżeńskiej postanowiła samodzielnie stanąć na nogi.

Musiała to zrobić dla dobra Emily, sprawić, by jej przejścia nie zaciążyły na dziecku. On podziwiał jej odwagę i siłę, czując z niedowierzaniem, że jego miłość do niej rośnie z każdym dniem.

Razem z małą kupili świąteczne ozdoby i choinkę.

Trzy dni przed Bożym Narodzeniem cała trójka wystąpiła w przedstawieniu świątecznym, choć przed południem Oliver prowadził nieplanowaną operację. W roli wrednej macochy był naprawdę komiczny i wzbudził zachwyt dziecięcej widowni.

Emily zaprzyjaźniła się z dziećmi grającymi w spektaklu, a Mia, córka pielęgniarki z ortopedii, spędziła u nich noc. Po przedstawieniu, kiedy rodzice byli jeszcze w kostiumach, Emily podbiegła do nich przejęta.

- Chcemy być z Mią druhnami na waszym weselu. Tato, ona mówi, że jak się będziesz oświadczał mamie, musisz uklęknąć na obydwa kolana. A może tylko na jedno, nie pamiętam. Czy mogę być przy tym?

- My wszyscy chcielibyśmy to zobaczyć - usłyszeli głos reżysera, który razem z aktorami stanął za ich plecami.

Okazało się, że publiczność też chce obejrzeć oświadczyzny. I zanim Clare zdążyła cokolwiek powiedzieć, brzydka macocha z przyprawionym dużym nochalem uklękła przed nią, prosząc ją o rękę.

Gdy aktorzy i publiczność zaczęli radośnie klaskać, Oliver objął Clare i Emily.

- Czy Śnieżka poślubiła w końcu złą macochę? - spytał mały chłopczyk.

- W bajkach wszystko się może zdarzyć - odpowiedział reżyser.

Clare wiedziała doskonale, że jej bajka ma szczęśliwe zakończenie.

Harlequin

Drogi Czytelniczki!

Każda z nas pod koniec starego roku postanawia, co zmienić z nastaniem nowego. My również wprowadzamy zmiany, mając nadzieję, że uatrakcyjnią one naszą ofertę.

W najbliższych tygodniach nowego roku 2012 wydania podwójne (**Romans Duo, Gorący Romans Duo, Medical Duo**) zamienią się w wydania pojedyncze. W zamian za to nowe tytuły pojawiać się będą w sprzedaży co dwa tygodnie.

W bardzo popularnej serii **Światowe Życie** wydania podwójne (Duo) w dalszym ciągu pozostaną w sprzedaży. Wszystkie tytuły w tej serii będą dostępne również co dwa tygodnie.

Romans Historyczny nadal będzie ukazywał się co dwa tygodnie.

Nowe tytuły w serii **Gwiazdy Romansu** ukazywać się będą tak jak dotychczas raz w miesiącu.

Powieść Historyczna, w odświeżonej szacie graficznej, począwszy od stycznia będzie pojawiać się w sprzedaży co dwa miesiące.

Szczegółowy plan wydawniczy jest dostępny na naszej stronie internetowej www.harlequin.pl

Z wyrazami szacunku *Oorcfta, SzmtzykwwkA*

Dyrektor ds. Sprzedaży i Marketingu